

W. Oleksy.

Nowa ustawa o zgromadzeniach.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 48 z dnia 7. VI. 32. została ogłoszona pod pozycją 450 nowa ogólno-krajowa ustawa o zgromadzeniach, uchwalona przez Sejm w dniu 11. III. 32. Ustawa ta znosi i uchyla obowiązujące dotychczas na ziemiach polskich ustawy byłych państw zaborczych, dotyczące zgromadzeń.

Ogólnie biorąc, nowa ustawa o zgromadzeniach posiada charakter dodatni, gdyż z chwilą wejścia jej w życie mamy jednolicie na terenie całego państwa uregulowaną sprawę zgromadzeń. Również w odniesieniu do byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego stwarza ona stan prawny lepszy, aniżeli dawne ustawy zaborcze. Jedyne w odniesieniu do byłego zaboru pruskiego stan prawny uległ pewnemu pogorszeniu.

Polska ustawa o zgromadzeniach obowiązuje od dnia 7. VI. 32. i z dniem tym przestały obowiązywać dawne ustawy w tej sprawie. Ponieważ ustawa o zgromadzeniach ma duże znaczenie dla stowarzyszeń i zrzeseń o celach kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych, dlatego omawiamy przepisy tej ustawy, ażeby przez ich znajomość mogły nasze stowarzyszenia zastosować się do nich, a z drugiej strony skutecznie bronić się przed ewentualnymi nadużyciami ze strony lokalnych władz bezpieczeństwa publicznego (policja), jakie przy wprowadzeniu w życie i niedostatecznej znajomości tych przepisów mogą zachodzić.

I. Zgromadzenia nie podlegające ustawie.

(art. 27)

Przepisom ustawy o zgromadzeniach nie podlegają, czyli mogą się odbywać bez żadnych ograniczeń przewidzianych w tej ustawie:

1) wszelkiego rodzaju zgromadzenia, zwolywane w wykonaniu przepisów ustawowych lub przez właściwe władze i urzędy publiczne. Np. zebranie sejmiku powiatowego, gromada, rodzicielskie zebrania szkolne i t. p.

2) religijne zebrania i pochody, urządzone przez związki religijne, uznane prawnie w państwie, o ile zebrania te odbywają się w sposób tradycyjnie ustalony lub przewidziany w akcie uznającym dane wyznanie, oraz pochody weselne i pogrzebowe, jak również pielgrzymki. Np. procesje kościelne i związane z nimi pochody uważa się za tradycyjnie ustalone, jeżeli odbywają się one według przepisów liturgicznych wzgl. według przyjętego zwyczaju w danej okolicy.

3) zgromadzenia i zebrania towarzyskie (np. wycieczka, odwiedziny jednego stowarzyszenia przez drugie), rodzinne (np. wesele, imieniny i t. p.) i szkolne (np. zebrania koleżeńskie i t. p.).

4) zebrania rozrywkowe, odbywające się w lokalach (np. zabawa, herbatka, wieczornica, akademja, przedstawienie amatorskie i t. p.).

Z powyższego nie wynika jednak, by wszystkie zebrania i zgromadzenia powyższe mogły odbywać się bez żadnych ograniczeń. I tak:

a) Zgromadzenia wymieniane w pkt. 1. muszą odbywać na zasadzie obowiązujących w tej mierze przepisów prawnych. Np. zebranie sejmiku powiatowego i wogóle ciał samorządowych mogą odbyć się jedynie przy zachowaniu przepisów prawnych (ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w poszczególnych dzielnicach Polski), regulujących tę kwestję;

b) Na zgromadzenia, wymienione w pkt. 2. i 3, nie potrzeba żadnych zezwoleń;

c) Zebrania, zabawy, koncerty, przedstawienia teatralne i inne widowiska, o których mowa w pkt. 4, według obowiązującego w poszczególnych dzielnicach Polski przepisów prawnych wymagają zezwolenia (b. zabór rosyjski i austriacki) wzgl. zgłoszenia (b. zabór pruski) u kompetentnych władz;

d) W czasie zebrani i zgromadzeń, wymienionych w pkt. 5, obowiązują przepisy prawne o zgromadzeniach akademickich, zawarte w ustawie o szkołach akademickich z dnia 13. VII. 1920 r. (D. U. R. P. Nr. 72, poz. 494).

Wreszcie ustawa o zgromadzeniach upoważnia władze, by w wypadkach, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu mogła wydawać zarządzenia natury porządkowej w odniesieniu do zgromadzeń, wymienionych w pkt. 2, 3 i 4 (zebrania i pochody religijne, pochody weselne, pielgrzymki, zgromadzenia i zebrania towarzyskie, rodzinne i szkolne; zebranie rozrywkowe, odbywające się w lokalach).

5) zgromadzenia i zebrania akademickie, odbywające się na terenie szkół akademickich oraz innych wyższych szkół, które uzyskały uprawnienia szkół akademickich.

II. Rodzaje zgromadzeń.

(art. 1, 2, 18, 21, 24)

Ustawa rozróżnia:

- 1) zebrania,
- 2) zgromadzenia publiczne,
- 3) zjazdy, które mogą być zebraniem lub zgromadzeniem publicznymi zależnie od ich charakteru,
- 4) zgromadzenia przedwyborcze.

III. Zebrania.

(art. 18—20)

Za najważniejsze postanowienie ustawy, dotyczące stowarzyszeń i zrzeszeń o celach idealnych (kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych), należy uważać przepisy dotyczące zebrań. Dlatego omawiamy je szczegółowo i wyczerpująco.

Za zebrania, t. j. za zgromadzenia niepubliczne uważa ustawa:

1) zebrania osób znanych osobiście zwołującemu lub przewodniczącemu zebrania, odbywającą się w lokalach. Do tej kategorii zebrań należą wszelkie zebrania, odbywające się w lokalach, na których zaproszone osoby znane są osobiście zwołującym, t. j. tym osobom, które zebrania zwołują. Jeżeli zebranie zwołuje kilka naraz osób, to wystarczy, że zaproszona osoba znana jest jednemu ze zwołujących. Jeżeli zebranie zwołano za zaproszeniami pisemnymi, to każda osoba, biorąca udział w zebraniu, musi być znana osobiście co najmniej jednej z tych osób, które zaproszenie podpisały.

Jeżeli np. SMP chce, ażeby na walnym zebraniu mogli być rodzice wzgl. rodzeństwo członków SMP lub starsze osoby, to dla utrzymania charakteru zebrania niepublicznego w znaczeniu ustawy osoby te muszą być znane członkom zarządu SMP.

2) zebrania legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach. Przepisy prawne, obowiązujące w Polsce i dotyczące stowarzyszeń o celach idealnych (kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych) podaliśmy w „Przewodniku Społecznym“ nr. 7/29 z lipca na str. 271—282. Zatem zebrania walne, zwyczajne i nadzwyczajne, plenarne, posiedzenia zarządu, patronatu, kółek, koła przyjaciół i t. p., zwoływane np. przez SMP, o ile w nich biorą udział wyłącznie członkowie zwyczajni, nadzwyczajni i honorowi) SMP, odbywające się w lokalach, należą do zebrań legalnie istniejących zrzeszeń.

Zebrań, wymienione w pkt. 1 i 2, nie wymagają ani zgłoszenia do władz, ani zezwolenia na ich odbycie ze strony władz. Na zebranie takie nie ma również wstępu policja, gdyż ustawa wyraźnie postanawia (art. 4), że „przedstawiciele władz nie mogą być delegowani na zebrania“.

Również urzędnicy państwowi i komunalni, policja i wojskowi nie mogą brać udziału w takich zebraniach, o ile nie zostaną zaproszeni na nieimienne. Ma to duże znaczenie, gdyż zdarzało się nieraz, że na zebrania organizacyj kulturalno-oświatowych przybywały takie osoby i, korzystając z swego urzędowego stanowiska, przeprowadzały propagandę za konkurencyjnymi organizacjami. Zaznaczamy, że jest to niedopuszczalne. Przewodniczący zebrania ma prawo i obowiązek zarazem osoby te poprosić o opuszczenie lokalu, by zebranie przez obecność na niem osób niezaproszonych nie przemieniło się w zgromadzenie publiczne w lokalu. Również przewodniczący zebrania ma prawo osoby takie, o ile są obecne na zebraniu za zaproszeniem i są mu osobiście znane, w razie przeprowadzania agitacji za inną organizacją, pozbawić głosu, a gdyby tego uczynić niechciały, wezwać je do opuszczenia lokalu zebrania. Nieopuszczenie lokalu zebrania na wezwanie przewodniczącego (art. 14 i 25) stanowi przestępstwo podlegające karze do 1000 zł lub aresztu do 6 tygodni (vide rozdział VII niniejszego artykułu).

Lokalem w rozumieniu ustawy (art. 3) jest wnętrze budynku wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość. Wobec tego zgromadzenie, które odbywa się w ogrodzie lub na podwórzu, którego ogrodzenie jest ściśle połączone z budynkiem (stanowi zamkniętą całość) — chociażby była to przestrzeń nie nakryta dachem, a więc pozostająca na wolnym powietrzu, — uważa ustawa za zebranie w lokalu zamkniętym, które nie podlega ograniczeniu ustawy. Pojęcia lokalu o zamkniętej całości nie można interpretować w ten sposób — jak to już według doniesień prasy miało miejsce, — że np. przez otwarcie okna w sali, w której odbywa się zebranie, lokal traci charakter zamkniętej całości i zebranie wskutek tego staje się zgromadzeniem publicznym w lokalu, a ponieważ odbywa się bez zgłoszenia, zostaje rozwiązane. Tego rodzaju interpretacja byłaby nadużyciem ustawy i nosiłaby wszelkie znamiona szynkany. W razie zaistnienia wypadku takiej interpretacji ustawy należy niezwłocznie wnieść zażalenie do starostwa, na odnośne organy władzy. Jeżeli starostwo zażalenia nie rozpatrzy wzgl. nie ukarze winnych, należy przedstawić sprawę

właściwemu urzędowi wojewódzkiemu — w formie odwołania, wniesionego za pośrednictwem starostwa —, a gdy ten załatwi ją odmownie, złożyć skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którą należy wnieść w ciągu 2 miesięcy od doręczenia decyzji urzędu wojewódzkiego.

Jeżeliby np. stowarzyszenie jakieś urządziło zebranie plenarne w ogrodzie, który nie stanowi zamkniętej całości z budynkiem, to zebranie takie nosiłoby charakter zgromadzenia publicznego i wymagałoby zgłoszenia do władzy.

IV. Zgromadzenia publiczne.

(art. 2 i 3)

Wszelkie zgromadzenia, podlegające ustawie o zgromadzeniach, które nie należą do kategorii zebrań, noszą charakter zgromadzeń publicznych i wymagają zgłoszenia do władz wzgl. zezwolenia władz na ich urządzenie.

Zgromadzenia publiczne dzieli ustawa na:

1) zgromadzenia w lokalach. Tu należą zebrania, w których biorą udział osoby nieznanym osobicie zwołującym wzgl. zwołującemu zebranie lub przewodniczącemu zebrania.

2) zgromadzenia pod gołym niebem. Tu należą wiece publiczne na otwartym polu, manifestacje publiczne, obchody i pochody, przejazdy manifestacyjne (propagandowe) na wozach i samochodach.

V. Zjazdy.

(art. 21—23)

Ustawa ustala odrębną kategorię zgromadzeń pod nazwą zjazdów. Zjazdy uważa ustawa zależnie od ich charakteru albo za zgromadzenia publiczne albo za zebrania.

1) Zjazdy — zebrania. Jeżeli w zjeździe, odbywającym się w lokalu, biorą udział członkowie legalnie istniejących zrzeszeń, albo też osoby znane osobicie zwołującym lub przewodniczącemu, to zjazd taki uważa ustawa za zebranie, którego nie trzeba zgłaszać i na które nie mogą być delegowani przedstawiciele władzy.

Do takich zjazdów zalicza się w SMP: zjazdy delegowanych, zjazdy Zj. Mł. P. i t. p. Ażeby zjazd nie utracił charakteru zebrania przez to, że oprócz członków biorą w nim udział goście, których zwykle na takie

zjazdu zaprasza się, to trzeba, ażeby gości znali osobiście osoby zwołujące zebranie.

2) Zjazdy — zgromadzenia publiczne. Wszelkie inne zjazdy mają charakter zgromadzeń publicznych i zależnie od tego, czy odbywają się one w lokalu czy też pod gołym niebem, wymagają one zgłoszenia wzgl. zezwolenia. Zgłoszenia na takie zjazdy przyjmuje wzgl. udziela na nie zezwolenia:

a) powiatowa władza administracji ogólnej (starostwo), jeżeli na zjazd przybywają delegaci z obszaru jednego powiatu;

b) wojewódzka władza administracji ogólnej (urząd wojewódzki) dla wszystkich innych zjazdów krajowych.

O właściwości terytorjalnej decyduje miejsce zjazdu. Np. jeżeli ogólnokrajowy zjazd odbywa się w Radomiu, to właściwym do przyjęcia zgłoszenia wzgl. udzielenia zezwolenia jest Urząd Wojewódzki w Kielcach.

3) Zjazdy międzynarodowe. — Osobną grupę zjazdów stanowią zjazdy międzynarodowe. Za takie uważa ustawa zjazdy, zwoływane przez organizacje zagraniczne, lub też zjazdy, zwoływane przez organizacje krajowe, na które przybywają delegaci organizacji zagranicznych z prawem reprezentowania tych organizacji i uczestniczenia w podejmowaniu rezolucyj i uchwał. Nie będzie więc zjazdem międzynarodowym zjazd, urządzony przez organizację krajową, w którym biorą udział delegaci organizacji zagranicznych tylko w charakterze gości lub obserwatorów.

Wszelkie zjazdy międzynarodowe traktuje ustawa jako zgromadzenia publiczne, wymagające zezwolenia, którego udziela Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

VI. Zgromadzenia przedwyborcze.

(art. 24)

Oddzielnie traktuje ustawa zgromadzenia przedwyborcze. Za takie uważa ustawa zgromadzenia, zwoływane w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych (Sejm i Senat) i korporacji publiczno-prawnych (Sejmik powiatowy, wojewódzki i t. p.) na obszarach, objętych wyborami w okresie czasu od rozpisania do dnia wyborów (do dnia głosowania wyłącznie), celem omó-

wienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydatami.

Ażeby więc zgromadzenie mogło mieć charakter zgromadzenia przedwyborczego, to musi odpowiadać następującym warunkom:

a) musi się odbyć w czasie od dnia ogłoszenia wyborów do dnia głosowania wyłącznie;

b) musi odbyć się na tym obszarze, na którym odbywają się wybory — np. jeżeli we Wrześni rozpisano wybory do sejmiku powiatowego, to zgromadzenie musi odbyć się w obrębie powiatu Września, a nie innego;

c) przedmiotem zgromadzenia może być tylko omówienie sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydatami — gdyby zgromadzenie miało inny cel lub obok powyższego celu także inne cele, to traci ono charakter zgromadzenia przedwyborczego.

Zgromadzenia przedwyborcze, odbywające się w lokalach, nie wymagają żadnych zgłoszeń i traktowane są na równi z zebraniem. Zgromadzenia przedwyborcze, odbywające się pod gołym niebem, wymagają jedynie zgłoszenia i traktuje je ustawa na równi z zgromadzeniami publicznymi, odbywającymi się w lokalach.

VII. Zwolywanie zgromadzeń publicznych.

(art. 5—10)

Postanowienia niniejszego rozdziału dotyczą zgromadzeń publicznych wszelkiego rodzaju (np. w lokalach i pod gołym niebem, manifestacyj publicznych i pochodów, przejazdów manifestacyjnych na wozach i samochodach, zjazdów o charakterze zgromadzeń publicznych i zgromadzeń przedwyborczych pod gołym niebem).

1) Osoba zwolująca zgromadzenie musi:

a) być obywatelem polskim — cudzoziemcy i obcokrajowcy nie mogą zwolywać zgromadzeń publicznych,

b) być pełnoletnia, t. j. musi mieć ukończony 21 rok życia,

c) mieć zdolność do działań prawnych, t. zn. nie może być umysłowo chorą, ubezwładnioną (pozostającą pod kuratelą). Warunki zdolności do działań prawnych określa prawo cywilne, obowiązujące w poszczególnych dzielnicach Polski.

Również osoba, przewodnicząca na zgromadzeniu publicznym, musi posiadać wyżej wymienione kwalifikacje.

2) Zgłaszanie zgromadzeń publicznych. Przy zwolywaniu zgromadzeń publicznych trzeba rozróżnić, czy chodzi tu

o zwołanie zgromadzenia publicznego w lokalu, czy też pod gołem niebem.

a) Zebrania publiczne w lokalu wymagają tylko zgłoszenia na piśmie do właściwej władzy administracji ogólnej (do starostwa powiatowego a w miastach wydzielonych do starostwa grodzkiego).

Zgłoszenie musi być dokonane w takim terminie, aby władza otrzymała zawiadomienie najpóźniej na dwa dni przed zgromadzeniem. Jeżeli np. zgromadzenie publiczne w lokalu ma się odbyć w niedzielę, to zawiadomienie o niem musi wpłynąć do władzy najpóźniej w czwartek. O ile władza przed odbyciem się zgromadzenia publicznego w lokalu nie zawiadomi osoby zgłaszającej o zakazie odbycia zgromadzenia, to zgromadzenie może się odbyć.

b) Natomiast zgromadzenia publiczne pod gołem niebem mogą odbywać się jedynie za poprzednim zezwoleniem władzy. Bez zezwolenia władzy nie wolno urządzać zgromadzeń publicznych pod gołem niebem. Zawiadomienie o zwołaniu zgromadzenia pod gołem niebem musi być doręczone władzy najpóźniej na 3 dni przed zgromadzeniem. Mamy tu o jeden dzień dłuższy termin, aniżeli do przesyłania zgłoszenia o zgromadzeniu publicznem w lokalu.

3) Forma zgłoszenia. Zgłoszenie zgromadzenia publicznego w lokalu i pod gołem niebem musi być dokonane pisemnie. Forma bowiem pisemna dla zgłoszenia jest wyraźnie nakazana przez ustawę. Dlatego też nie można zgłoszenia dokonać ustnie, telefonicznie lub do protokołu.

Jeżeli zgromadzenie publiczne w lokalu ma się odbyć poza siedzibą powiatowej władzy administracji ogólnej — np. w jakiejś wiosce, — to zawiadomienie o zgromadzeniu może być dokonane za pośrednictwem najbliższego posterunku policji państwowej. Przepis ten dotyczy jedynie zgromadzeń w lokalu — zgromadzeń pod gołem niebem w ten sposób zgłaszać nie można — i ma na celu ułatwienie wykonania obowiązku zawiadomienia władzy o zwołaniu zgromadzenia publicznego. Wtedy termin dwudniowy liczy się od dnia wpłynięcia pisemnego zawiadomienia do starostwa, a nie od czasu złożenia zawiadomienia w posterunku policji państwowej. Oczywiście, że tę drogę można pominąć i wysłać zawiadomienie wprost do starostwa. List jednak musi być tak wysłany, że np., jeśli zgromadzenie ma się odbyć w niedzielę, by wpłynął on do starostwa najpóźniej w czwartek.

Na żądanie zgłaszającego zobowiązana jest władza wydać bezpłatnie pisemne zaświadczenie, stwierdzające dokonanie zgłoszenia zgromadzenia publicznego. Wskazaniem jest postarać się o takie zaświadczenie, ażeby wobec organów kontrolujących (policji), niepowiadomionych przez

władzę o odbyciu się zgromadzenia publicznego, posiadać dowód dopełnienia obowiązku zgłoszenia.

4) **Treść zgłoszenia.** W zawiadomieniu, przesyłanym do władzy o zamiarze odbycia zgromadzenia publicznego, należy podać:

a) **Imię, nazwisko i adres zwołującego zebranie.** Z postanowienia ustawy wynika, że zgłoszenia może dokonać osoba tylko fizyczna (nie może tego dokonać osoba prawna — jak np. zrzeszenie posiadające osobowość prawną, związek — lub organizacja nie posiadająca tej osobowości), oraz tylko ta osoba, która urządza zgromadzenie publiczne (zgłoszenia innych osób są nieważne). Podania innych danych osobowych — np. stanowiska lub zawodu — mogłaby władza domagać się jedynie w tym wypadku, gdyby z uwagi na szczególne okoliczności istniały wątpliwości co do identyczności osoby zwołującej zgromadzenie — np. gdy w danej miejscowości, pod tym samym adresem mieszkają dwie osoby o tem samym nazwisku i imieniu.

b) **Dokładne wskazanie miejsca i czasu zgromadzenia.** Dokładne oznaczenie miejsca jest wskazane w tym celu, by władza wiedziała, dokąd ma ew. wysłać swego przedstawiciela i aby przedtem mogła zbadać na czas, czy przeciwko miejscu i lokalowi zgromadzenia niema zastrzeżeń ze względów bezpieczeństwa publicznego, z punktu widzenia przepisów sanitarnych, budowlanych, ogniowych i drogowych. Zgromadzenie musi odbyć się w tem samym miejscu, jakie wymieniono w zawiadomieniu — w przeciwnym razie zgromadzenie będzie władza uważała za zgromadzenie, urządzone bez zgłoszenia.

Ustawa nie wymaga, by w zgłoszeniu podawać właściciela lokalu lub okoliczności, stwierdzające prawo użytkowania lokalu na zgromadzenie. Brak tych danych w zgłoszeniu nie może być powodem zakazu odbycia zgromadzenia. Jednakże zaleca się, by zwołujący zgromadzenie posiadał dowód prawnego użytkowania lokalu (np. zaświadczenie od gospodarza lokalu, stwierdzające jego wynajęcie), gdyż dowód taki może mu być potrzebny dla usunięcia z lokalu wzgl. ukarania osób, zajmujących bezprawnie lokal lub wzbraniających się opuścić go.

Czas rozpoczęcia zgromadzenia powinien być określony w zgłoszeniu dokładnie — np. o godz. 10-tej albo od godz. 17 tej min. 15. Nie wystarczy określenie ogólnikowe, jak np. przed południem, wieczorem i t. p.

c) **Cel i program zgromadzenia.** Ustawa nie określa, czy ma być podany szczegółowy cel i program zebrania, dlatego wystarczy ogólnikowe podanie celu zebrania — np. celem omówienia sprawy założenia szkółki drzewek owocowych albo celem omówienia sprawy budowy ogniska lub domu ludowego. Również w programie wystarczy podać porządek obrad bez wymieniania nazwisk prelegentów wzgl. referentów.

Jeżeli program zgromadzenia podano do publicznej wiadomości w prasie lub afiszami, to w zgłoszeniu, dla uniknięcia nieporozumienia, należy podać ten sam program.

d) Język lub języki obrad, jeżeli obrady mają się toczyć w języku niepaństwowym. Przy zgłaszaniu zgromadzeń w języku polskim, który jest językiem państwowym, odpada ten punkt zgłoszenia. Jedyne, jeżeli obrady mają się toczyć w innym języku, trzeba to podać, ażeby władza mogła delegować na to zgromadzenie osobę, władającą tym językiem, w którym będą odbywały się obrady.

5) Opłaty stemplowe. Według ustawy o opłatach stemplowych (art. 142, pkt. 21) z dnia 1. VII. 1926 r. w brzmieniu, ustalonym obwieszczeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 25. IV. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 413, z dnia 18. V. 1932 r.), wszelka korespondencja z władzami w sprawach publicznych zgromadzeń wolna jest od opłat stemplowych.

VIII. Miejsca zakazane dla zgromadzeń publicznych pod gołem niebem. (art. 11)

Ustawa postanawia, że zgromadzenia publiczne pod gołem niebem, do których należą manifestacje i pochody oraz przejazdy manifestacyjne na wozach i samochodach, nie mogą się odbywać w promieniu $\frac{1}{2}$ kilometra od miejsca:

- a) urzędowego pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej,
- b) posiedzeń Sejmu, Senatu i Zgromadzenia Narodowego przez cały czas trwania sesji,
- c) wojskowych koszar, magazynów, materiałów wybuchowych, obiektów fortecznych, placów ćwiczeń i strzelnic.

Jeśli idzie o objekty wojskowe, to urząd wojewódzki w porozumieniu z dowódcą okręgu korpusu może w poszczególnych wypadkach zezwalać na wyjątek od powyższej zasady. Wytyczne postępowanie w takich wypadkach ma ustalić rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych.

IX. Odbywanie zgromadzeń. (art. 12—14 i 17)

1) Osoby uzbrojone. W zgromadzeniach publicznych — dotyczy to także manifestacji publicznych i pochodów, przejazdów manifestacyjnych na wozach i samochodach — nie mogą brać udziału osoby uzbrojone. Wyjątek stanowią osoby urzędowe, biorące udział w zgromadzeniu publicznym w charakterze służbowym, — np. urzędnicy państwowi,

policja i t. p. Dlatego osoby, które na podstawie dotychczasowych ustaw o zgromadzeniach posiadały prawo noszenia broni (np. w pochodach), obecnie prawa tego nie mają.

Zakaz uczestniczenia osób uzbrojonych w zgromadzeniach publicznych wprowadza ustawa z uwagi na względy bezpieczeństwa publicznego i to bez względu na rodzaj broni oraz na to, czy broń jest widoczna czy też ukryta. Ustawa nie określa pojęcia broni. Przyjąć należy na podstawie ogólnych zasad prawnych, że bronią są wszelkie przedmioty, które przy normalnym użytku lub też z woli posiadającej je osoby, w ataku lub w obronie zdolne są wywołać uraz cielesny (uszkodzenie cielesne).

2) **Przewodniczący.** Każde zgromadzenie publiczne — tak w lokalu jak i pod gołym niebem — musi mieć przewodniczącego. Tego wymaga normalny tok obrad i porządek zgromadzenia.

Dlatego ustawa postanawia, że przewodniczącym jest zwołujący zebranie i to tak długo, dopóki tej czynności sam nie poruczy innej osobie, albo dopóki zgromadzenie nie dokona za jego zgodą wyboru przewodniczącego. Z tego wynika, że bez zgody zwołującego, zgromadzenie nie może wybrać przewodniczącego. Ustawa bowiem, jak to niżej zobaczymy, nadaje uprawnienia przewodniczącemu oraz nakłada na niego także obowiązki, czyniąc go odpowiedzialnym za prawidłowy i zgodny z ustawą przebieg zebrania. Jest on poniekąd reprezentantem władzy dla baczenia, by przepisom ustawy stało się zadość.

W wykonywaniu swych praw i obowiązków, może przewodniczący domagać się na podstawie art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 28, poz. 257) od policji państwowej pomocy.

3) **Prawa przewodniczącego.** Do praw przewodniczącego należy:

a) Otwieranie obrad po sprawdzeniu, że zostało ono zwołane z zachowaniem przepisów ustawy. W razie stwierdzenia uchybień oraz niemożliwości ich usunięcia, może przewodniczący nie otworzyć obrad.

b) Kierowanie obradami. Ma on prawo usunąć ze zgromadzenia uczestnika, lecz tylko w tym wypadku, jeżeli ten swoim zachowaniem się uniemożliwia lub usiłuje w sposób gwałtowny udaremnić obrady. Również przysługuje mu prawo, o ile jest gospodarzem lokalu, właścicielem lub posiadaczem t. j. użytkownicą, w którym odbywa się zgromadzenie publiczne, zawezwać do opuszczenia lokalu te osoby, które zajmują go bezprawnie (nie są zaproszone na zebranie) lub które wzbraniają się opuścić lokal.

c) Zamykanie obrad po wyczerpaniu porządku obrad, podając to do wiadomości uczestników zgromadzenia publicznego.

4) **Obowiązki przewodniczącego.** Do obowiązków przewodniczącego należy:

a) Odpowiedzialność za przebieg zgromadzenia publicznego. Z tego tytułu zobowiązany on jest czuwać nad przestrzeganiem przepisów ustawy oraz przeciwdziałać wszystkiemu, co zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

b) Rozwiązanie zgromadzenia publicznego. Jeżeli zgromadzenie nie podporządkowuje się zarządzeniom przewodniczącego, wydanym w wykonaniu jego obowiązków, — wymienionych wyżej, — lub jeżeli przebieg zgromadzenia sprzeciwia się ustawie karnej (np. wygłasza się mowy antypaństwowe), to obowiązkiem przewodniczącego jest rozwiązać takie zgromadzenie.

c) Rozwiązanie zgromadzenia publicznego na żądanie przedstawiciela władzy.

d) Udzielanie przedstawicielowi władzy na jego żądanie informacji o osobach mówców i wnioskodawców, jak również o treści zgłaszanych wniosków i rezolucyj.

5) **Obowiązki uczestników.** Każdy uczestnik zgromadzenia publicznego powinien podporządkować się wezwaniom i zarządzeniom przewodniczącego zgromadzenia wzgl. przedstawiciela władzy — w szczególności jest obowiązany na wezwanie opuścić zgromadzenie. Z chwilą zamknięcia lub rozwiązania uczestnicy obowiązani są rozejść się bezwzględnie.

Obowiązek natychmiastego oddalenia się uczestników zgromadzenia publicznego istnieje zarówno w wypadku rozwiązania wzgl. zamknięcia (po wyczerpaniu porządku obrad) zgromadzenia przez przewodniczącego lub zwołującego zgromadzenie, jako też w razie rozwiązania zgromadzenia przez przedstawiciela władzy. Obowiązek ten dotyczy wyłącznie uczestników zgromadzenia. Nie ma on zastosowania do innych osób, obecnych na zgromadzeniu, jak np. do właściciela lokalu, w którym odbywa się zgromadzenie, oraz do jego służby i domowników.

Uczestnicy zgromadzenia publicznego obowiązani są rozejść się „bezwzględnie“ — to znaczy zaraz po zamknięciu wzgl. rozwiązaniu zgromadzenia. Obojętne, czy rozwiązanie zgromadzenia publicznego nastąpiło zgodnie z prawem czy wbrew prawu, jak również z jakiej przyczyny to nastąpiło. Jest to przepis bezwzględnie obowiązujący, a niezastosowanie się do niego stanowi czyn karygodny, jest przestępstwem.

Ani przewodniczący, ani przedstawiciel władzy, w razie zamknięcia wzgl. rozwiązania zgromadzenia publicznego, nie mają obowiązku wzywania uczestników do oddalenia się. W samym oświadczeniu, że zgromadzenie zostało zamknięte wzgl. rozwiązane, mieści się zawezwanie uczestników do oddalenia się z miejsca zgromadzenia, t. j. z wszystkich ubikacyj, którymi rozporządzano w celach odbycia zgromadzenia. (Np. pokoi przyległych, w których obradowały komisje, z ustępu i t. p.). Osoby, niestosujące się do tego, narażają się na karę.

X. *Udział osób wojskowych w zgromadzeniach publicznych i zebraniach.* (art. 26 i 28 pkt. b)

Ustawa określa, że udział osób wojskowych w zebraniach i zgromadzeniach publicznych w charakterze członków zwołujących, jak również przewodniczących, określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Rozporządzenie to ukazało się w Dz. U. R. P. str. 48, pkt. 451, z dnia 7. VI. 32. Normuje ono powyższą sprawę następująco:

1) *Udział w zebraniach.* W zebraniach członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywających się w lokalach, dopuszczalny jest udział osób wojskowych, będących w służbie czynnej i w stanie nieczynnym, jedynie za poprzednim zezwoleniem właściwych władz wojskowych. Wyjątek stanowią osoby wojskowe służby czynnej i stanu nieczynnego:

a) piastujące mandat do Sejmu lub do Senatu,

b) sprawujące urząd ministra wzgl. podsekretarza stanu innego resortu niż Ministerstwa Spraw Wojskowych, lub wojewody.

W zebraniach, w których biorą udział osoby znane zwołującemu wzgl. przewodniczącemu, nie mogą brać udziału osoby wojskowe, będące w służbie czynnej i w stanie nieczynnym. Natomiast dopuszczalny jest udział w tej kategorii zebrań, lecz tylko w ubraniach cywilnych (a nie w mundurach wojskowych), osób wojskowych:

a) w stanie spoczynku;

b) w służbie czynnej i w stanie nieczynnym, wymienionych wyżej w punktach a i b;

c) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia.

2) *Udział w zgromadzeniach publicznych.* W zgromadzeniach publicznych, odbywających się w lokalach i pod gołym niebem, w manifestacjach publicznych i pochodach, jak również w przejazdach manifestacyjnych na wozach i samochodach, nie mogą brać udziału osoby wojskowe, pozostające w służbie czynnej i w stanie nieczynnym.

Udział w zgromadzeniach publicznych mogą brać, lecz tylko w cywilnych ubraniach (a nie w mundurach), następujące osoby wojskowe:

a) w służbie czynnej i stanie nieczynnym, piastujące urzędy, wymienione w pkt. 1 ustęp a i b;

b) w stanie spoczynku;

c) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia.

3) **Udział w zjazdach.** W zjazdach, mających charakter zarówno zebrań, jak i zgromadzeń publicznych, mogą brać udział, lecz tylko za zezwoleniem Ministra Spraw Wojskowych, wszystkie osoby wojskowe.

Zezwoleń dla osób wojskowych na udział w mundurach wojskowych w zjazdach krajowych:

a) w stanie spoczynku;

b) piastujących urzędy wymienione w pkt. 1 a i b;

c) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia;

udziela właściwy dowódca okręgu korpusu. Udzielenie zezwolenia przez Ministra Spraw Wojskowych wzgl. dowódcę okręgu korpusu nie zwalnia osób wojskowych od obowiązku zastosowania się do przepisów ustawy, dotyczących zjazdów.

4) **Udział w zgromadzeniach przedwyborczych.** Osoby wojskowe w służbie czynnej i w stanie nieczynnym, za wyjątkiem osób piastujących urzędy wymienione w pkt. 1 a i b, nie mogą brać udziału w zgromadzeniach przedwyborczych.

Również w zgromadzeniach przedwyborczych nie mogą brać udziału w mundurach wojskowych:

a) osoby wojskowe w stanie spoczynku;

b) osoby wojskowe, piastujące urzędy wymienione w pkt. 1 a i b;

c) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia.

XI. Kompetencje władzy i jej przedstawicieli.

(art. 4, 9, 10, 11, 15, 16, 20 pkt. 2 i 3, 22—25)

1) **Ogólne zasady.** Zasadniczo władzą sprawującą nadzór nad zebraniem i zgromadzeniami publicznymi, jest powiatowa władza administracji ogólnej (starosta powiatowy).

W miastach, stanowiących osobne powiaty dla celów administracji rządowej (np. Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Wilno, Lublin i t. d.), w których funkcje władzy administracji ogólnej sprawują prezydenci miast, powołani są do wykonywania nadzoru nad zebraniem i zgromadzeniami starostowie grodzcy, którym sprawy zgromadzeń i stowarzyszeń zostały przekazane rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27. IV. 32. W tych miastach, w których jeszcze nie powołano do życia staro-

stwa grodzkiego, funkcję starosty grodzkiego pełnią tymczasowo prezydenci miast.

Wyjątki od powyższej zasady są następujące:

a) zezwoleń na zjazdy, mające charakter zgromadzeń publicznych pod gołym niebem, w których biorą udział delegaci z kilku powiatów wzgl. z całego kraju, udziela wojewódzka władza administracji ogólnej. Również zgłoszenia takich zjazdów, mających charakter zgromadzeń publicznych w lokalu, przyjmuje wyżej wymieniona władza (patrz rozdział V., pkt. 2).

b) zezwoleń na wszelkie zjazdy międzynarodowe udziela Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych (patrz rozdział V, ustęp 2);

c) zezwoleń na zgromadzenia publiczne pod gołym niebem w promieniu $\frac{1}{2}$ kilometra od miejsc, określonych w rozdziale VIII, pkt. a i c, udziela wojewódzka władza administracji ogólnej w porozumieniu z dowódcą okręgu korpusu.

2) W stosunku do zgromadzeń nie podlegających ustawie. Ingerencja władz do zgromadzeń tych (religijne zebrania i pochody, zgromadzenia i zebrania towarzyskie, zebrania rozrywkowe, odbywające się w lokalach) dopuszczalna jest jedynie wtedy, gdyby zgromadzenia te mogły zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Wówczas władze mogą wydawać zarządzenia, mające na celu zapobieżenie temu, lecz tylko w powyższych wypadkach.

3) W stosunku do zebrań. Jak już w rozdziale III, pkt. 2, ustęp 2, nadmieniliśmy, zebrania nie wymagają ani zezwolenia, ani zgłoszenia do władzy.

Ingerencja władz bezpieczeństwa publicznego (policji) w odniesieniu do zebrań oraz wkroczenie do lokalu dopuszczalne są jedynie w następujących wypadkach:

a) jeżeli policja poweźmie wiadomość — wiadomość ta oczywiście musi być uzasadniona, a nie zwykły, złośliwy, donos — że w zebraniu biorą udział osoby nieznajome zwołującemu wzgl. przewodniczącemu zebrania lub osoby, nienależące do legalnie istniejącego zrzeszenia (nie będące jego członkami). Wówczas policja może, lecz nie musi, wkroczyć do lokalu, w którym odbywa się zebranie, celem sprawdzenia tych okoliczności. W takim wypadku policja powinna podać przyczynę wkroczenia — wymieniając np. osobę wzgl. osoby, które w zebraniu nie mają prawa brać udziału. W razie stwierdzenia, że wiadomość nie polega na prawdzie, — dobrze jest, by członkowie stowarzyszenia mieli zawsze przy sobie legity-

macje członkowskie, albo sekretarz spis członków — policja nie ma prawa pozostać w lokalu, w którym odbywa się zebranie, lecz lokal ten powinna zaraz opuścić. O ile policja stwierdzi prawdziwość powziętej wiadomości, to może, lecz nie musi, zebranie rozwiązać, gdyż ma ono wtedy charakter zgromadzenia publicznego.

Zdarzyć się może, że na skutek osobistych nieporozumień albo wskutek fałszywego doniesienia konkurencyjnej organizacji, wkracza policja do lokalu, w którym odbywa się zebranie legalnie istniejącego zrzeszenia, bez odpowiedniego wylegitymowania się. Wkroczenie takie nosiłoby znamiona zwykany. Wtedy należy spokojnie, bez awantur, wpuścić do lokalu policję, pozwolić jej na sprawdzenie czy w zebraniu biorą udział członkowie stowarzyszenia wzgl. osoby znane osobiście zarządowi (wystarczy jeżeli daną osobę zna osobiście tylko jeden z członków zarządu), a następnie po zebraniu wnieść pisemne zażalenie do starostwa.

b) Jeżeli cel lub przebieg zebrania jest sprzeczny z ustawą karną (np. zebranie dla omówienia planu kradzieży), albo zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu (np. zebranie komunistyczne, spiskowców i t. p.). W takim wypadku, na podstawie rzeczowych materiałów, policja ma obowiązek — musi — wkroczyć do lokalu i zebranie rozwiązać.

Jeżeli policja zebranie rozwiąże, to wówczas wszyscy uczestnicy zebrania obowiązani są rozejść się bezwzględnie. O ile zebranie rozwiązano bez uzasadnionych przyczyn, wymienionych w pkt. a i b, to obowiązek rozejścia się również musi być dopełniony. Wówczas na mocy ogólnych przepisów prawnych na policję należy wnieść zażalenie do starostwa i domagać się ukarania winnych naruszenia ustawy.

4) W stosunku do zgromadzeń publicznych. Na wszelkie zgromadzenia publiczne — tak w lokalu jak i pod gołym niebem — może władza — lecz nie musi — delegować swych przedstawicieli (urzędników starostwa, policję i t. p.). Przedstawiciele ci, przybywając na zgromadzenie publiczne, muszą okazać przewodniczącemu pisemną delegację. Bez tej delegacji przewodniczący nie ma obowiązku dopuścić przedstawiciela władzy do udziału w zgromadzeniu publicznym, ma prawo wezwać go do opuszczenia zgromadzenia. Gdyby osoba taka, będąca rzekomo przedstawicielem władzy, pomimo to zebrania tego nie opuściła, ma prawo przewodniczący zawezwać policję do usunięcia jej — a następnie — o ile to był urzędnik państwowy, wnieść zażalenie do jego władzy przełożonej.

Przedstawiciel władzy, legitymujący się pisemną delegacją, ma otrzymać miejsce według swego wyboru. Przewodniczący obowiązany jest

udzielać przedstawicielowi władzy, o ile tego zażąda, informacji o osobach mówców i wnioskodawców, jak również o treści zgłaszanych wniosków i rezolucyj.

Przedstawiciel władzy ma prawo rozwiązać zgromadzenie publiczne, tak w lokalu, jak i pod gołem niebem, jeżeli zajdą następujące okoliczności:

a) jeżeli przewodniczący nie przestrzega, by przebieg zgromadzenia odbywał się zgodnie z przepisami;

b) jeżeli przewodniczący nie przeciwdziała wszystkiemu, co zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu;

c) jeżeli przewodniczący nie usunie ze zgromadzenia uczestnika, który swoim zachowaniem uniemożliwia obrady lub usiłuje udaremnić je w sposób gwałtowny;

d) jeżeli przewodniczący nie dopilnuje, by zgromadzenie podporządkowało się jego zarządzeniom;

e) jeżeli przewodniczący nie rozwiąże zgromadzenia, pomimo, że przebieg jego sprzeciwia się ustawie karnej;

f) jeżeli przewodniczący nie zastosuje się do żądania przedstawiciela władzy co do rozwiązania zgromadzenia;

g) jeżeli przewodniczący nie zamknie zgromadzenia pomimo wyczerpania porządku, który przedłożono władzy przy zgłoszeniu wzgl. prośbie o zezwolenie.

Jak z powyższego wynika, przedstawiciele władzy posiadają ograniczoną do powyższych wypadków swobodę rozwiązania zgromadzenia. Jeżeliby rozwiązali zgromadzenie z innych przyczyn, aniżeli przytoczone, to postępowanie ich byłoby naruszeniem ustawy, i przewodniczący miałby prawo wnieść przeciwko niemu zażalenie do władzy przełożonej danego przedstawiciela.

Rozwiązanie zgromadzenia powinien przedstawić przedstawiciel władzy poprzedzić ostrzeżeniem, zwracając w niem uwagę przewodniczącemu na zaszłe uchybienia, aby w ten sposób dać mu możliwość do ich usunięcia i niedopuszczenia do rozwiązania zgromadzenia.

a) Zgromadzenia publiczne w lokalu. Władza może zakazać odbycia zgromadzenia w lokalu (zjazdu o tym charakterze, zgromadzenia przedwyborczego pod gołem niebem), jeżeli jego odbycie sprzeciwia się przepisom ustawy o zgromadzeniach lub ustaw karnych, albo jeżeliby zagrażało bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Zakaz taki musi władza wydać na piśmie z uzasadnieniem powodów i doręczyć go zgłaszającemu, nie później jak w przeddzień odbycia zgromadzenia publicznego w lokalu.

Zachodzi tu wypadek t. zw. względnej swobodnej oceny ze strony władzy, gdyż ustawa zgóry wylicza przyczyny wydania zakazu. Według art. 75, pkt. 2 i 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 29. Dz. U. R. P. Nr. 36, pkt. 344, z dnia 24. III. 28) o postępowaniu administracyjnym zakaz nie może być uzasadniony ogólnikowo, np. że zakazuje się odbycia zgromadzenia publicznego z powodu zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, — lecz musi zawierać wskazanie tych faktów i okoliczności, które powodują zagrożenie bezpieczeństwa publicznego. Władza może zaniechać faktycznego uzasadnienia jedynie wówczas, jeżeli ważny interes państwowy przemawia przeciwko bliższemu uzasadnieniu. Zakaz odbycia zgromadzenia publicznego w lokalu musi zawierać prawne i faktyczne uzasadnienie. Przeciwko zakazowi takiemu można wnieść w ciągu 14 dni od daty doręczenia odwołanie do urzędu wojewódzkiego. Odwołanie trzeba wnieść przez to starostwo, które zakaz wydało.

Termin, w jakim władza ma zawiadomić zgłaszającego zgromadzenie publiczne w lokalu o zakazie tego zgromadzenia (w przeddzień zgromadzenia), ma charakter terminu obowiązującego władzę. Jeżeli władza zawiadomi zgłaszającego o zakazie w dzień zgromadzenia, to, jakkolwiek zakaz jest spóźniony, posiada on moc prawną i zwołujący zgromadzenie musi się do niego zastosować. Z powodu opóźnienia doręczenia zakazu przysługuje zwołującemu zgromadzenie publiczne w lokalu prawo zażalenia do wyższej władzy na postępowanie tej władzy, która zakaz wydała.

b) Zgromadzenia publiczne pod gołem niebem (pochody i manifestacje publiczne, przejazdy manifestacyjne na wozach i samochodach). Władza może odmówić zezwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego pod gołem niebem z tych samych przyczyn, dla których ma prawo zakazać zgromadzenia publicznego w lokalu. Obowiązują tu zasady, które podaliśmy przy omawianiu zakazu zgromadzeń publicznych w lokalu. (Rozdział XI, pkt. 4, ustęp 3, 4 i 5) — jedynie z tą różnicą, że ustawa nie nakłada na władzę obowiązku, by odmowę zezwolenia doręczono najpóźniej w przeddzień zgromadzenia. Zaznaczamy, że odmowa może nastąpić z tych samych przyczyn, co zakaz odbycia zgromadzenia publicznego w lokalu oraz, że musi ona zawierać prawne i faktyczne uzasadnienie.

Również ustawa nie mówi, czy decyzja odnośna musi być pisemna. Co do terminu załatwienia prośby o zezwolenie, jak również co do formy odmowy, miarodajnymi są przepisy cytowanego wyżej rozporządzenia Pre-

zydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym, które postanawia w art. 68:

a) pkt. 1, że „sprawy należy załatwiać bez niepotrzebnej zwłoki i przytem tak, aby nie ucierpiał ani interes publiczny ani uprawnione interesy osób prywatnych“;

b) pkt. 3, że „sprawy należy załatwiać w formie pisemnej i doręczać stronom odpowiednie pisma, jeżeli tego przepisy bądź wprost, bądź pośrednio wymagają, albo jeżeli to wyraźnie leży w interesie strony“.

Z powyższych przepisów prawnych wynika, że:

a) decyzja w sprawie zezwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego pod gołym niebem musi być powzięta bezzwłocznie po wplynięciu prośby i że w doręczeniu jej niedopuszczalna jest niepotrzebna zwłoka, gdyż naruszałaby ona uprawnione interesy obywateli, przewidziane art. 108 Konstytucji w zakresie praw obywatelskich, który postanawia, że „Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków“.

b) decyzja w sprawie zezwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego musi być wydana na piśmie, gdyż leży to w interesie zwołującego, aby dokumentem tym mógł legitymować się wobec władz.

Celem uniknięcia niespodzianek, zaleca się ogłaszać i zwoływać zgromadzenia publiczne pod gołym niebem dopiero po otrzymaniu zezwolenia na ich odbycie.

Przeciwko odmownej decyzji władzy w sprawie zezwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego pod gołym niebem przysługuje prawo odwołania do władzy wyższej. Odwołanie należy wnieść w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji za pośrednictwem władzy, która wydała decyzję.

Władza zobowiązana jest również do udzielenia pomocy przewodniczącemu przy wykonywaniu praw i obowiązków, przewidzianych w ustawie, które opisaliśmy w rozdziale IX, pkt. 3 i 4, — np. przy usuwaniu z zgromadzenia osób, które zachowaniem swoim uniemożliwiają obrady, i t. d.

5) W stosunku do zjazdów. Kompetencja władzy i jej przedstawicieli w odniesieniu do zjazdów zależy od tego, czy są one zebraniem czy też zgromadzeniami publicznymi (patrz rozdział V).

W odniesieniu do zjazdów, mających charakter zebrań, obowiązują przepisy podane w pkt. 3 niniejszego rozdziału.

W odniesieniu do zjazdów, posiadających w pojęciu ustawy charakter zgromadzeń publicznych w lokalach wzgl. pod gołym niebem, mają zastosowanie przepisy podane w pkt. 4 niniejszego rozdziału.

6) W stosunku do zgromadzeń przedwyborczych. Uprawnienia władzy i jej przedstawicieli w odniesieniu do zgromadzeń przedwyborczych (patrz rozdział VI), odbywających się w lokalach, należy oceniać według przepisów, podanych w pkt. 3 niniejszego rozdziału, a w odniesieniu do zgromadzeń przedwyborczych pod gołem niebem według przepisów podanych w pkt. 4 niniejszego rozdziału.

XII. Postanowienia karne.

(art. 25)

1) Kary. Ustawa przewiduje bardzo wysokie kary za naruszenie przepisów prawnych o zgromadzeniach.

I tak, o ile dany czyn nie pociąga surowszej kary według innych przepisów — np. według kodeksu karnego za gwałt publiczny, za zakłócenie spokoju publicznego i t. p. — ulega karze grzywny do 1000 zł lub karze aresztu do 6 tygodni ten, kto:

a) bezprawnie zajmuje lub wzbrania się opuścić miejsce wzgl. lokal, którym inna osoba prawnie rozporządza jako zwołujący lub przewodniczący zgromadzenia publicznego.

Doniesienie na taką osobę z dokładnym opisaniem przebiegu zajścia sporządza przewodniczący. Powinna to także uczynić władza (policja), skoro jej o tem doniesiono lub jeśli o tem w jakikolwiek inny sposób powzięła wiadomość, przeprowadziwszy poprzednio dochodzenia w tej sprawie;

b) zwołuje zgromadzenia publiczne, zjazdy lub zebrania z naruszeniem przepisów ustawy o zwoływaniu zgromadzeń, zebrań i zjazdów. Np. jeżeli nie zgłoszono zgromadzenia publicznego w lokalu wzgl. zjazdu o tym charakterze, jeżeli nie uzyskano zezwolenia na zgromadzenie publiczne pod gołem niebem wzgl. na zjazd o tym charakterze, jeżeli w zebraniu legalnie istniejącego zrzeszenia, odbywającym się w lokalu, biorą udział osoby, nie należące do tego zrzeszenia i nieznanne osobiście zwołującemu i t. d.

Doniesienie sporządza władza (policja), jeśli ją o tem powiadomiono wzgl. jeśli w inny sposób dowiedziała się o tem po poprzednim przeprowadzeniu dochodzeń.

c) kieruje zgromadzeniem publicznym, zjazdem lub zebraniem po rozwiązaniu go przez przewodniczącego lub przedstawiciela władzy.

Doniesienie sporządza władza (policja), analogicznie jak w pkt. b.

d) kieruje zgromadzeniem publicznym, zjazdem lub zebraniem, zakazanem przez władzę.

Sposób doniesienia analogiczny jak w pkt. b;

e) będąc wezwanym przez przewodniczącego do opuszczenia miejsca zgromadzenia publicznego, nie uczyni temu zadość lub nie opuści miejsca zgromadzenia publicznego po jego rozwiązaniu przez przewodniczącego lub przedstawiciela władzy wzgl. po zamknięciu zgromadzenia z chwilą wyczerpania porządku obrad.

Sposób doniesienia analogiczny jak w pkt. a wzgl. pkt. b;

f) bierze udział w zgromadzeniu, będąc uzbrojony. Doniesienie sporządza przewodniczący lub władza.

Wszelkie inne — nie wymienione wyżej — przekroczenia ustawy o zgromadzeniach ulegają karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 2 tygodni.

2) Władza wymierzająca kary. Do orzekania o przestępstwach z ustawy o zgromadzeniach i wymiaru kar powołane są powiatowe władze administracji ogólnej.

Ponieważ ustawa o zgromadzeniach nie ustala specjalnego postępowania co do oceny przekroczeń i wymiaru kar, dlatego w tej mierze obowiązują ogólne przepisy prawne, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu karno-administracyjnym z dnia 22. III. 28. (Dz. U. R. P. Nr. 38, pkt. 365, z dnia 26. III. 28 r.).

Tu nadmieniamy tylko ogólnie, że przeciwko wymiarze kary (art. 34 przytoczonego rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnym) osoba niezadowolona ma prawo w terminie prekluzyjnym (termin ten nie może być skrócony ani przedłużony przez władzę) siedmiodniowym, licząc od daty ogłoszenia jej orzeczenia względnie od daty doręczenia jej tegoż, żądać od władzy, która orzeczenie wydała, skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego (do sądu). Jeżeli władza odmówi temu żądaniu, to osoba ta może w ciągu trzech dni od zawiadomienia o odmowie zwrócić się bezpośrednio lub za pośrednictwem władzy, która wydała orzeczenie, do właściwego sądu okręgowego o rozpatrzenie sprawy.

Jeżeli w terminach powyższych dana osoba nie skorzysta z przysługujących jej uprawnień, to orzeczenie władzy staje się prawomocnym t. j. niezaczepialnym i wykonalnym. Orzeczenia karno-administracyjne podlegają przymusowemu wykonaniu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 o postępowaniu przymusowym w administracji. (Dz. U. R. P. Nr. 36, pkt. 342, z dnia 24. III. 1928 r.)

E. Oldakowski.

Praca młodzieży na polu spółdzielczości i oszczędności.

I. Akcja spółdzielcza.

Przed kilkunastu miesiącami ogłosiłem w „Przewodniku Społecznym“ nr. 8—9/30 artykuł o akcji spółdzielczej w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, w którym przedstawiłem pokrótce ogólny program tej akcji. Jak wtedy, tak i obecnie, w programie akcji spółdzielczej nie umieściło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej niczego, poza propagandą spółdzielczości. Działalność założycielską, tworzenie jakichś spółdzielczych przedsiębiorstw młodzieży wykreślono z planu już na samym początku, młodzież bowiem jest za słaba finansowo i za mało wyrobiona pod względem gospodarczym, by mogła je samodzielnie organizować i w sposób racjonalny prowadzić.

Dlaczego organizacje młodzieży pozaszkolnej wogóle propagują spółdzielczość, poco szerzą jej znajomość wśród młodzieży? Bo organizacje te mają być dla swych członków szkołą życia, zadaniem ich nastawić pogląd młodzieży na świat, dać jej możność wszechstronnego poznania życia, jak najwięcej istotne i najwięcej współczesne poznanie ustosunkowania się człowieka do Boga, społeczeństwa i otaczającej go przyrody. Że zaś problemy ekonomiczne grają w życiu współczesnym bardzo poważną rolę, musi się więc i niemi organizacja młodzieży zająć, jeżeli jej działalność oświatowa i wychowawcza ma być wszechstronna. A skoro tak, to wysuwa się znowu kwestja, która z teoryj społeczno-gospodarczych powinna się stać podstawą ideową akcji ekonomiczno-wychowawczej w stowarzyszeniach młodzieży.

Z pośród teoryj aktualnych dziś w polityce ekonomicznej narodów kulturalnych, ani liberalizm, odmawiający państwu czynnej roli w sprawach gospodarczych, ani socjalizm, dążący do upaństwowienia prywatnej własności drogą walki klas, nie są doktrynami, o które możnaby oprzeć akcję ekonomiczno-wychowawczą w SMP. Natomiast najbardziej odpowiadającą poglądom młodzieży katolickiej na sprawy ekonomiczno-społeczne jest teoria solidaryzmu społecznego, przeciwstawiająca się tak liberalizmowi, jak i socjalizmowi, stojąca na gruncie dzisiejszego ustroju społecznego i własności indywidualnej, ale starająca się zwalczyć ich ujemne skutki. Uznaje prawa warstwy pracującej, ale odrzuca walkę klas, wskazując przedewszystkiem wzajemną pomoc i wspólne działanie jako drogę do poprawy stosunków społecznych. Solidaryzm dopuszcza interwencję państwa za pomocą prawa i działania administracji wszędzie, gdzie chodzi o nauczenie różnych klas społeczeństwa ducha solidarności.

Konkretnem zastosowaniem w życiu idei solidaryzmu, choć początkiem znacznie wyprzedza jego teoretyczne formułowanie, jest spółdzielczość czyli kooperatyzm. Celem spółdzielczości jest emancypacja ekonomiczna szerokich warstw słabej gospodarczo ludności, podniesienie ogólnego dobrobytu przez oszczędność, współpracę i solidarną samopomoc. Chcąc wychować ludzkość w duchu idei współdziałania oraz dążąc do podporządkowania działalności ekonomicznej jednostek pod kryterjum dobra społecznego, spółdzielnia stara się człowieka przysposobić do tej nowej roli, jaką chce mu dać w życiu społecznym i gospodarczym. Zmierza do tego tak działalność oświatowa spółdzielni wśród starszych, jak również nie mniej ważne szerzenie znajomości ideałów spółdzielczych wśród młodzieży. Czyni się to już od dość dawna, o ile chodzi o młodzież szkolną. W wielu szkołach, tak średnich, jak i powszechnych, istnieją spółdzielnie uczniowskie najrozmaitszego typu, od bufetu z drugimi śniadaniem począwszy, a na wypożyczalni, intrologatorni czy kasie oszczędności skończywszy. Wprowadzano je najczęściej zdołu, bez żadnego nakazu zgóry, same potrzeby życia wywołały ich powstanie.

„Miałem możność zaobserwować — pisze prof. Dąbrowski, znawca tej dziedziny — przykłady dużego poczucia obowiązku u młodocianych członków spółdzielni, czy to przy uiszczaniu uchwalonych sum na udziały, czy w stosunku do zakupów w swojej kooperatywie, czy wreszcie w stosunku do zebrań ogólnych przez żywy w nich udział, duże poczucie odpowiedzialności i sumienne wywiązywanie się z przyjętych na siebie obowiązków pracowników, zarządów, rad nadzorczych, zainteresowanie się ruchem spółdzielczym, wiązanie go z całokształtem zagadnień społecznych“.

Wyszło kilka monografij poświęconych zagadnieniu spółdzielczego wychowania młodzieży szkolnej (Dąbrowski — „Spółdzielnie uczniowskie“, Kluge „Kooperatywa w szkole“, Patkowski „Wychowanie młodego pokolenia w duchu idei współdziałania“), we Francji wychodzi miesięcznik „Le Coopérateur Scolaire“, poświęcony spółdzielczości wśród młodzieży szkolnej.

Jednak poza młodzieżą szkolną istnieje w Polsce czteromiljonowa rzesza dziewcząt i chłopców, którzy opuścili już mury szkolne, ale nie weszli jeszcze w grono dojrzałego społeczeństwa. Stoją oni na progu życia, przygotowując się doń, bądź w terminie u majstra, bądź na praktyce w warsztatach, fabryce lub w handlu, czy też rolnictwie. Próby i doświadczenia były i są czynione także na tem polu. Oświatę spółdzielczą w formie propagandy i zachęty prowadzą w ramach swoich organizacji niektóre zagraniczne zrzeszenia młodzieży pozaszkolnej, np. Jeunesses Ouvrières Catholiques w Belgji i Francji, niemiecki związek młodzieży katolickiej

w Düsseldorfie i inne; w Wielkiej Brytanji istnieje duża organizacja „The British Federation of Cooperative Youth“, posiadająca rozrzucone po całym kraju koła, szerzące wśród młodzieży oświatę spółdzielczą. W Polsce również nie brak prób rozszerzania akcji spółdzielczo-wychowawczej na młodzież pozaszkolną. Tak więc powstało przed kilku laty w niektórych miastach, szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskiem, kilkanaście Spółdzielczych Kół Oświatowych, których centralą była spółdzielnia młodzieży „Zew“ w Warszawie, prowadząca pracę organizacyjną i propagandowo-spółdzielczą wśród młodzieży robotniczej. Przez pewien czas istniało czasopismo „Zew“ dla młodzieży S. K. O., po wydaniu jednak 9 numerów przestało wychodzić.

Akcję spółdzielczą wśród swoich członków prowadzą wszystkie poważniejsze organizacje młodzieży pozaszkolnej w Polsce. Organy prasowe tych organizacji, jak: „Wici“, „Siew“, „Młoda Wieś“, „Zielona Gromada“, systematycznie co pewien numer umieszczają artykuły, poświęcone t. zw. przysposobieniu spółdzielczemu czyli oświacie spółdzielczej.

Również Zjednoczenie Młodzieży Polskiej doceniało zawsze walory moralne i ekonomiczne, jakie reprezentuje ruch spółdzielczy, i korzyści, jakie on specjalnie młodzieży przynieść może, ze względu na znaczenie wychowawczo-społeczne idei spółdzielczej. To też, skoro tylko uzyskało na to środki, podjęło akcję spółdzielczą w ramach swojej organizacji.

Akcja spółdzielcza wśród młodzieży zrzeszonej ma o tyle wdzięczne warunki rozwoju, że łączność organizacyjna sama już nastraja młodzież do zbiorowego, towarzyskiego ujmowania spraw życiowych i zbliża ją ku ideałom spółdzielczym. To też nie są wytworem sztucznym wśród młodzieży, zrzeszonej w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej, pewne wysiłki gospodarze o formach spółdzielczych. Oto kilka przykładów:

W niektórych powiatach województwa krakowskiego powstały spółdzielnie sadownicze młodzieży, gdy przed kilku laty stało się tam modnym sadownictwo, a w związku z tem bardzo korzystnym zakładanie szkółek drzewek owocowych. Młodzież, zrzeszona w SMP w powiecie grybowskim, w Jakóbkowicach, Nawojowej, Podegrodziu, w pow. nowo-sądeckim, oraz Ujanowicach i Dobrej w pow. limanowskim zaczęła zakładać wspólne spółdzielcze szkółki drzewek. Od miejscowego proboszcza w każdej z wiosek uzyskano móg grunt, od Wydziału Powiatowego pomoc fachowego instruktora, młodzież wniosła udziały pieniężne (na raty po 1 zł co miesiąc) oraz w pracy, (obowiązkowym minimalnym udziałem każdego członka jest 6 dni pracy w roku); zyski dzieli się w następującym stosunku: 10% wyprodukowanych szczepów dostaje proboszcz za grunt jako dzierżawę, 10% instruktor wzgl. Wydział powiatowy na obsadzenie dróg, 10—15% prze-

kazuje się na cele miejscowego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (np. na budowę „Ogniska“ lub bibliotekę), resztę drzewek rozdziela się między młodych udziałowców w stosunku do pracy włożonej w szkółkę. Uprawia się jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie. Słowem typowe spółdzielnie, tylko nie zarejestrowane (co zresztą nie jest istotą rzeczy), bo udziałowcy są za młodzi, (ustawa o spółdzielniach dopuszcza do udziału w spółdzielniach młodzież w wieku 18 lat).

Podobnie zorganizowano w Lipniku nad Biebrzą w pow. augustowskim, woj. białostockiem, wspólne szkółki: morwy, drzewek owocowych, ogródek kwiatowy i półko doświadczalne z łubinem. Młodzież uzyskała na te cele od proboszcza kawał nieużytku, który wspólnie uregulowała i oddała kulturze.

Tak samo powstały: spółdzielcza wytwórnia czapek członków SMP w Ciechanowie, wojew. warszawskie; gospoda bezalkoholowa SMP w Kaliszu; w Ujanowicach, w woj. krakowskim z inicjatywy SMP. założyli starsi gospodarze mleczarnię; w Kupieninie, w woj. krakowskim założyło SMP. sklep spożywczy i wytwórnię betonową; w Dobrej, w woj. krakowskim, młodzież zakupiła wspólnie trieur do czyszczenia zboża za 700 zł, którego używa we własnych gospodarstwach, oraz wypożycza za opłatą miejscowym gospodarzom. Najnowszą imprezą spółdzielczą młodzieży SMP. jest wspólny staw, który powstaje w Porębie Radlnej koło Tarnowa.

Pracując w swoich małych przedsiębiorstwach, młodzież uczy się myśleć gospodarczo i społecznie, a czytając równocześnie umieszczane w czasopismach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej artykuły, poświęcone spółdzielczości, przygotowuje się na przyszłych uświadomionych i wzorowych spółdzielców.

II. Akcja oszczędnościowa.

Przechodząc do omówienia akcji oszczędnościowej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, nie mogę ominąć kilku uwag natury ogólnej; szczególnie streścić muszę w krótkości dyskusję na temat oszczędności, jaką w ostatnich czasach w związku z kryzysem gospodarczym wszczęli ekonomiści.

Rozważając środki zaradcze na kryzys, który w mniejszym lub większym stopniu objął wszystkie państwa świata, powodując wszędzie olbrzymi wzrost bezrobocia, ekonomiści postawili m. i. pytanie, czy oszczędność jest czynnikiem gospodarczo-twórczym, a więc pożądanym, czy też przeciwnie czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy, a więc niepożądanym? Angielski ekonomista Keynes oraz finansista angielski Mac Kenna wysunęli twierdzenie, że środkiem do usunięcia depresji gospodarczej, przynajmniej w okresie kryzysu, jest zwiększone wydawanie pieniędzy przez konsumenta,

a więc czasowe zaprzestanie oszczędności. Konsument powinien, według nich, w okresie kryzysu gospodarczego zwiększyć swoją konsumpcję kosztem oszczędności. Zamiast oszczędzać, wydawać jak najwięcej, by przyczynić się tem do złagodzenia kryzysu i zmniejszenia bezrobocia. Opinia ta jako sensacja gospodarcza obleciała świat cały i także u nas podchwyczona została przez prasę gospodarczą i codzienną. Stąd też wielu ludzi zastanawia się poważnie nad tem: oszczędzać, czy nie oszczędzać?

Na tego jednak rodzaju stawianie kwestji mogą sobie pozwolić kraje, posiadające nadmiar kapitału i poszukujące rynków zbytu dla niego, ale u nas w Polsce istnieje zupełnie odwrotny stosunek: *chroniczny brak kapitału*, który w dodatku zzewnątrz dopływa do nas bardzo słabym strumieniem. Do normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego i do pokonania trudności, piętrzących się na drodze do pomyślności, potrzebny nam jest kapitał i to bardzo duży, który musimy bezwzględnie zdobyć zapomocą własnych sił i to głównie zapomocą oszczędzania. U nas każde zaoszczędzone 5 zł, w przeciwieństwie właśnie do stosunków angielskich, zapewni conajmniej dodatkowe 3 godziny pracy. Oszczędność dla nas jest najpewniejszym środkiem do uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju. Że tok rozumowania przeciwników oszczędności jest błędny, dowodzi tego także przykład Francji. Ten typowy kraj rentjerów, w którym oszczędność stała się tradycyjną, wprost przysłowiową cechą narodową, jest dotknięty ogólnym kryzysem gospodarczym i bezrobociem w stopniu bez porównania mniejszym, niż szereg innych narodów. Jest równie rzeczą charakterystyczną, że w okresie pogłębiania się przesilenia gospodarczego ruch oszczędnościowy rośnie, tak zagranicą, jak i w Polsce.

A zresztą — przechodząc od tych ogólnych rozważań na tle światowym i narodowym do zagadnienia akcji oszczędnościowej wśród młodzieży zrzeszonej w SMP — propaganda oszczędności, którą Zjednoczenie Młodzieży Polskiej prowadzi wśród swoich członków, nie miała i nie ma cech walki z konsumpcją, a więc nie grozi ruiną (jeżeli angielska teoria jest słuszną) przemysłowi ani rolnictwu krajowemu. Nie zachęca się młodzieży do sknerstwa, t. j. ograniczania konsumpcji przedmiotów potrzebnych do życia i rozwoju, tak fizycznego, jak i duchowego młodzieży, wytyka się natomiast to, co jest zboczeniem konsumpcji: luksus, życie nad stan, papierosy, alkohol i t. d., walczy się z lekkomyślnem i rozrzutnem, bo bezplanowem gospodarzeniem zasobami materjalnemi. Postęp bowiem gospodarczy, tak indywidualów, jak i społeczeństw jest zależny od planowości oraz od umiejętności oszczędnego obchodzenia się z czasem, pieniądzem i siłami człowieka. Rozważna i rozumna umiejętność wydawania jest przynajmniej równie ważna, jak zdobywanie dochodów.

Propagowanie oszczędności spotyka się obecnie także z zarzutem, że jest ona nieaktualna, bo „niema dziś z czego oszczędzać“. Jest to prawda, ale w dużej mierze także przesada, bo niema takiego stanu, w którym oszczędność byłaby wogóle wykluczona, inaczej zaprzeczylibyśmy możliwości postępu gospodarczego. Oczywiście, że rozmiary oszczędności wra- stają w miarę wzrostu zamożności. Czyż mało rzeczy marnuje się dziś w gospodarstwie mimo kryzysu gospodarczego? Wartość stłuczonego jajka, garści rozsypanego zboża, złożona do kasy oszczędności już ma wpływ na gospodarstwo społeczne. Gdyby tylko 150 000 członków SMP (a jest ich przeszło 160 tysięcy) oszczędzało codziennie tylko po 5 groszy, składając co miesiąc półtora złotego do kasy oszczędności na 9%, to po roku powstałoby z tego 2 miliony 812 tysięcy 500 złotych, po 10 latach 43 miliony, 530 tysięcy złotych. Taki zastrzyk kapitałowy przydałby się niewątpliwie naszemu gospodarstwu społecznemu!

Jeżeli chodzi o program akcji oszczędnościowej wśród młodzieży, to częścią najintegralniejszą pozostanie w nim zawsze propaganda. Celem propagandy jest doprowadzenie do zrozumienia przez młodzież celowości zabiegów gospodarczych człowieka, do uznania potrzeby pomnażania dóbr materialnych przez oszczędność, do zrozumienia znaczenia indywidualnego i społecznego tej cnoty gospodarczej.

Należy tu w szczególności:

- 1) walka z życiem nad stan, rozrzutnością, marnotrawstwem i luksusem,
- 2) krzewienie zasad racjonalności i celowości w wydawaniu pieniędzy,
- 3) umiejętność budżetowania, księgowości i rachunkowości domowej,
- 4) uzasadnienie celowości oszczędzania i gromadzenia pieniędzy: korzyści osobiste: wyrabianie charakteru, uczciwość, dobrobyt materialny i t. p.; korzyści społeczne: podniesienie ogólnego poziomu moralnego, który towarzyszy wzrostowi dobrobytu, zwiększenie kapitału narodowego, ożywienie gospodarstwa krajowego, wyższy poziom kultury społecznej i t. d.

Propagandę oszczędności prowadziło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej już w latach dawniejszych zapomocą czasopism organizacyjnych. W ciągu roku 1930 czasopisma Zjednoczenia ogłosiły 19 artykułów poświęconych zagadnieniom spółdzielczości i oszczędności. Że propaganda dotychczasowa znalazła oddźwięk wśród młodzieży, o tem świadczą odpowiedzi na pytania konkursowe: 1) „Jak młodzi chłopcy zużytkowują zarobione przez siebie pieniądze?“ i 2) „Na co dziewczęta wydają pieniądze?“,

*) W r. 1931 35 artykułów i drobniejszych notatek.

z których pierwsze ogłosił „Przyjaciel Młodzieży“ w styczniu 1931 r., drugie „Młoda Polka“ w marcu 1931 r. 90% odpowiedzi wspomina o potrzebie i możliwościach oszczędzania, ubolewając przytem, że oszczędność wśród młodzieży jest zjawiskiem bardzo rzadkiem. Otóż poto właśnie potrzebna jest propaganda, ażeby oszczędność nadal nie pozostała wśród młodzieży i ludu, który z niej wyrośnie, zjawiskiem sporadycznym. Jednakowoż sama akcja Zjednoczenia i Związków Młodzieży Polskiej, ani sama propaganda przez czasopisma nie wystarczy. Konieczną jest praca w tym kierunku w samych SMP, tych podstawowych komórkach naszej organizacji.

Ustalenie form konkretnych dla ruchu oszczędnościowego w ramach SMP jest drugim zadaniem omawianej akcji.

Jest rzeczą konieczną zorganizowanie we wszystkich SMP kółek, któreby miały za zadanie wyrobienie gospodarcze młodzieży, jej wychowanie spółdzielcze, a zarazem były ośrodkiem akcji oszczędnościowej w SMP. Jak ma wyglądać praca Kółka Oszczędności w SMP, o tem pisano szczegółowo w sierpniu 1931 r. w „Kierowniku“ Stowarzyszeń Młodzieży, ogłaszając tamże regulamin kółka.

Kółko zapomocą odczytów, pogadanek, wykładów, konkursów, ankiet i t. p. ma wśród młodzieży SMP szerzyć zrozumienie dla zagadnień ogólnogospodarczych, szczególnie dla spółdzielności i oszczędności. W tych zaś miejscowościach, gdzie niema na miejscu publicznej instytucji pieniężnej, albo z innych względów okaże się to pożyteczne i wskazane, kółko ma czynnie ułatwiać młodzieży gromadzenie oszczędności, t. j. spełniać funkcje „Kasy drobnych oszczędności“.

Akcja oszczędnościowa w SMP zmierza przedewszystkiem do tego, ażeby każdy członek Stowarzyszenia rozumiał potrzebę oszczędzania, oszczędzał i oszczędności lokował w publicznej instytucji oszczędnościowej. Słowem, żeby każdy stał się posiadaczem książeczki wkładkowej. Pierwszym najtrudniejszym krokiem jest przekroczenie progu kasy oszczędności; — kiedy się już ma książeczkę wkładkową, to bardzo trudno się z nią rozstać. Nie dąży się więc do tego, żeby każde Stowarzyszenie zakładało sobie własną kasę drobnych, czy wielkich oszczędności, uznaje się jednak, że mają one uzasadnienie i rację bytu w miejscowościach odległych od kas publicznych, gdzie stałyby się pośrednikiem między ciułaczami a bankiem. I to zadanie przewiduje § 4 punkt 5 regulaminu Kółka Oszczędności, mówiąc, że w niektórych wypadkach kółko będzie czynnie pomagało młodzieży w gromadzeniu oszczędności, t. j. będzie pełniło rolę kasy oszczędności młodzieży. Rzecz ta nie jest nowością na terenie SMP. Już od dawna istnieją w Stowarzyszeniach kasy drobnych oszczędności, najrozmaiciej

zresztą zorganizowane. Sprawozdanie za rok 1927 wykazuje 91 kas drobnych oszczędności w SMP, w 1928 r. liczba ich wzrasta do 127, w 1929 do 131, w 1930 mamy już 159 kas drobnych oszczędności w organizacji. Rozwój jest widoczny, ale zasady ustrojowe bardzo niejednolite, co oczywiście jest niedogodne, a nawet z pewnych względów niebezpieczne. Środkiem do ujednostajnienia akcji spółdzielczej i oszczędnościowej w SMP oraz ujęcia jej w należyłą formę winno się stać Kółko Oszczędności. Regulamin kółka ujęty został w sposób bardzo ogólny, by w jego szerokich ramach SMP mogły zmieścić wszelkie stosowne dla danego terenu formy omawianej akcji, a więc od propagandy i teoretycznego kształcenia się ekonomicznego, aż do gromadzenia oszczędności młodzieży (§ 4 punkt 5 regulaminu K. O.).

III. Związki Młodzieży Polskiej a akcja spółdzielcza i oszczędnościowa w SMP.

Jest rzeczą znaną, że tak jak każdy człowiek żyje nie tylko słowem Bożem, ale i chlebem, tak samo organizacja żyje i rozwija się nie tylko, gdy ma wzniosłe idee i zbożne zamiary, ale także środki materialne do ich realizacji. Dlatego akcja, której celem jest podniesienie gospodarcze organizacji, a w ten sposób i samej organizacji, musi być we własnym dobrze zrozumianym interesie popierana usilnie przez wszystkie stopnie organizacyjne. Związki Młodzieży Polskiej mogą akcją ekonomiczno-wychowawczą wśród naszej młodzieży budzić i popierać przede wszystkim:

1) przez zwracanie uwagi młodzieży przy każdej nadarzającej się sposobności na ważność strony gospodarczej w życiu prywatnym i organizacyjnym.

a) Programy zjazdów delegowanych, kursów, zlotów i t. p. powinny obejmować m. i. referaty na temat spółdzielności i oszczędności. Jeżeli chodzi o referenta, to wystarczy zwrócić się do najbliższego związku spółdzielczego, by go mieć.

b) Wizytacje stowarzyszeń są okazją, by zwrócić uwagę patronów i zarządów SMP na to, że fundusze pieniężne stowarzyszenia powinny być przechowywane w bankach, a nie w prywatnej szufladzie, gdzie przede wszystkim nie są oprocentowane, a potem narażone są na niebezpieczeństwo zaginięcia. Należy przypomnieć o obowiązku prowadzenia w SMP księgowości i rachunkowości, przestrzec przed wydawaniem pieniędzy na rzeczy zbytekowne, np. sztandary, gdy brak na abonament czasopism i t. d. Oszczędnością Stowarzyszenie może i powinno dojść do funduszków na urządzenie rekolekcyj zamkniętych, wycieczki, zakup książek do bibliotek, budowę „Ogniska“ i t. p.

c) Bardzo ważnym środkiem propagandy są okólniki związkowe. Parę wierszy w okólniku należałoby poświęcić od czasu do czasu na to, by zwrócić uwagę zarządów SMP na dzień oszczędności czy spółdzielczości, artykuły w czasopismach organizacyjnych na te tematy, zachęcić, by w „Ogniskach“ wygłaszano odczyty z dziedziny spółdzielczości i oszczędności, czasem rozpisać ankietę z zapytaniem, jak się w SMP ta akcja rozwija i t. d. Niektóre Związki poruszały dawniej a i teraz czasem poruszają w swoich okólnikach sprawy ekonomiczne. Np. Związek Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Tarnowie pisał kiedyś w swoim okólniku o organizacji handlu drobiem i nabiałem przez SMPŻ.; Związek Młodzieży Polskiej w Płocku w okólniku 1/30 bardzo szczegółowo pisał o organizacji kas oszczędności w SMP; Związek Młodzieży Polskiej w Przemysłu pisał o popieraniu produkcji krajowej, o budżecie SMP i funduszu oszczędności (1/30). Pozatem szereg innych Związków, jak Łuck, Katowice, Pińsk sprawy ekonomiczne w okólnikach swych poruszał. Byłoby dobrze, by nadal wszystkie Związki może nieco częściej niż dotąd, sprawom wychowania ekonomicznego trochę miejsca w okólnikach poświęcały.

2) W celu uzyskania pomocy fachowej dla akcji wychowania ekonomicznego w SMP jest godnym polecenia, by Związki Młodzieży Polskiej i poszczególne SMP weszły w kontakt ze sferami gospodarczymi, szczególnie spółdzielczymi. Spółdzielcy bardzo chętnie przychodzić będą na zjazdy i zebrania młodzieży, podejmą się wykładów i t. p. jeżeli się ich tylko zaprosi. Im samym na propagandzie ruchu spółdzielczego zależy. Przedstawiciele organizacji SMP powinni również brać udział w walnych zgromadzeniach spółdzielczych związków rewizyjnych. Gdyby który Związek Młodzieży Polskiej chciał urządzić kurs spółdzielczy dla członków SMP, to organizacje spółdzielcze dostarczyłyby bezinteresownie swojej pomocy. Byłoby wskazaniem, żeby do rad związkowych, okręgów i patronatów SMP wchodziłi jako członkowie, przedstawiciele świata gospodarczego, szczególnie spółdzielcy, podobnie jak wiceprezesem rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej jest p. Legis, dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Pozostaje jeszcze do rozważenia stosunek Związków Młodzieży Polskiej do przedsiębiorstw gospodarczych, które powstały w szeregu miejscowości, bądź z inicjatywy młodzieży zrzeszonej w SMP, bądź wprost, jako instytucje stowarzyszeniowe. Są to rozmaite pracownie, wytwórnie np. czapkarnia w Ciechanowie, betoniarnia w Kupieninie, sklepiki spożywcze i t. p. Jeżeli instytucje te mają istnieć i rozwijać się, to muszą być racjonalnie organizowane i prowadzone. Rolą Związku jest wglądać w te sprawy, zwrócić uwagę organizatorów na to, że formą jedyną i najodpo-

wiedniejszą dla takich małych wspólnych instytucyj jest forma spółdzielni, przyczem spółdzielnię tę, jeżeli już powstała, zapisać należy do spółdzielczego związku rewizyjnego, żeby korzystała z dobrodziejstw fachowej opieki i kontroli.

Jednakowoż przestrzec muszę przed podejmowaniem imprez, nie łączących się bezpośrednio z organizacją. A już, skoro się zakłada z inicjatywy Związku czy SMP spółdzielnię, czy inną instytucję handlową, to nie powinna ona być organizacją Związku ani SMP, lecz stać poza Związkiem i SMP, być przedsiębiorstwem organizowanym przez młodzież jako prywatne jednostki. Chodzi o to, by odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia działu handlowego nie spadała w pewnej mierze na osoby członków zarządu i kasę Związku czy SMP, pozatem, żeby praca handlowa i gospodarcza nie absorbowowała zarządu kosztem rozwoju ideowego organizacji.

4) Gdy praca organizacyjna jest jednolita we wszystkich członach składowych organizacji, świadczy to o spójni wewnętrznej, robi imponujące wrażenie na zewnątrz, a co najważniejsze, ułatwia kierownictwo. Jednolitość ta może powstać, gdy istnieje łączność, polegająca na informowaniu się wzajemnem wewnątrz organizacji. Skoro centrala jest dobrze informowana i ma dokładny pogląd na to, co się dzieje na całym terenie jej działalności, to łatwo może tworzyć jakieś syntetyczne programy działalności, publikować doświadczenia zebrane przez jednych członków, by inni mogli też z nich korzystać, ogłasza wzory godne naśladowania i t. d.

Z tego powodu byłoby rzeczą bardzo pożyteczną dla całej organizacji, żeby Związki Młodzieży Polskiej dzieliły się ze Zjednoczeniem swojemi doświadczeniami także w dziedzinie omówionej powyżej, oraz informowały swoją centralę organizacyjną jak najczęściej o poczynaniach i pracy młodzieży na polu spółdzielczości i oszczędności.

Dr. Andrzej Niesiołowski.

Kółka wychowawcze czy filareckie?

Artykuł dyskusyjny.

W marcowym numerze „Przewodnika“ ukazała się świetnie ujęta i oparta na dobrej orientacji w zagadnieniach socjologii stosowanej rozprawka p. Felicji Żurowskiej na temat „Kółka wychowawcze w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej. Sprawa jest tak ważna, że warto, by szersze koła teoretyków i praktyków wciągnęły się do dyskusji na temat rzuconego projektu, który tem się różni od wielu innych, że jego realizacja niewątpliwie nastąpi i to w bliższym już czasie. Centralizacja naszego ruchu katolickiej młodzieży pracującej w Zje-

dnoczeniu stworzyła aparat, który ułatwia eksperymenty na wielką skalę. Toć można tu prawie za naciśnięciem jednej sprężyny organizacyjnej poruszyć dwustutysięczną blisko rzeszę młodzieży i współpracujących wychowawców. Tem większa jest jednak odpowiedzialność za każde pociągnięcie na tak dużej szachownicy w grze o największą stawkę, o duszę przyszłego pokolenia.

Idea przewodnia autorki projektu jest ta, że należy stworzyć Kółka wychowawcze (ściśle: samowychowawcze), celem wytworzenia elity moralnej i organizacyjnej, któraby — na podstawie prawa naśladownictwa — za sobą porwała dobrym przykładem nie tylko pozostałą resztę, tę „masę“ niewyrobną jeszcze członków, ale i niezorganizowaną młodzież, a z czasem i własną klasę społeczną. Kółka te mają, o ile możliwości, powstać już przed założeniem SMP., jako jego „trzon ideowy i organizacyjny“. Z czasem winny one istnieć w każdym SMP. Nie powinny one być liczne (3-4, a powyżej 12 chłopców czy dziewcząt).

Sama myśl stworzenia w ramach ruchu masowego, jakim jest — mimo tak silnie akcentowanej selekcji, (o której na nowo przypomniał ostatni Zjazd Poznańskiego Związku Młodych Polek z 24 kwietnia b. r.) — elity organizacyjnej, dobieranej pod kątem widzenia zainteresowań i tych z nich, jest najniewątpliwiej słuszna. Istnieją wprawdzie w SMP. od początku grona ściślejsze, skupiające się w różnorodnych kółkach. Są wśród nich kółka specjalizujące w określonym kierunku, oraz zaspokajające różne zasadnicze potrzeby (przygotowanie wojskowe, wychowanie fizyczne, zawodowe, rolnicze, roboty ręczne, muzyka, śpiew), ale są i inne, o bardziej kształcącym i wychowawczym charakterze (kółka oświatowe, eucharystyczne, marjologiczne, misyjne i zwłaszcza obywatelskie). Lecz brakło dotąd kólek, zajmujących się bezpośrednio samokształtowaniem etycznym oraz przygotowywaniem się do pracy organizacyjno-apostolskiej. SMP. jako całość są ruchem samowychowawczym, szkołą organizacyjną i apostolską. Pogłębienie tych zainteresowań w ramach wyodrębnionej grupy ściślejszej musi niewątpliwie podnieść poziom całej pracy Stowarzyszenia. Można tu jednak łatwo popełnić pewne błędy w ujęciu zasad selekcji i zadań tych tak ważnych Kólek. Błąd taki popełnia, zdaniem naszym, autorka projektu w pewnym zasadniczym punkcie. Chce ona dobór członków oprzeć na dwóch grupach: 1) na kwalifikacjach do kierownictwa (owo „coś“, które pasuje na naturalnych przywódców“) i 2) na wybitnych zaletach umysłowo-etycznych, jak owa „boża iskierka“ inteligencji wrodzonej, bezinteresowność, poświęcenie, pokora, wytrwałość, wola i energia, szczerokość i prostota, uprzejmość i delikatność, zdrowy rozsądek a nawet i doświadczenie życiowe.

Tu nasuwa się szereg zupełnie poważnych obiekcyj.

Najpierw: czy cechy te muszą iść w parze? Niestety, rzadziej nie, niż tak. Owo „coś“, ten prestiż osobisty urodzonego przywódcy częściej łączy się z nastawieniem zewnętrznym szukającej ujścia energii ekspansywnej, niż z tą refleksyjnością, która jest warunkiem zainteresowania się własnym rozwojem moralnym. Nie ulega kwestji, że pogodzenie tych cech dopiero wytwarza działacza o typie apostołskim, dla którego władza będzie obowiązkiem, a nie przywilejem, a przodownictwo wynikiem siły wewnętrznej, moralnej, a nie tylko ogólnej dynamiki i ambicji¹). Bezspornie, że tych prawdziwych apostołów nieraz można wyrobić z pośród dawniejszych „urwiszów“, a nigdy z owych „potulnych owieczek“, które są zawsze skłonne do podporządkowania się, nie dlatego, że uznają konieczność karności i świadomej pokory, lecz poprostu z wrodzonej bierności. Są ludzie, którzy dlatego są dobrzy, t. j. żyją zgodnie z normami, narzuconymi im przez otoczenie, że braknie im koniecznej do wyjścia poza te ustalone kolejki przedsiębiorczości. Ci rzeczywiście zawsze tylko „masę“ stanowić mogą.

Nie są to jednak wyczerpujące rzeczywistość realną alternatywy. Oprócz „urwiszów“ czy nawet już świadomych apostołów z jednej, a „potulnych owieczek“ z drugiej strony, istnieje typ o pewnej, dużej nieraz aktywności, ale zwróconej na zewnątrz. Na poziomie młodzieży pracującej często z gorącym pragnieniem doskonalenia się łączą się nieśmiałość na zewnątrz lub zahamowanie, wyrastające z innych przyczyn. Czasem właśnie zaznacza się u takich zupełny brak owego „coś“, stanowiącego dar porywania czy wywierania sugestji zniewalającej do posłuchu i naśladownictwa. Typy te są liczne, może liczniejsze od owych urodzonych przywódców. Czy kółko wychowawcze ma z nich zrezygnować?

Pytanie to rozstrzyga o całej koncepcji tych Kółek. O ile ich zadaniem ma być jedynie szkolenie przywódców organizacyjnych i czynnych nazewnątrz apostołów, wtedy odpowiedź wypaść musi twierdząco. Możliwość się z tem zgodzić i np. ujęcie tamtych pozostawić innym kółkom. Niewątpliwie ten typ właśnie znajdzie w dużej mierze zaspokojenie w formach pracy czysto religijnej, która przecież — może bardziej jeszcze od wewnątrz — charaktery wyrabia (jednak w sposób jednostronny, nieraz zbyt oderwany od życia i z niebezpieczeństwem dewocji). I te typy potrzebują pracy samowychowawczej, świadomej swych skonkretyzowanych ideałów i metod. Potrzebują jej nie mniej od tamtych, a z większym naogół zrozumieniem. Ludzi, nastawionych na zewnątrz, trzeba do-

¹) Patrz na te temat: Dom. J. B. Chautard O. C. R. Życie wewnętrzne a duch apostołstwa. Tłum. R. Łubieńskiej, Kraków 1930.

piero doprowadzać do pracy nad sobą. Ci o nastawieniu wewnętrznym szukają jej sami. Możliwy byłoby dla tego typu znaleźć inną formę. Są jednak bardzo ważne argumenty, przemawiające przeciwko takiemu rozdziałaniu.

Wyobraźmy sobie, że istnieje rzeczywiście takie „Kółko przywódców“. Każdy z jego członków (i członkiń — choć tu niebezpieczeństwo jest nieco mniejsze), czuje w sobie powołanie do prowadzenia. Kółko uczy go wprowadzić pokory i samozaparcia. Lecz niełatwo i nie od razu ideały te wejdą w głąb duszy. Aż nazbyt często będą one jeszcze frazeologią, stosowaną do... oceny współzawodników lub — mydlenia oczu innym. A może i sobie samemu. Grupa samych ludzi ambitnych (a takimi najczęściej z natury rzeczy będą oni obdarzeni darem przodownictwa wybrańcy), albo się rozpadnie — (zewnątrznie lub też tylko moralnie wskutek ukrytej walki o pierwszeństwo i wpływy), albo też nastąpi pewnego rodzaju „uzgodnienie interesów“ na podstawie współdziałania dla rządzenia całości SMP. czy też do odgrywania roli na szerszym terenie i wytworzy się solidarna w dobrem i złem „klika“. Może jest to nieco pesymistyczne ujęcie. Lecz lepiej spojrzeć prawdzie w oczy, niż ją na różowo drapować. Przyjemniejsze są zawsze te „przyjemne rozczarowania“.

Czy niema jednak na to sposobu? Sposób istnieje. Trzeba odebrać Kółkom wychowawczym charakter grona wybrańców, przeznaczonych do przodowania. Przodownictwo to winno być naturalnym wynikiem pracy Kółka i wartości jego członków. Można w nim oczywiście omawiać i sprawy techniki organizacyjnej, choć kto wie, czy nie byłoby lepiej tam, gdzie już istnieje SMP., przesunąć to na specjalne „teoretyczne“ zebrania zarządu, na które i ew. innych członków, upatrzonych do objęcia funkcji, zapraszać można. Może byłoby lepiej tej technice nie nadawać charakteru „wiedzy tajemnej“ dla wybranych, choć z drugiej strony takie jej traktowanie może z rzeczy nudnych zrobić interesujące. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że istnieje niemniej cenne oddziaływanie nie na drodze organizacyjnej pracy, lecz przez osobisty przykład i wnoszenie pewnego wyższego tonu.

Kółko wychowawcze winno jednak w każdym razie zajmować się ogólnymi zagadnieniami społeczno-wychowawczymi, i wyrabiać poczucie obowiązku i świadomość metod pracy społeczno-apostolskiej (oczywiście na odpowiednim poziomie). Najważniejszym jego zadaniem winno jednak być wdrożenie do pracy wewnętrznej, przyzwyczajenie do konfrontowania własnych zasad i pragnień, do kontroli stanu własnej duszy. Trzeba tu wytworzyć zrozumienie ideałów etycznych i zapału, możliwy byłoby powiedzieć, „świętą pasję“ dla ich

realizowania. Chodzi tu o zbiorowe uznanie tych ideałów, o wytworzenie pozytywnego stosunku do nich ze strony całej grupy. W tych warunkach zrodzi się pobudzanie wzajemne przez przykład i kontrolę (byle nie w formie wzajemnego „wchodzenia w kaloszach do duszy“). Zrodzi się powoli rzecz najważniejsza: atmosfera ścisłego braterstwa, a nie fałszywej solidarności współników, które będzie tu jednym z najsilniejszych czynników wychowawczych.

Cała ta praca samowychowawcza może jednak mimo wszystko łatwo się spaczyć i przejść w tworzenie się kliki zarozumiałców dla naprawiania innych, o ile nie włączy się dwóch czynników zasadniczych:

1) pogłębienia religijnego przez częste praktyki i wplatanie zagadnień i dyskusyj religijnych,

2) abstynencji, i to od alkoholu i tytoniu.

Możnaby zarzucić, że będzie to wkraczanie w kompetencję kółek innego rodzaju. Częściowo może. Lecz to nie może być poważną przeszkodą. Kółka wychowawcze (nawet jeszcze tak je nazywamy), mogą część programu innych kółek włączyć, pozostawiając tamtym swój odrębny żywot. Tak np. w kółkach eucharystycznych pozostanie nadal praca czysto religijna, podobnie w marjologicznych kult N. M. P., w abstynenckich — abstynencja.

Najwyżej część członków tych kółek wejdzie do kół wychowawczych. Znacznej części tamte wystarczą. Mogą one służyć częściowo jako nieco szersze przygotowanie do Kółka wychowawczego — i teren rekrutowania jego członków. Wytworzy to pewną wewnętrzną hierarchję jakby stopnie organizacyjne. Lecz tego się obawiać nie potrzeba. Przeciwnie. W poważnych organizacjach wychowawczych zawsze istnieją stopnie. Tego właśnie brakło w SMP.

Abstynencję uważamy za podstawowy warunek poważnej pracy samowychowawczej. Jest to próba siły woli, szkoła świadomego wyrzeczenia się czegoś niby przyjemnego dla wyższego celu i przeciwstawiania się otoczeniu w imię jakiejś zasady. Pęd do abstynencji jest większy, niż się przypuszcza. Z wyrzeczeniem się alkoholu zwykle idzie w parę wyrzeczenie się tytoniu. Nie jest to jedynie wpływ przykładu harcerstwa, ale pewna immanentna logika. Boć jedno i drugie to narkotyki, jedno i drugie to zgubna trucizna — i zbyteczny wydatek. Zrozumienie tej potrzeby, poprostu tęsknota za jakimś konkretnym czynem moralnym, jest bardzo duża w SMP., jak wykazują różne listy druhów i druchen. Z abstynencją łączą się zawsze prawie czystość moralna, która oczywiście stać się musi przedmiotem szczególnej troski. Toć alkohol usuwa wszelkie hamulce etyczne i wytwarza ową atmosferę, z której rodzi się skłonność do rozputy. Są to niezwykle głęboko ufundowane skojarzenia. Zerwanie z ni-

kotyną i alkoholem nietylko u nas uchodzi wprost za symbol czystości moralnej i odrodzenia. Nawet w takich środowiskach, jak niemieckie nacjonalistyczne D. H. V. (Deutschnationaler Handelshilfenverband) istnieją „grupy fachowe idealistów“, które uprawiają podwójną abstynencję.

Przy takim ujęciu Kółek wychowawczych zejść się w nich zarówno owe typy, obdarzone darem przodownictwa, jak i ci, których energja jest bardziej na wewnątrz zwrócona. Ci ostatni będą stanowili pewnego rodzaju „rozcieńczenie“ tej zbyt mocnej esencji elity organizacyjnej, a zarazem jej sumienie. Udział tych jednostek, pozbawionych ambicji rządzenia, a przytem moralnie wrażliwych i nie zaślepionych, może jedynie zapobiec temu, by Kółka nie zamieniły się w ambitne kliki. Ten czynnik równowagi wydaje mi się wprost nieodzownym. Wtedy członkowie Kółka naprawdę będą przodować dzięki swej jakości, a nie jako towarzystwo wzajemnej adoracji i solidarnego wzajemnego poparcia.

Program pracy Kółek, ich oparcie o życie, a nie o oderwane, abstrakcyjne tematy, został przez autorkę nader szczęśliwie ujęty, również metoda, która stanowi zresztą temat odrębny. Więcej niż szczęśliwą jest myśl wprowadzenia lektury Pisma św. Wytworzy to ów bezpośredni stosunek do Chrystusa Pana, który jest jednym z podstawowych czynników wychowania religijnego. Zarazem wytwarza to pożądaną skłonność do źródłowego traktowania i innych zagadnień. Otwartą może być kwestja, czy zapoznawanie się z kwestją alkoholizmu i nikotyny ma się odbywać w kółku, czy np. w ramach kółka abstynenckiego jako organizacji wstępnej. Sądzę, że nie należy narzucać szablonów. Kółko może mieć członków rzeczywistych i kandydatów, od których się jeszcze abstynencji nie wymaga. Toć muszą oni to dopiero zrozumieć.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia kwestja nazwy. Autorka uznaje sama nazwę „Kółko wychowawcze“ za namiastek czegoś lepszego i wyraża nadzieję, że znajdzie się inne określenie. I my podzielamy opinię, że nazwa nie jest szczęśliwa. Najpierw jest ona nieściśła, bo chodzi tu o samo wychowanie a nie o wychowanie. Jest to różnica bardzo zasadnicza. Młodzież, zwłaszcza w okresie poszkolnym, nie lubi słyszeć o wychowaniu. Razi to jej poczucie samodzielności. Termin „Kółka samowychowawcze“ jest za ciężki. „Kółka dyskusyjne“, to spaczenie istoty rzeczy. Mamy jednak nazwę, wprawdzie etymologicznie z obcych pierwiastków złożoną, a jednak wyrosłą na gruncie polskim, nazwę, z którą wiąże się stuletnia przeszłość, najwspanialsza tradycja naszego narodu. Używano jej dotąd głównie w gimnazjalnych i akademickich oraz inteligenckich organizacjach. Ale to nadaje jej jedynie większego prestiżu. Obecne słowo można spopularyzować, a dla nieznaających go, ma ono pewien urok tajemniczości.

Sądę, że każdy domyśli się już, że chodzi o nazwę: *filarecki*. „Przyjaciel cnoty“ — czy może być lepsze oddanie treści dążeń tych Kółek?

Może ktoś zarzucić, że jest to nazwa innej organizacji. Byłoby to niesłuszne. Słowo *filarecki* jest dziś nazwą pospolitą, a nie własną, choć zrodziło się z nazwy stowarzyszenia. Najlepszym dowodem jest fakt, że używa się jej z dodatkami wyrażającymi (np. *Filarecki Związek Elsów*). Oznacza ono pewne nastawienie psychiczne — dążność do świadomego samokształtowania moralno-intelektualnego. Istnieją dziś katolickie organizacje *filareckie* inteligencji. Taką jest zwłaszcza *Filarecki Związek Elsów*. Na gruncie akademickim istnieje w Poznaniu *Filarecja*, o analogicznych dążeniach. Przed wojną zasady te w ramach ówczesnego ruchu „*Eleusis*“ docierały do mas pracujących. Dziś jest to ruch inteligencji. Część tej ideologii, której nowem sformułowaniem jest „*Ideal Filarecki*“, realizuje harcerstwo, w przystosowaniu do psychiki młodzieży gimnazjalnej. Ideologia ta została tu jednak nieco rozcieńczona. Harcerstwo jest dziś ruchem masowym. Czyżby SMP., które w całokształcie swej ideologii mają przecież również dążenia *filareckie*, nie mogły wypełnić istniejącej luki — dać w swych kółkach *filareckich* i młodzieży pracującej możliwość zaspokojenia potrzeb, w tej warstwie niewątpliwie bardzo żywych, do pogłębionej pracy nad własnym udoskonaleniem? Będzie to zarazem najlepsza szkoła elity organizacyjnej, która czasem podniesie ogromnie poziom duchowy członków SMP., a sama nie ulegnie niebezpieczeństwu zwyrodnienia w ambitne kliki wzajemnej adoracji, co najniebezpieczniej zagrażać musi kółkom, dobieranym pod kątem widzenia zdatności do kierownictwa i z wyraźnym przeznaczeniem na elitę rządzącą i przodującą.

Projekt nasz poddajemy dyskusji.

¹⁾ Patrz „*Mysł Filarecka*“ nr. 1. oraz wydanie osobne (także ściennie). Druki te można otrzymać w Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu — Gwarna 19.

Uchwały Tygodnia Społecznego w Lille.

Tegoroczny Tydzień Społeczny katolików francuskich odbył się w dniach od 25 do 31 lipca w Lille, siedzibie sławnego kardynała „społecznego“, Liénart'a. Głównym tematem obrad Tygodnia był: Nieład gospodarki międzynarodowej a nauka chrześcijańska (Le désordre de l'économie internationale et la pensée chrétienne). Z ważniejszych referatów, wygłoszonych na ten temat, wymienić należy: „Pojęcie chrześcijańskie międzynarodowego ustroju gospodarczego“ — ref. prof. Eug. Duthoit; Kryzysy przeszłości a kryzys obecny — ref. prof. J. Danel; Niemoc kapitału wobec międzynarodowego kryzysu gospodarczego — ref. V. I. Debunoy T. J.; Niemoc socjalizmu wobec międzynarodowego kryzysu gospodarczego — ref. pos. J. Larolle; Podział międzynarodowy kapitałów — ref. prof. I. Bayart; Gospodarka planowa — ref. O. Danset T. J.

Wynik ideowy Tygodnia został ujęty w szeregu rezolucyj, z których ważniejsze przytaczamy:

1. Istnienie narodowych jednostek gospodarczych, które się organizują, współzawodniczą z sobą, się bronią i walczą z sobą o rynki, jest faktem, który winien być przedmiotem największej uwagi. Historia wykazuje coraz więcej wzrastającą wzajemną zależność gospodarstw narodowych.

2. Często narody przechodziły na terenie gospodarczym od konkurencji nieograniczonej do prób mniej lub więcej szczęśliwych i trwałych gospodarki planowej. Obecny kryzys nie jest tylko objawem wielkiego nieładu, wywołuje on i wzmacnia wysiłki zaradzenia złu i lepszego uporządkowania międzynarodowych stosunków gospodarczych.

3. Dzisiejszy kryzys wykazuje częściowo tylko znamiona dawniejszych kryzysów, t. zw. cyklicznych. Lecz najwybitniejszą jego cechą jest jego niezwykle ostry charakter, zarówno pod względem zasięgu jak i trwania. I dlatego jest najpilniejszą koniecznością przeprowadzić międzynarodowe porozumienie gospodarcze: Ponieważ odgrywają tu też rolę czynniki natury psychologicznej, moralnej i politycznej, wymaga obecny kryzys rozpatrzenia rzetelnego wartości naszej cywilizacji.

4. System kapitalistyczny nie jest, sam w sobie, zły, jak to zaznacza Pius XI. Słabość jego w obecnym kryzysie ma swe źródło w nadużyciach jednostki przy szukaniu zysku za pomocą konkurencji. Wolna konkurencja jest rzeczą pożyteczną i konieczną, lecz nigdy nie może być regulatorem życia gospodarczego. Indywidualizm z natury swej stwarza

kryzysy i burzy równowagę między 2 czynnikami gospodarczymi: zdolnością kupna i zdolnością produkcyjną. Zadaniem kapitalizmu winno być ująć w odpowiednie granice wolność, szukającą zysku.

5. Socjalizm, który dąży nie do ujęcia w granice odpowiednie zysku, lecz do zniesienia go za pomocą socjalizacji środków produkcji, zapoznaje całkowicie godność istoty ludzkiej.

Jest ona rozumną i wolną, nie może więc w swej działalności gospodarczej być stale skrępowaną bez naruszenia równowagi między produkcją a konsumpcją.

6. Nauka chrześcijańska ma pełne prawo mieszać się do dyskusji naukowej, toczącej się naokoło kryzysu. Jako wyśmienity znawca natury ludzkiej wzywa Kościół jednostki i narody do zaprowadzenia w dziedzinie spraw materialnych takiego porządku i takiej harmonii, jakich wymaga natura i jakie Kościół w swej własnej dziedzinie posiada.

7. Naczelną ideą, jaka przyświeca ostatnim enuncjacjom Stolicy św., w odniesieniu do narodowego i międzynarodowego ustroju gospodarczego, jest idea dobra powszechnego, która utrzymać chce w słusznych rozmiarach wolność, lecz przeciwstawia się jej nadużyciom. Opiera się ono na cnocie sprawiedliwości społecznej, która obowiązki wszystkich reguluje pod kątem tegoż dobra społecznego.

8. Stosunki międzynarodowe winny, opierając się na wzajemnym zaufaniu, owiane być duchem porozumienia i współpracy, co wymaga zupełnej przemiany wewnętrznej ludzi; a środkiem prowadzącym do tej przemiany to Akcja Katolicka, rozwijająca się w odpowiednim dostosowaniu w wszystkich kołach a szczególnie wśród kierowników życia gospodarczego.

9. W świetle tych zasad należy poszukać podstaw polityki międzynarodowej co do kredytu pieniężnego, wymiany, umów przemysłowych, wyhodźstwa.

10. Dla rozwoju gospodarki ludzkiej jest koniecznym, by zamiast zabierać klientów konkurentom, rozszerzono konsumpcję, pomnożono siłę kupna na całym świecie i w ten sposób zaradzono wielkiemu niedostatkowi i nędzy znacznej większości ludzkości. W ten sposób nabierają specjalnego znaczenia problemy należytego rozwoju kolonij, krajów młodych i Europy Wschodniej.

11. Gospodarka planowa, fałszywie ujęta, prowadziłaby do socjalizmu państwowego; lecz dostosowana do wskazówek papieskich, ograniczyłaby wolność, nie niszcząc jej. Zasadniczym zadaniem państwa jest nie brać w ręce swe kierownictwa życia gospodarczego, lecz wspomagać korporację, ujętą w odpowiednie ramy prawne. Państwo zbliżyłoby w ten sposób świat gospodarczy do ustroju korporacyjnego.

12. Na terenie międzynarodowym wyklucza ustrój gospodarczy zarówno izolowanie się w gospodarce zamkniętej, jak i fuzję wszystkich poszczególnych gospodarstw narodowych. Te powinny się porozumiewać i uzupełniać zapatrzone w cel, który wykracza poza dziedzinę gospodarczą a jest nim rozpowszechnienie cywilizacji ludzkiej opartej na podstawach chrześcijańskich, która zmierza do lepszego zbratania i ściślejszego zjednoczenia umysłów i serc ludzkich.

V. Kongres Chrześcijańskiej Międzynarodówki Zawodowej.

W dniach 22 do 24 czerwca r. b. odbył się w Antwerpii V Kongres Chrześcijańskiej Międzynarodówki Zawodowej.

W przeddzień tego Kongresu obradował Międzynarodowy Kongres Pracy Kobiecej pod przewodnictwem p. Baers, dyrektorki Katolickiej Szkoły Społecznej w Brukseli. Zajmował się on sprawą ochrony pracy kobiet i zajął m. i. wyraźnie negatywne stanowisko wobec ruchu t. zw. Open Door (otwartych drzwi), odrzucającego specjalną ochronę kobiet pracujących. Powzięto też cały szereg rezolucyj w sprawie pracy kobiecej, które weszły w skład uchwał V. Kongresu Międzynarodówki Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

W obradach tego Kongresu Chrześcijańskich Związków Zawodowych wzięło udział 360 delegatów z 11 krajów. Przewodniczył im prezes Międzynarodówki Niemiec Otte. Podczas inauguracyjnej mszy św. przystąpili niemal wszyscy katoliccy uczestnicy do Komunii św.

Sprawozdanie wykazało stan liczebny organizacji w wysokości 2 351 738 członków, co oznacza w stosunku do ostatniego Kongresu wzrost o mniejwięcej 13%.

Przedmiotem obrad były przede wszystkim sprawy międzynarodowego kryzysu gospodarczego, jego problemów gospodarczych, społecznych, walki z bezrobociem jakoteż stosunki gospodarcze i społeczne w kolonjach i innych krajach mało rozwiniętych.

W rezolucjach swych wypowiedział się Kongres za rozpowszechnieniem obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i podejmowaniem wielkich robót publicznych narodowych i międzynarodowych, któreby przyniosły znaczne złagodzenie klęski bezrobocia. Przyjął także za swoje rezolucje Międzynarodowego Kongresu Pracy Kobiecej, których treść jest mniejwięcej następująca:

- 1) Należy podjąć energiczną walkę przeciw dążeniom do powiększenia różnicy między zarobkiem kobiet a mężczyzn.
- 2) Dochód rodziny winien być tak wielki, by kobiety zamężne a zwłaszcza matki nie potrzebowały pracować zarobkowo.
- 3) Należy rozpowszechnić naukę gospodarstwa domowego wśród dziewcząt, by je uzdolnić do ich zadań przyszłych żony i matki.
- 4) Należy udoskonalić ochronę prawną pracy kobiet.
- 5) Nie należy dopuszczać kobiet do zajęć, groźnych dla ich zdrowia fizycznego i moralnego.
- 6) Czas pracy winien być skrócony stosownie do postępu technicznego, racjonalizacji pracy i wynikającego z niej większego wyczerpania pracownika. W godzinach nocnych winna praca kobiet i młodocianych być zakazana.
- 7) Należy podjąć w wszystkich krajach starania o odpowiednią ochronę kobiet przed położeniem i po położeniu.

Te rezolucje brzmią częściowo dla nas jakby wyważanie drzwi otwartych. Świadczą one jednak, jak i na zachodzie Europy jeszcze jest wiele do zrobienia w dziedzinie ustawodawstwa społecznego.

Rozwój organizacji katolickich robotnic w Belgji.

Porównano z innymi katolickimi organizacjami robotniczymi w Belgji rozwija się tamże świetnie organizacja katolickich robotnic (Ligues ouvrières féminines chrétiennes). Skupia ona zasadniczo nie kobiety pracujące zarobkowo, dla których istnieją specjalne związki zawodowe kobiece, lecz żony robotników. Powstała zaś w r. 1920 a posiada 800 sekcji lokalnych, 28 sekretarjatów regionalnych, około 170 000 członkiń; rocznie przybywa około 20 000 nowych członkiń. Cele, jakie sobie ta organizacja wytknęła, można streścić w następujących 5 punktach: 1) pomoc kobiecie; 2) pomoc rodzinie robotniczej; 3) pomoc klasie robotniczej; 4) pomoc społeczeństwu; 5) pomoc Kościołowi. Posiada ona 510 sklepów spółdzielczych, 100 kas oszczędności z 58 000 000 fr. wkładów, 170 domów mieszkalnych. Pismo organizacyjne wychodzi w nakładzie 88 000 egzemplarzy. Poza to utrzymuje się specjalne poradnie dla matki i dziecka, i prowadzi kolonje wakacyjne dla dzieci.

„Boerenbond“ belgijski.

Jedną z najsilniejszych podstaw katolicyzmu belgijskiego jest organizacja włościańska, sławny już „Boerenbond“. Pod koniec roku ubiegłego liczyła ona 128 048 członków w 1228 kolach. Posiada też sekcję kobiecą, z osobnym oddziałem gospodyń, których było w 914 oddziałach 73 058, z oddziałem dziewcząt, tych było 10 326, innych członkiń wykazano 24 054. Poza to istnieją koła młodzieży męskiej w liczbie 412 z 16 732 członkami. Poszczególne koła mają swych własnych kapelanów, których działalność jest bardzo ożywioną, o czem świadczy liczba 56 konferencyj i kursów, jakie w zeszłym roku oni odbyli.

Akcję ekonomiczną organizacji ilustrują takie cyfry: Kas oszczędnościowo-pożyczkowych było 1 089 z 73 milionów fr. kapitału zakładowego i miliardem 705 milionów wkładów. Własne towarzystwo ubezpieczeniowe z oddziałami na życie, od ognia, gradu, i wypadków miało ubezpieczeń na sumę przeszło 262 milionów fr. Poza to istnieje jeszcze kilka osobnych towarzystw ubezpieczenia bydłowego. Spółdzielnie kupna i sprzedaży sprzedały produktów rolnych za 55 milionów fr.

Nowy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy.

W miejsce zmarłego A. Thomas'a został wybrany dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy Anglik H. B. Butler, dotychczasowy zastępca dyrektora.

DZIAŁ RECENZYJNY

Ks. Dr. Antoni Roszkowski: Korporacjonizm katolicki. Poznańskie Prace Ekonomiczne, 18. Skład Główny: Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, 1932, VIII + 303.

Książka to ściśle naukowa. A zajmuje się ona przedmiotem, po encyklice „Quadragesimo anno“ bardzo ważnym dla katolickiej nauki społecznej, bo korporacjonizmem. Dlatego wywołała bardzo żywe poruszenie wśród tych, którzy kwestjami naukowymi z dziedziny społeczno-gospodarczej w oświeceniu katolickim się u nas interesują. Tych jednak jest jeszcze małe grono.

Korporacjonizmowi poświęca autor właściwie tylko połowę, i to drugą, swej książki. W pierwszej połowie omawia, poza uwagami wstępnymi i ogólną charakterystyką ruchu naukowego społeczno-katolickiego, szeroko zagadnienia metodologiczne. Jest to nieco wiele. Czuje to sam autor i tłumaczy się wcale zręcznie, dlaczego taki układ nadał swej pracy. Nie możemy jednak oprzeć się wrażeniu, że poniosło tu go też jego zamiłowanie specjalne do metodologii ekonomji. Widać zresztą, jak świetnie się on zna na zagadnieniach metodologicznych.

Lecz choć tylko mniejwięcej połowa książki zajmuje się samym korporacjonizmem, to jednak obfity znajdujemy w niej materiał z tej dziedziny. Nietylko zapoznaje nas autor z istotą korporacjonizmu katolickiego, i jego źródłami, ale przedstawia nam go też w świetle ogólnej ideologii korporacjonizmu, przeprowadza porównania między koncepcją katolicką a innymi systemami, bada możliwości realizacji ustroju korporacyjnego i pokazuje nam pewne konkretne wypadki zastosowania idei korporacyjnej w ustrojach społeczno-gospodarczych.

Jeden brak wywołał w nas jednak wielkie zdziwienie i zastrzeżenie. Programowi organizacji korporacyjnej społeczeństwa, wysuniętemu przez Piusa XI w „Quadragesimo anno“ poświęca autor tylko kilka wierszy i to jakby mimochodem. Gdy najróżniejsze koncepcje korporacyjne, katolickie i niekatolickie, nawet z najnowszych czasów, omówione są obszernie, wyczerpująco, to właśnie programem Piusa XI nie zajmuje się on, można powiedzieć, wcale. A przecież przez „Quadragesimo anno“ idea korporacyjna stała się już częścią składową oficjalnego katolickiego programu społecznego, gdy dotychczas była ona, że się tak wyrazimy, prywatnem wyznaniem wiary katolickich społeczników i to ich większości, choć nie ogółu, co zaznaczamy wobec przeciwnych twierdzeń autora. Czem to opuszczenie tłumaczyć, nie możemy sobie wyjaśnić, tem więcej, że książka odznacza się pozatem ścisłością i dokładnością badań.

Wynik tych badań jest ten, że autor odrzuca z ekonomicznych względów korporacjonizm. Argumentacja jego jest tu bardzo wnikliwa, nie możemy odmówić słuszności, o ile chodzi o szczegóły, najróżniejszym obiektyjom, jakie on przeciw ustrojowi korporacyjnemu wysuwa. Lecz gdy encyklika „Quadragesimo anno“ rozstrzygnęła kwestję korpo-

racyjnej organizacji społeczeństwa w sensie przychylnym, winien był autor poszukać pozytywnego rozwiązania a swe obiekcje traktować tylko jako trudności, które każą przystępować do realizacji idei korporacyjnej z wielką ostrożnością. Jedną przysługę oddał tu on jednak, wylewając strumienia zimnej wody na tych wszystkich gorąco kąpanych, co chcieliby wprowadzić ustrój korporacyjny z dziś na jutro.

Niewątpliwie jest autor pod pewnym urokiem idei liberalnych, tych mianowicie, które są właściwością ekonomiki t. zw. ścisłej, do której, nie zapoznając także jej braków, odnosi się z wielką sympatją. Na tem tle robią niektóre niedość trafnie dobrane zwroty wrażenie, jakoby autor jakąś niższość przypisywał ekonomice katolickiej, co jest naturalnie pewnego rodzaju optycznym złudzeniem. Zwrócić chcielibyśmy przytem uwagę na to, że pojęcie korporacjonizmu wyjaśnia on dopiero wtedy, gdy omawia je w odniesieniu do ogólnej nauki ekonomicznej i to po długich wywodach o katolickiej idei korporacyjnej, co nieco dziwne wywołuje wrażenie.

Pod urokiem tych idei liberalnych twierdzi autor, że korporacjonizm prowadzi do kolektywizmu, odrzuca wszelką myśl gospodarstwa planowego, rozważa możliwość wzmocnienia wolnej konkurencji, wspomina o pracy jako towarze — przynajmniej jest tam niedość jasny ustęp w tym sensie. Niebardzo się to wszystko zgadza z przewodniami myślami „Quadragesimo anno“. (Por. też uchwały tegorocznego Tygodnia Społecznego w Lille.)

Takie są nasze zastrzeżenia zasadnicze. Z szeregu drobnych usterek przytaczamy m. i. to, że podtrzymuje on jeszcze przyjęty w swym „Katolicyzmie społecznym“ przydział kierunku münchen-gładbachskiego katolickiego ruchu społecznego do szkoły liberalnej (por. recenzję tegoż działu w nr. 4 niniejszego czasopisma z roku bieżącego). Nie jest dalej ścisłem twierdzenie, że w Francji dopiero od r. związki zawodowe 1884 są prawnie dozwolone; wolność koalicyjna istniała tam już przed tym czasem, w r. 1884 otrzymały jedynie związki zawodowe swój statut legalny, na którym się obecnie jeszcze opierają. Jesteśmy też odmiennego zdania co do roli cechów w Niemczech i Austrii. Autor zaznacza mianowicie że w krajach tych ustrój rzekomo jeszcze długo w w. XIX utrzymał się. Tymczasem została tylko nazwa, bo te organizacje, które w XIX w. stworzono jako cechy, niewiele miały wspólnego z zasadniczą ideą średniowiecznego ustroju cechowego.

Autor uważa socjologję jako naukę normatywną. Przyпускаjemy, że ma on na myśli socjologję t. zw. stosowaną, gdyż socjologja teoretyczna żadnych norm nie ustala. I tylko w tem znaczeniu możemy przyjąć używanie przezeń nazwy „socjologja katolicka“, o którą to nazwę toczyła się już polemika prasowa — wyrażenie „socjologja katolicka“ służy zresztą również do określenia innej nauki, którą nazywamy też katolicką etyką wzgl. nauką społeczną.

Jest to jednak książka, jakich niewiele mamy w naszej polskiej katolickiej literaturze społecznej. Na głębokich, obszernych, pilnych studjach opiera się ona. Autor panuje, czuje to się na każdej niemal stronnicy, całkowicie nad materiałem i umie się z nim znakomicie obchodzić. Zadanie miał on zaś bardzo trudne, choćby z tego powodu, że literatura, którą musiał uwzględnić, jest bardzo obszerna. Wykazał on też wielką zdolność dialektyczną. Podnieść należy i to, że trudne naogół i zawile kwestje umie on przedstawić jasno, wyraźnie. Zwracamy szczególnie uwagę na tę plastyczność, z jaką wykazuje on różnice między poszczególnymi doktrynami i systemami. Wymienite zaś są streszczenia, jakimi kończą się ważniejsze rozdziały.

Sądzimy, że ks. Dr. Roszkowski przez swój „Korporacjonizm katolicki“ oddał poważne usługi nauce społecznej.

K.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

- Chrześcijański porządek społeczny. Praca zbiorowa. Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, Lublin, 1932.
- Z Cichocka: Światlice dla dzieci szkolnych. (Odb. z „Oświaty Polskiej“ z 1931, nr. 3) Warszawa, str. 16 + 1 alb.
- Wacław Dzierzgowski: Międzynarodowy Fundusz Pracy. Szkic ekonomiczno-polityczny. Dom Książki Polskiej, Warszawa 1931, str. 64.
- Dr. Z. Fenichel: Kodeks ubezpieczeń społecznych. Księgarnia Powszechna, Kraków, 1931, str. 607.
- Dr. E. Głębocki, Dr. A. Hundtowa i Dr. E. Wierzbicki: Instrukcja dla kolonij letnich. Okręgowy Związek Kas Chorych, Poznań, 1931, str. 61 + 2 alb.
- Halina Krahelska: Praca kobiet w przemyśle współczesnym. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1932, str. 152 + 1 alb.
- E. Otrębski: Budżety domowe rodzin robotniczych w latach 1927 i 1928. (Odbitka z „Statystyki Pracy“ r. 1931, z. 4.) Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, 1931, str. 18.
- J. Piątkowski: Światowe bezrobocie „Światło“, Bydgoszcz, 1931, str. 31 + 1.
- Kazimierz Rozniewicz: Co powinien wiedzieć pracodawca, robotnik i bezrobotny o zabezpieczeniu na wypadek braku pracy w Funduszu Bezrobocia. Biblioteka Ekonomiczno-Społeczna nr. 1. Warszawa 1932, str. 49.
- S. Rychliński: Badania monograficzno-opisowe życia robotniczego w Polsce. Główny Urząd Statystyczny, 1931, str. 16.
- Władysław Skowron: Kryzys i skutki emigracji sezonowej. Wydawnictwo „Droga“, Warszawa, 1932, str. 32.
- W. Szafarkiewicz: Jak rozwiązać kwestję bezrobocia w Polsce. Lwów—Warszawa, 1932, str. 24.
- Stanisław Thugutt: Porównawcze ustawodawstwo spółdzielcze. Biblioteka Spółdzielcza nr. 17. Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu, Warszawa, 1931, str. 266.
- Zofja Żółtowska-Dąbrowska: Quadregesimo anno. Odbitka z „Myśli Narodowej“, Warszawa 1932.
- Maurice Eblé: Les secrétariats sociaux. Editions Spes, Paris.
- Georges Viance: Force et misère du socialisme. Bibliothèque d'études sociales catholiques. Flammarion, Paris.
- Albert Muller S. J.: Nos responsabilités sociales. Editions Spes, Paris, str. 171.
- Marc Sangnier: Albert de Mun. Collection des Réformateurs sociaux. Alcan, Paris.
- Jean Viollet: Petit guide du travailleur social. (Formation morale et méthodes d'action). Confédération générale des familles. (Oeuvres sociales et familiales du Moulin-Vert.)

- Dr. Auer: Dein Junge und Du. Ein Wort an die Eltern. Laumann, Dülmen.
- P. Otto Cohaus S. J.: Das neue Papstwort zur gesellschaftlichen Ordnung. Fr. Pustet, Regensburg, 1932, str. 176.
- Geistige Formung der Jugend unserer Zeit. Reichsausschuss der deutschen Jugendverbände, Berlin, str. 184.
- Dr. Heinrich Gezeny: Kapitalismus und Sozialismus im Lichte der neueren, insbesondere der katholischen Gesellschaftslehre. Fr. Pustet, Regensburg, 1932, str. 274.
- P. Gustav Gundlach: Papst Pius XI zur heutigen Wirtschafts- und Gesellschaftsnot. Buchverlag Germania, Berlin, 1932, str. 55.
- Dietrich von Hildebrand: Das katholische Berufsethos. I. Band der „Bücherei des Kath. Gedankens“, herausgegeben vom Katholischen Akademikerverband. Haus und Grabherr, Augsburg 1931, str. 25.
- Dr. Georg Klein: System eines idealistischen Sozialismus. Theoretische Grundlegung einer planwirtschaftlichen Volks- und Weltwirtschaftsordnung. W. Braumüller, Wien-Leipzig, 1931, str. XV + 294.
- Otto Knapp: Der katholische Mensch. Laiengedanken zur Lebensführung. Bonifazius-Druckerei, Paderborn, str. 146.
- Dr. Franz Landmesser: Unternehmer und Arbeiter. 3. Band der „Bücherei des Katholischen Gedankens“, herausgegeben vom Katholischen Akademikerverband. Haus und Grabherr, Augsburg, 1931, str. 54.
- Dr. Robert Linhardt: Die Sozialprinzipien des hl. Thomas von Aquin. Versuch einer Grundlegung der speziellen Soziallehren des Aquinaten. Herder, Freiburg i. Br.
- Karl Nötzel: Die soziale Frage. P. Müller, München, 1931, str. 192.
-

K.

Nowy ustrój społeczny według encykliki „Quadragesimo anno“.

Surowy, bardzo surowy sąd wydaje Ojciec św. Pius XI. w swej wielkiej encyklice społecznej „Quadragesimo anno“ o obecnym ustroju społeczno-gospodarczym. Szeroko rozpisuje się On w tem swem wiekopomnem orędziu o tych wielu niedomaganiach, jakie ustrój kapitalistyczno-najemniczy wykazuje, o tych licznych nadużyciach, do jakich on dopuszcza, o tych ciężkich krzywdach, jakie on osłania, o tych zniewagach przykazań Bożych, jakie na jego tle się dzieją, o tem deptaniu zasad sprawiedliwości, do jakiego tak często on popycha, o tem zaniku miłości, jaki tak ponure cienie nań rzuca. Nie szczędzi Ojciec św. mu zarzutów, a słowa, w które je ubiera, są niezwykle ostre, bezwzględne w swem potępieniu. Lecz nie zadawała się On tym wyrokiem potępienia, bardzo surowym, lecz sprawiedliwym. Bo rozumiał, pisząc swą encyklikę, że samo oskarżenie i osądzenie, choćby najsurowsze, obecnego ustroju społeczno-gospodarczego niewiele pomoże ludzkości, tak bardzo uciemnionej na skutek społecznych niedomagań i krzywd. Rozumiał On, że trzeba jej wskazać jasno drogę, po której ona kroczyć ma, by wydobyć się z tego strasznego zamętu, do jakiego nas obecny układ stosunków społeczno-gospodarczych doprowadził, że trzeba jej podać plan, program nowego ustroju, ustroju lepszego, w którymby już nie było tyle krzywdy, niesprawiedliwości, nienawiści, walki, nędzy. Zaznacza się to już w samej nazwie encykliki, bo ma ona tytuł „o odnowieniu ustroju społecznego“. Podaje więc Ojciec św. w encyklice „Quadragesimo anno“ plan nowego ustroju społeczno-gospodarczego, wytycza jego główne zasady. Z watykańskich wyżyn zajaśniało światu światło, ukazujące mu nowy porządek społeczno-gospodarczy. Światło to przynosi ratunek ludzkości w strasznych udrękach pogrążonej, wyprowadza ją z ciemnych, pełnych wyboi bezdroży na szlaki nowego życia, opromienione blaskami miłości, sprawiedliwości, ładu i zgody.

Ku temu światłu trzeba nam kierować swój wzrok i iść ku tym celom jasnym, jakie nam ono wskazuje.

Do nowego ustroju społeczno-gospodarczego trzeba nam dążyć, ustroju, wykreślonego w encyklice „o odnowieniu ustroju społecznego“. Jak zaś Ojciec św. chce urządzić stosunki społeczno-gospodarcze w świecie, jak je przekształcić, o tem właśnie pomówimy.

Program przemiany ustroju społeczno-gospodarczego, wysunięty przez encyklikę „Quadragesimo anno“, nie chce burzyć, niszczyć całkowicie, do gruntu obecnego ustroju kapitalistyczno-najemniczego, co, jak wiemy, leży w planach socjalistów i komunistów. Wprawdzie bardzo surowo osądza Ojciec św. niedomagania, wybryki i nadużycia tego obecnego ustroju, lecz z drugiej strony oświadcza wyraźnie, że „nie można go jako takiego potępić, sam w sobie nie jest on zły“. Ojciec św. chce tylko usunąć te różne jego braki, zapobiec nadużyciom, ująć go w karby ładu i porządku, oprzeć go na sprawiedliwości i miłości, wyzyskać jego dobre strony, zalety, korzyści. Chodzi mianowicie Mu o to, by ukrócić te niesprawiedliwości, które się w nim dzieją, by lepszy przeprowadzić podział dóbr, by usunąć te nienawiści i walki klasowe, by wyrównać ten przedział, jaki rozszepcza społeczeństwo na klasy wrogie, by wprowadzić w stosunki społeczno-gospodarcze pewien ład i porządek, plan w miejsce dotychczasowego zamętu i bezplanowości. A do tego „potrzeba“, jak powiada, „dwóch czynników: reformy urzędzeń i poprawy obyczajów“.

„Reformę urzędzeń“ pragnie Ojciec św. oprzeć na nowej organizacji społeczeństwa. Jako jedno bowiem z głównych źródeł zła uważa On rozbieżność, rozproszkowanie społeczeństwa, brak odpowiedniej jego organizacji, któreby je spajała, łączyła, skupiała jednostki dla ich własnego i ogólnego dobra, przeciwdziałała walkom wewnętrznym, wyrównywała rozbieżność interesów, umożliwiała zgodną współpracę. Pisze bowiem: „Nad społeczeństwem góruje dotąd zaprawdę gwałt i z tego powodu jest ono zmienne i chwiejne, ponieważ opiera się na „klasach“ o odmiennych zainteresowaniach i przeto sobie przeciwnych, tak że o walki i zawiści nie trudno. Lubo praca, jak znamienicie poprzednik nasz w encyklice swej wyluszczył, nie jest towarem zwykłym, lecz godność w niej ludzką robotnika uznaczyć należy i dlatego nie można jej nakształt jakiegokolwiek towaru kupować i sprzedawać, jednak w obecnych warunkach podaż i popyt na rynku pracy dzieli ludzi na 2 szyki bojowe, utarczki ich przekształcają sam rynek pracy na pojowisko, na którym owe szyki bojowe zacięcie się zwalczają. Zrozumiała jest rzeczą, że przegromnemu temu nieszczęściu, które całą ludzkość wiedzie do zagłady, trzeba zapobiec“. Chce więc Ojciec św. przedewszystkiem znieść rozdział klasowy społeczeństwa, znieść klasy, ale w inny sposób, niż to projektują socjaliści, a usiłują wcielić już w czyn komuniści bolszewicy. Nie chce bowiem znieść wszelkich różnic społecznych, majątkowych, zrównać wszystkich, bo jest to niewykonalne, sprzeczne z naturą ludzką, z zasadami także sprawiedliwości, lecz pragnie znieść klasy jako grupy społeczne, odnoszące się do siebie z największą nienawiścią i zwalczające siebie z najbezwzględniejszą zaciętkością.

Przez klasy, dodajmy tu, rozumie Ojciec św., jak to i nowoczesna nauka czyni, grupy społeczne, powstałe na tle różnic społecznych i gospo-

darczych, np. pracodawcy i pracobiorcy, kierownicy, urzędnicy i robotnicy tworzą osobne klasy. Dążeniem Jego jest więc, by te klasy połączyć, zjednoczyć w współpracy dla ich własnego i ogólnego dobra, skupić je w nowej, wspólnej organizacji. Brak bowiem jest organizacji, któraby łączyła warstwy społeczne, mające wiele wspólnych spraw a na skutek pewnych rozbieżności, rzeczywistych czy też często urojonych, interesów innego rodzaju, przeciwstawiające się sobie, zwalczające się nawzajem. Ojciec św. stoi na tem stanowisku, że te wspólne sprawy warstw społecznych są o wiele ważniejsze niż te rozbieżne interesy, które ich dzielą.

I wogóle zarzuca Ojciec św. obecnemu ustrojowi, że nie jest on należycie zorganizowany, stwierdza, że „owo bujne i ongi przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społeczne obecnie tak upadło i prawie zanikło, że pozostały prawie same jednostki i państwo“, skutkiem czego „życie społeczne stało się bezkształtne“. Dziwnym może się wydawać ten zarzut Ojca św. w czasach, kiedy mamy tyle najróżniejszych stowarzyszeń i związków, że raczej o przeroście organizacji należałoby mówić. Otóż te wszystkie nowoczesne organizacje, tak liczne, jak one są, działają tylko dla cząstkowych interesów, nie mają zaś na oku celów ogólnych.

Ojciec św. patrzy tu wstecz, w czasy dawnego średniowiecza, kiedy to społeczeństwa były ujęte w ramy organizacji różnego rodzaju, skupiające ludzi dla ich własnego i ogólnego dobra. Pragnie, by i obecne społeczeństwo było podobnie zorganizowane, naturalnie z przystosowaniem do warunków i stosunków naszych czasów. I jedną organizację średniowiecza ma On specjalnie na myśli, cechy. W cechach średniowiecznych widzi On pewien wzór dla nowoczesnej organizacji społeczeństwa, któraby usunęła jego „klasowość“, jego rozdarcie i rozproszkowanie, najwięcej rażące i najbardziej dotkliwe jego braki i niedomagania. Píše bowiem: „Istniał kiedyś i porządek społeczny, który, lubo nie pod każdym względem był doskonały, przecież jako na ówczesne warunki i potrzeby, wymogom rozumu jako tako odpowiadał“. Wedle wzoru tego ustroju cechowego chciałby Ojciec św. urządzić nowoczesne społeczeństwo, „w dostosowaniu do zmienionych warunków i potrzeb“.

Chce mianowicie zorganizować ludzkość na podstawie stanowej, usunąć „klasowość“ przez „stany“. Czytamy mianowicie w encyklice: „O to przedewszystkiem starać się, o to zabiegać powinni i państwo i każdy dobry obywatel, aby po zaniechaniu walki przeciwnych sobie klas powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów“. I nieco dalej spotykamy taki ustęp: „Uzdrowienie zupełne mogłoby wówczas dopiero nastąpić, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innemi słowy: utworzyły stany“.

Co rozumie Ojciec św. przez wyrazy „stan“ i „organizacja stanowa“. W dawnych wiekach mówiono o stanie szlacheckim, mieszczańskim i chłop-

skim. Tego znaczenia nie posiada ten wyraz w naszej encyklice, bo wpływa ono z podziału klasowego społeczeństwa, a właśnie z „klasowością“ pragnie się uporać Pius XI. I daje On sam wyjaśnienie tego wyrazu. Oświadcza mianowicie: „Do stanów należałoby się nie z względu na rolę, jaką ktoś na rynku pracy zajmuje, lecz z względu na gałęzie działalności społecznej każdego“. O przynależności do stanu rozstrzyga więc w zrozumieniu Ojca św. — takie stanowisko zajmuje też najnowsza nauka — nie stanowisko społeczne, majątkowe — to wywołuje podział klasowy — lecz rodzaj zajęć, zawód, jaki ktoś wykonuje, bez względu na różnice społeczne, majątkowe, pochodzenie.

Tak tworzą rolnicy jeden stan, bez względu na to, czy ktoś jest wielkim właścicielem ziemskim, posiadającym dziesiątki tysięcy morgów, czy też włościaninem, gospodarzającym na kilkunastu morgach, czy też tylko najemnym robotnikiem rolnym, chodzącym do pracy w cudzej służbie. Podobnie też i górnicy tworzą jeden stan, wchodzi doń zarówno ci, co są właścicielami wielkich kopalń, jak i dyrektorzy, inżynierzy, sztygarzy oraz zwykli rębacze i t. p. Stan obejmuje zatem ludzi, pracujących w tym samym zawodzie, chociaż na różnych stanowiskach społecznych.

I właśnie jako główną zasadę swego nowego ustroju społecznego wysuwa Ojciec św. projekt, by członkowie jednego stanu tworzyli organizację wspólną czyli korporację, jak tę organizację stanową nazywa. Oświadcza mianowicie: „Jako bowiem za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech ci, którzy pracują w tej samej gałęzi pracy lub w tym samym zawodzie — zarówno czy w dziedzinie gospodarczej czy innej — utworzą organizacje czy korporacje, tak że korporacje te, rządzące się same sobą, nazywa wielu, lubo nie istotnemi, jednak naturalnemi składnikami społeczeństwa“. Rozumie On bowiem, że wszyscy członkowie jednego stanu mają wiele wspólnych spraw, wiele wspólnych interesów, chociaż sobie z tego nie zawsze zdają sprawę, i że ta wspólność spraw jest dla nich ważniejsza, niż sprzeczności interesów, jakie w obrębie tego samego stanu między poszczególnymi klasami np. między pracodawcą i pracobiorcą zachodzić mogą. Między członkami jednego stanu istnieje naturalna łączność, która winna ujawniać się na zewnątrz w wspólnej organizacji, czyli, jak ją encyklika nazywa, korporacji. Korporacja to właśnie tylko objaw naturalnej łączności ludzi tego samego zawodu.

Czytamy mianowicie w encyklice: „Łącząca siła tkwi i w samem wytwarzaniu dóbr albo oddawaniu usług przez wspólny wysiłek pracodawców i pracobiorców tego samego „stanu“... Jedność ta będzie silniejsza i skuteczniejsza, im sumienniej wszyscy, i jednostki i „stany“ zawód swój spełnią i starań dołożą, aby w nim celować“. Wspólna więc praca, choć odmiennego rodzaju, w tej samej dziedzinie zawiązuje łączność między ludźmi i na tej podstawie jest konieczną organizacją stanową, czyli korporacją.

Celem korporacji to nasamprzód opieka nad interesami całego stanowi wspólne, to obrona spraw wspólnych. Tak mianowicie określa Ojciec św. ten jej cel: „W owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całego „stanowi“ wspólnych“. Zajmować się więc mają korporacje sprawami, które obchodzą cały stan jako taki. Np. rolnicy bez względu na to, czy to są właściciele wielkich folwarków, czy też włościanie kilkumorgowi, czy też robotnicy folwarczni, są niezmiernie żywo wszyscy zainteresowani cenami na wytwory rolne, co się w obecnych czasach tak wyraźnie objawia. I podobnie jest w każdym innym stanie. Do zasadniczych zatem zadań korporacji będzie należało dbać o to, by cały stan miał się dobrze, nie był narażony na upośledzenia, krzywdy, klęski, by możliwie najlepiej zabezpieczyć dobro całego stanu i wszystkich jego członków.

Lecz korporacja nie może, według intencji Ojca św., troszczyć się tylko o sprawy, ściśle odnośny stan obchodzące, nie może działalności swej ograniczać do celów, że tak powiemy, samolubnych. Do obowiązków jej ma należeć także troska o dobro ogólne, powszechne. Ma ona starać się o to, by odnośny stan jak najlepiej mógł się przysłużyć ogółowi, społeczeństwu, aby przyczynił się on jak najwięcej do powszechnej pomyślności. Takie przecież zadanie wykreśla jej encyklika: „Do dobra powszechnego wszystkie „stany“, każdy w swoim zakresie, zgodnie przyczyniać się winny... Do najważniejszych spraw owych związków należy pielegnować jak najtroskliwiej współpracę każdego zawodu dla „dobra publicznego“.

Jakkolwiek korporacja ma jednoczyć członków jednego stanu, lecz różnego stanowiska społecznego, dla wspólnego i ogólnego dobra, to jednak mogą zachodzić i będą zachodziły między poszczególnymi klasami społecznymi w obrębie stanu wzgl. korporacji — nie ludzi się co do tego wcale Ojciec św. — nieraz pewne rozbieżności interesów, każda klasa będzie miała swe własne, odrębne sprawy, np. pracodawcy i pracobiorcy nieraz będą się sobie przeciwstawiali. Otóż encyklika przewiduje, że w takich wypadkach każda strona może swe sprawy samodzielnie rozpatrywać i załatwiać. Zaznacza ona, że „takie sprawy, w których odrębne interesy pracodawców lub pracobiorców szczegółowego wymagają rozpatrywania i obrony, mogą w danym razie odrębnie przez każdą stronę być rozpatrywane, i, kiedy zachodzi potrzeba, odrębnie rozstrzygnięte“.

Dozwala ona też na tworzenie w obrębie poszczególnych korporacji osobnych jeszcze organizacji, także na podstawie różnicy stanowiska społecznego w odnośnym zawodzie, np. pracobiorcy i pracodawcy mogą mieć jeszcze swe własne, odrębne związki zawodowe, któreby stały na straży ich interesów jako pracobiorców lub pracodawców. Swobody organizowania się nie chce encyklika żadną miarą naruszać, tak że dopuszcza ona tworzenie organizacji międzystanowych, gromadzących ludzi różnych stanów. Wyraźnie stwierdza ona: „Już zaś jako mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróż-

nych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie przystąpić, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu tworzyć między sobą stowarzyszenia, pozostające w jakibądź sposób w związku z ich czynnością zawodową... Z taką samą swobodą mogą się tworzyć organizacje, sięgające poza granice poszczególnych zawodów". Niczem też nie ma być ograniczona swoboda w układaniu statutów i regulaminów stowarzyszeń wszelkiego rodzaju.

By korporacje mogły z dobrym skutkiem działać, pracować wydatnie dla dobra stanu i ogółu, pragnie Ojciec św., by państwo wyposażyło je w szerokie uprawnienia, by nawet odstąpiło im część swych spraw, powierzając im szereg spraw, które dotychczas ono samo załatwiała. Będzie to z korzyścią dla państwa samego.

Dokładnego jednak planu organizacyjnego korporacji encyklika nie podaje, nie wchodzi ona w szczegóły, jak mają korporacje zewnętrznie i wewnętrznie wyglądać. Nie należy to bowiem do niej, jej sprawą było podanie ogólnych zasad, form nowego ustroju społeczno-gospodarczego. Ustalenie szczegółów tego ustroju należy już do uczonych, polityków, ludzi posiadających odpowiednią praktyczną znajomość życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Mają oni w encyklice plan ogólny, jasny, wyraźny, ich rzeczą jest ten plan wykonać i wykonać dobrze.

Po tym nowym ustroju wiele spodziewa się Ojciec św. Ustrój ten ma doprowadzić do zgody społecznej, usunąć lub osłabić znacznie klasowe przeciwieństwa, nienawiści i walki, złączyć w wspólnej pracy warstwy, dotychczas jak najbardziej sobie wrogie. Zapala się doń dlatego też Ojciec św., bo liczy na to, że ustrój ten będzie wielkim hamulcem dla krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, że samolubstwo ślepe i wyzysk ohydny nie będą w jego ramach tak szalały jak dotychczas, bo będą silnie skrępowane. A niewątpliwie zmieniają się też stosunki dotychczasowe, na które skarży się encyklika, że: „bogactw, zdobytych hojnie w nowych, t. zw. „industrializmu czasach“ nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzono“ i spełnią się jej życzenia, „aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają swą pracę“.

Nowy ustrój społeczno-gospodarczy, jak go Pius XI. projektuje, nie ma jednak polegać tylko na ujęciu społeczeństwa w ramy korporacji. Ojciec św. zdaje sobie bowiem z tego sprawę — doświadczenia ostatnich dziesiętna lat bardzo wyraźnie o tem mówią — że jednym z głównych źródeł obecnego zamętu i rozstroju w życiu gospodarczym i społecznym to zupełna bezwzględność gospodarki, to brak jakiegokolwiek zgóry ułożonego programu, według którego społeczeństwo prowadziło swą gospodarkę. Obecnie gospodarzy się na ślepo, każdy robi tak, jak mu się podoba, jak uważa za korzystniejsze dla siebie. Zwolennicy tej zupełnej swo-

body, tej bezplanowości życia gospodarczego twierdzą, że nie potrzeba żadnego planu, żadnego programu, bo cały bieg spraw gospodarczych reguluje najlepiej wolna konkurencja, która doprowadza wszystko do należytego porządku, sprawia m. i., by nie wytwarzano za wiele i za mało. Ojciec św. wykazuje więc, że ta wolna konkurencja, jakkolwiek w słusznych granicach utrzymana, może być pożyteczna, jednak prowadzi do rozprężenia całego życia gospodarczego. Daje ona niezmiernie szerokie pole dla nadużyć, bo nie kieruje się niczem innym jak tylko chęcią największego zysku. Wynik jej zaś jest ten, że życie gospodarcze opanowała nieliczna grupa ludzi, którzy niem kierują do woli, t. j. według widoków na swój zysk. I tak się stało, że gospodarka nie jest zastosowana do potrzeb ludzkich, których zaspokojenie jest głównem jej zadaniem, lecz idzie na ślepo, pchana tylko żądzą zysku. Wytwarza się nowe towary nie według tego, czego i ile potrzeba, lecz wyłącznie według obliczeń zysku. I z tego powstają te wielkie powikłania i klęski w dziedzinie gospodarczej, jakich szczególnie obecnie jesteśmy świadkami. Widzimy przecież, jak cały świat zavalony jest nadmiarem towarów najróżniejszego rodzaju, a jednak miliony cierpią nędzę, wielką nędzę. Nielad, zamieszanie panują na całej linii.

Przeciw tym niecznośnym stosunkom nie widzi Ojciec św. innego środka jak ujęcie całego życia gospodarczego w ramę pewnego planu. Z bezplanowością gospodarczą należy skończyć. Gospodarka w obrębie państwa winna się toczyć według zgóry ułożonego programu, nie może być prowadzoną, jak dotychczas, na ślepo. Musi ona przedewszystkiem stosować się do potrzeb ludzkich. „Pilna powstaje potrzeba ponownego poddania życia gospodarczego prawdziwemu i skutecznemu porządkowi organizacyjnemu“ czytamy w encyklice. Ojciec św. pragnie, by w całej działalności przejawiała się jakaś myśl zasadnicza, jakiś plan mądrze obmyślony oraz roztropnie i zręcznie wykonywany. Plan ten ma zaś mieć źródło swych natchnień w zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej. Tak wyraża się mianowicie encyklika: „Potrzeba wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremację gospodarczą mocną i roztropną ręką rządziły: są nimi miłość i sprawiedliwość społeczna“.

Ta gospodarka planowa ma według myśli Ojca św. nietylko w obrębie poszczególnych państw mieć miejsce, lecz być stosowaną także w stosunkach międzynarodowych. Państwa winny za pomocą odpowiednich urzędów i umów dostosować swą działalność gospodarczą do ogólnego, międzynarodowego programu. „Wypada“, tak czytamy, „aby różne narody wobec silnej bardzo zależności gospodarczej i potrzeby wzajemnej pomocy wspólną radą i wysiłkiem doprowadziły do pomyślnego i szczęśliwego porozumienia międzynarodowego w sprawie gospodarczej za pomocą roztropnych umów i urzędzeń“.

O szczegółach prowadzenia planowej gospodarki, encyklika także się nie rozwodzi, bo nie jest to, jak przy ustroju korporacyjnym, jej rze-

czą. Nad urzeczywistnieniem planowości tej mają inni się głowić. W każdym razie podporządkowanie życia gospodarczego pewnemu zgóry ułożonemu planowi nie jest rzeczą łatwą, nastęcza wiele trudności. Trzeba np. uniknąć niebezpieczeństwa zbytniego krępowania prywatnej przedsiębiorczości, nie dopuścić, by państwo poszło zadaleko w kontroli, z czego łatwo mogłyby powstać wielkie nadużycia i t. p. I dlatego ten projekt Ojca św. wymaga wielkiej mądrości i roztropności w wykonywaniu go.

Zaznacza to wyraźnie encyklika, podając te obawy, jakie nasunąć się mogą. Rozprasza je ona jednak następującymi słowami: „Sądzimy, że do osiągnięcia tego wielce szlachetnego celu oraz do prawdziwego i skutecznego poparcia dobra ogólnego, naprzód i przedewszystkiem potrzebne jest błogosławieństwo Boże, a następnie współpraca w tym celu wszystkich ludzi dobrej woli. Pozatem przekonani jesteśmy — jest to następstwem naszych wywodów — że cel ten tem pewniej się osiągnie, im większa będzie liczba tych, którzy w tym kierunku gotowi są służyć swem doświadczeniem technicznym, zawodowym i społecznym, oraz co więcej znaczy, im większy będzie wpływ zasad katolickich na teorię i praktykę“.

Nad temi ostatnimi słowami trzeba nam się jeszcze zatrzymać. Zaznacza w nich Ojciec św., że nowy ustrój społeczno-gospodarczy będzie mógł dopiero wtedy spełnić swe zadania, osiągnąć w pełni swój cel, jeżeli zasady katolickie będą miały odpowiedni wpływ na ludzi w ich stosunkach gospodarczych i społecznych. Odnowieniu ustroju musi towarzyszyć odnowienie serc ludzkich. Bez reformy serc nie przydadzą się na nic ani ustrój korporacyjny ani planowa gospodarka. Jedno i drugie tylko wtedy mogą się udać, jeżeli nastąpi duchowa przemiana ludzkości. I dlatego zaraz zgóry zaznaczył Ojciec św., jak to powyżej podaliśmy, że nowy, lepszy ustrój społeczny wymaga dwóch czynników: reformy urzędów i poprawy obyczajów. A wykreśliwszy plan nowego ustroju, zastrzega się w te słowa: „Jasno jednak uczą dzieje, że zalecone przez nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może być żadną miarą urzeczywistnione bez uprzedniego odrodzenia moralnego“. Na innym zaś miejscu tak oświadcza: „Gdyby wszyscy zawsze i wszędzie stosowali się do tych wskazań, obracałyby się nie tylko produkcja i nabywanie dóbr, ale także zużywanie ich, dziś tak często bezładne w granicach słuszności i, sprawiedliwego podziału, haniebnemu zaś samolubstwu, który jest plamą i wielkim grzechem czasów naszych, rzeczywistość przeciwstawiłaby wielce łagodne a jednak bardzo silne prawo chrześcijańskiego umiarkowania, które nakazuje człowiekowi szukać przed wszystkim królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, w tem przekonaniu, że dobra doczesne będą nam dodane wedle wyraźnej obietnicy Bożej hojności“.

Mamy oto program odnowienia ustroju społecznego, wyprowadzenia świata z zamętu społecznego nieładu i gospodarczych klęsk ku lepszemu jutru. Urzeczywistnienie tego programu to niezmiernie doniosłe zadanie, jakie ludzkość ma przed sobą. A my katolicy jako specjalny swój obowiązek powinniśmy uważać przyczyniać się wszystkimi siłami i sposobami do tego, by świat nie czekał daremnie na nowy ustrój społeczny, by spełniły się gorące pragnienia Ojca św. Piusa XI. co do prawdziwej reformy społecznej.

R.

Rodzina w naszych czasach.

W ostatnich latach coraz częściej słyszymy wołanie: „Ratujmy rodzinę“. I nie mogą to być żadne próżne, czcze okrzyki, straszenia lekkomyślne, bo przecież o ratunek rodziny woła sam Kościół. Sławna encyklika Ojca św. Piusa XI. o małżeństwie chrześcijańskim podyktowana jest wielką troską o rodzinę. I od szeregu lat już różne kongresy, zjazdy i związki katolickie zajmują się sprawą niebezpieczeństw, jakie w obecnych czasach rodzinie zagrażają, oraz środkami, jakimi należy tym niebezpieczeństwom przeciwdziałać. Zakłada się nawet specjalne organizacje dla ratowania rodziny. Lecz nietylko katolicy lękają się o rodzinę. Obawy podobne żywią szerokie koła, poza Kościołem stojące, a nawet niewierzący.

Liczne są tam tych trosk o rodzinę dowody. Pisze się o tej sprawie książki, rozprawia się na zebraniach ludzi uczonych, omawia się ją w sejmach. A nawet tu i owdzie wydają państwa ustawy, mające w ten lub ów sposób ratować rodzinę. To wołanie: „Ratujmy rodzinę“ staje się coraz głośniejsze. Na jeden ciekawy tego objaw należy zwrócić uwagę. Otóż w lipcu t. r. zebrała się w Niemczech, w Frankfurcie nad Menem, II Międzynarodowa Konferencja Służby Społecznej, skupiająca pracowników społecznych z całego świata, najróżniejszych przekonań religijnych, politycznych, społecznych. Byli tam katolicy, protestanci, żydzi, prawosławni, niewierzący, byli konserwatyści i socjaliści. I całe obrady konferencji były poświęcone rodzinie i niebezpieczeństwom, jakie jej zagrażają.

O co tu chodzi? Dowiemy się zaraz.

Rodzina to nietylko najpierwotniejsza, ale najważniejsza społeczność ludzka. Jest ona przecież źródłem życia naszego, jest tą komórką, z której się rozwija całe życie ludzkie, gdyż jest ona przez naturę przeznaczona do jego tworzenia, podtrzymywania, rozwijania i doskonalenia. Jest to podstawa najogólniejsza fizycznego, duchowego i moralnego bytu ludzkości. Jest ona pierwszą szkołą, w której uczymy się myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Musimy w niej widzieć źródło sił moralnych i fizycznych ludzkości. Od stanu rodziny zależy stan społeczeństwa. Jaka rodzina, takie społeczeństwo. Niebezpieczeństwa, zagrażające rodzinie, zagrażają całemu społeczeństwu.

Dlatego tak wielka troska należy się rodzinie, najpilniejszą czujnością trzeba ją otaczać. Dlatego wszyscy, co jasno mają w głowie i zdrowe

duże, wszyscy rozumni, roztropni i serca prawego tak pragną osłonić rodzinę przed wszelkimi niebezpieczeństwami, jakie jej zagrażać mogą, powstrzymać te fale zła, któreby ją zalać mogły. I dlatego też rozlegają się teraz tak głośne wołania: Ratujmy rodzinę! Bardzo bowiem o nią trzeba się lękać, nader groźne chmury zawisły nad nią, niezmiernie ciężki przechodzi ona kryzys.

Rozpada się rodzina, rozprasza się. Coraz więcej traci ona na znaczeniu tego ośrodka co skupia przy ognisku wspólnym jednostki, łączy i chroni skutecznie od ujemnych wpływów świata zewnętrznego.

Dawniej przed powstaniem wielkiego przemysłu i przed tym niesłychanym rozwojem środków komunikacyjnych żyli członkowie rodziny pod wspólnym dachem, przeważnie w domu, należącym do niej na własność z dawien dawna, korząc się przed powagą jej głowy. Pracowali oni w domu albo w blisko położonym warsztacie. Tworzyli zwartą, jak najściślej zżytą społeczność. Dom rodzinny był dla nich ostoją, pewną, silną, był tą strażnicą, która ich broniła przed niebezpieczeństwami świata zewnętrznego. Bronił on ich skutecznie. I miał ich miłość, przywiązanie, szukali oni w nim schronu po pracy ciężkim trudzie i po walki przykrościach, w chwilach zmartwienia i w godzinach szczęścia. W nim się krzepili, wzmacniali nietylko fizycznie, ale i duchowo.

A teraz! Jakżeż to wszystko się zmieniło, zwłaszcza w miastach!

Wypróżnił się dom rodzinny. W miastach jest on właściwie, szczególnie w warstwach uboższych, robotniczych, prawie nieznan. Bo nie może zań uchodzić to ciasne mieszkanko w wielkich koszarach mieszkaniowych, gdzie setki osób się tłoczą. I jest ten dom rodzinny, jeżeli go tak jeszcze nazywać można, niemal zawsze za dnia aż do późnej godziny wieczornej próżny. Członkowie rodziny schodzą się w nim tylko na posiłek i nocny spoczynek. A rzadko są wszyscy razem. Bywają dnie, a i tygodnie, że się nie widzą. Rozprasza, rozłącza, rozdziela ich pęd życia nowoczesnego. Nietylko mąż i ojciec, głowa rodziny spędza główną część dnia za pracą poza domem. I matki, żony już bardzo często nie spotkasz na jego straży. I ją wyciąga zeń gorączkowy rozmach życia współczesnego i przytrzymuje przez całe dnie w fabrykach, biurach, urzędach. Niema i dzieci w domu. W wieku dziecięcym trzyma je szkoła u siebie, a ledwo ją opuszczą, już praca zawodowa wyciąga je w innym kierunku z domu. Rodzice bardzo mały wpływ wychowawczy mają na nie, mało przecież je widzą, mało mają sposobności z nimi obcować, je urabiać. Wychowują się więc dzieci często bez żadnej opieki, wychowuje je ulica. Skoro zaś podrosną one, to już praca zarobkowa uzależnia je od rodziców, ich władzy i powagi. Stają się w rzeczywistości samodzielnymi, decydują same o sobie, urządzają swe życie według swego widzimisię.

Nietylko praca zarobkowa wyciąga członków rodziny z domu. Wyciąga je stamtąd wir zabaw i przyjemności, które się mnożą co do liczby i rodzaju, dostęp do nich coraz łatwiejszy, ich siła przyciągająca coraz większa. Rzucają się więc w ten wir ludzie bez opamiętania. Chwile wolne od pracy spędzają w kinach, teatrach, igrzyskach sportowych, kawiarniach, restauracjach, salach tanecznych. I bardzo często tak bywa, że ledwo ktoś wrócił od pracy i posilił się, już ucieka z domu, bo spieszy się

na jakąś zabawę, na jakąś rozrywkę. Całą rodzinę w domu zastać, to już traf nadzwyczajny.

I gdzież tu może być pożycie rodzinne! Gdzież jest owo ognisko rodzinne, o którego przytulnem cieple i potędze moralnej tyle się mówiło! Przygasło ono w wielu domach niemal zupełnie.

Tak to wygląda rodzina w mieście większem. Może w Polsce nie jest jeszcze tak źle, lecz co do zachodu Europy obraz ten jest wier-ny. Na wsi inaczej przedstawiają się jeszcze te stosunki. Lecz wyludnia się ona, mieszkańcy jej uciekają w coraz większej masie do miast, zwłaszcza młodzież opuszcza ją, i jedynie obecne bardzo trudne warunki gospodar-cze powstrzymały nieco tę ucieczkę. Skoro jednak stosunki się nieco po-lepszą, zaczną znów płynąć masa uciekinierów ze wsi do miasta.

Lecz przykład miasta oddziałuje i na wieś. I tu dom rodzinny stracił wiele z dawnego swego znaczenia, pożycie rodzinne znacznie się rozluź-niło, osłabło, jakkolwiek nie w tym stopniu, co w mieście. I na wsi blask ogniska rodzinnego przygasł.

Że rodzina szczególnie w mieście się rozpada, nie można się w na-szych czasach nawet wielce dziwić. Bo przy tej obecnej klęsce mieszka-niowej, gdzież jest miejsce dla normalnego jej bytu? Brak wielki miesz-kań sprawia, że w licznych, bardzo licznych wypadkach nie może rodzina znaleźć zacisznego schronu, gdzieby mogła żyć dla siebie. Po obcych miesz-kaniach, po kątach, wśród obcych muszą się aż nader często rodziny tulać i błakać, żyjąc wciąż pod tem przygnębiającem wrażeniem, że się jest u ob-cych. Nie dziw więc, że ludzi, w takich warunkach żyjących, nic w miesz-kaniu nie trzyma, że uciekają zeń przy lada sposobności, za lada pozorem, że niechętnie doń wracają, że niemal więzieniem ono im się wydaje.

Zważyć przytem trzeba, że ta klęska mieszkaniowa trapi szczególnie te warstwy, których życie rodzinne już i tak z różnych względów narażone jest na wielkie niebezpieczeństwa, na warstwy robotnicze. Już przed woj-ną żył robotnik często w okropnych warunkach mieszkaniowych, obecnie są one kilkakrotnie gorsze. Zrozumiałem jest, że nie wie on nic o życiu rodzinnem, że nie może on zeń czerpać sił moralnych. I tem się też tł-u-maczy, dlaczego warstwy robotnicze tak łatwo ulegają złym wpływom.

A toczą rodzinę współczesną jeszcze inne zła.

Otóż rozluźnia się ona i dlatego, że główna jej podstawa, małżeństwo coraz więcej traci na swej spoistości, coraz łatwiej się rozlatuje, coraz czę-ściej ulega rozwiązaniu. Plaga rozwodów straszne czyni postępy. Prawo-dawstwa państwowe ułatwiają jak najbardziej rozejście się małżonków i zupełne zwolnienie ich z więzów raz zawartego małżeństwa. Niewiele jest tych społeczeństw, które nie znają u siebie rozwodów. Zna je i nasza katolicka Polska, bo choć w b. dzielnicach austriackiej i rosyjskiej nie do-puszcza prawodawstwo rozwodów małżeństw katolickich, to się te zakazy w różny sposób obchodzi. I wiele, wiele jest u nas rozwodów. Najgorsze to, że właśnie w kołach wysoko postawionych szczególnie ta plaga się sze-rzy. Groziło nam nawet wielkie niebezpieczeństwo, że i Polska stanie się jednym z tych krajów, w których najłatwiej uzyskać rozwód. Niesłychane oburzenie społeczeństwa katolickiego odparło na razie to niebezpieczeń-stwo, lecz na jak długo?

Słusznie więc skarży się Ojciec św. Pius XI w encyklice swej o małżeństwie chrześcijańskim: „Największą przeszkodą dla upragnionego przez Chrystusa-Odkupiciela odnowienia i udoskonalenia małżeństwa stanowi wzmagająca się codziennie łatwość w uzyskaniu rozwodów“.

W tej klęsce rozwodów należy upatrywać wielkie zło, podkopujące rodzinę. Rozbija bowiem rozwód rodzinę, jako ośrodek wychowawczy, wyrządza krzywdę dziecku, bo pozbawia je pełnej opieki rodzicielskiej, krzywdzi też i małżonków, szczególnie kobietę. I dlatego zaznacza codopiero wymieniona encyklika: „Rozwody są największym wrogiem poszczególnych rodzin i państw całych“.

Lecz nie tylko rozpada się rodzina na skutek rozluźnienia związków małżeńskich, ale i wyludnia się ona. Dziecko coraz rzadsze staje się w rodzinie. Przestało ono być błogosławieństwem Bożem, uchodzi za ciężar, którego należy unikać. „Wielu ośmiela się nazywać je przykrym ciężarem małżeństwa“ stwierdza z oburzeniem encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. Dziecko uważa się za przeszkodę w używaniu przyjemności, rozkoszy, za wroga swobody, wygod, dostatku małżonków. Uciekają więc przed niem małżeństwa, ciężko przytem obrażając Boga, depreczując świętość swego związku sakramentalnego.

I co najgorsze, niesłuchanie zręczna, przemyślna i ruchliwa propaganda stara się to wyludnienie rodziny jak najwięcej rozpowszechnić. Ucieczkę przed dzieckiem zalecają i książki osobne i artykuły w gazetach i mówcy na zebraniach i wszelkiego rodzaju prywatne rady. Powstają nawet osobne publiczne poradnie, mające dawać wskazówki, jak przeszkodzić pojawieniu się dziecka. Mamy i w Polsce takie „poradnie świadomego macierzyństwa“, a działają one swobodnie, bez trudności z strony władz.

W niektórych krajach wyludnienie rodziny przyniosło okropne spustoszenia, lecz i w Polsce zrobiono już znaczne postępy.

W latach powojennych przybył do tych wszystkich klęsk rodzinie jeszcze jeden niezmiernie groźny wróg: bezrobocie. Rośnie ono stale z niepowstrzymaną siłą i przybrało rozmiary straszliwe. Trudno dokładnie podać liczbę bezrobotnych, gdyż zmienia się ona wciąż, lecz mamy ich przeszło 20 milionów w świecie. Ci bezrobotni zaś mają rodziny, żony, dzieci, krewnych, których utrzymują, tak że liczba tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio dotknięci są bezrobociem, wynosi 50 do 60 milionów. Przerazające to cyfry!

Bezrobocie zaś oznacza niedostatek, a często nędzę i głód w rodzinie. Nie dojadają rodzice, nie dojadają dzieci, trzeba wyprzedawać się, ograniczać swe potrzeby do ostateczności. Środkami utrzymania rodziny stają się w najlepszym razie wsparcia ubezpieczeń społecznych, a poza tem dobroczynność publiczna, jałmużna, nierządno użebrana. A tych rodzin jest tyle milionów, w Polsce samej może ich być przeszło 150 000.

A jakież ujemne są skutki bezrobocia na stan moralny, na wewnętrzny stan rodziny?

Dłuższe bezrobocie demoralizuje też ludzi, oducza ich pracować, przyzwyczajają żyć z zapomóg publicznych i jałmużny, obniża poczucie ich osobistej godności, daje im bardzo wiele sposobności do niewybrednych

zabaw i złych rozrywek, osłabia wewnętrzny opór przeciw złu, występкови, grzechowi, czyni ich bardzo podatnymi na ujemne wpływy.

I niezmiernie smutnie wygląda w rodzinie bezrobotnego. Mąż i ojciec, pozbawiony pracy nie mogący zarabiać na utrzymanie rodziny, chodzący z kąta w kąt lub wałęsający się na ulicach czy też po knajpach, traci panowanie nad sobą, staje się nerwowym, zgryźliwym. A tu żona suszy mu wciąż głowę, że nie umie on znaleźć pracy, że nie chce mu się pracować, że jest on niedołągą, że nie ma serca, pozwalając jej i dzieciom głodować. I wogóle różnice usposobień, które w czasach pomyślnych się zacierają, teraz wybuchają w ciągłych niesnaskach. Klótnie stają się teraz najczęstszym objawem małżeńskiego pożycia. To też nie dziw, że w ostatnich latach tak bardzo wzrasta liczba rozwodów.

I w takiej atmosferze żyją dorastające i dorosłe dzieci, same także pozbawione pracy. Naturalnie uciekają one z domu, dostają się w złe towarzystwo, bezczynność swą wypełniają zajęciami bardzo wątpliwej wartości, szukają sobie rozrywek, groźnych dla ich stanu duchowego. I wkradają się do ich duszy uczucia nienawiści, buntu przeciw obecnemu porządkowi świata, przeciw państwu, przeciw Bogu, Kościołowi, wierze.

A iluż to szuka środków utrzymania na drogach występku, grzechu, hańby!

Zważyć jeszcze trzeba, że skutkiem bezrobocia zmniejsza się liczba małżeństw, wielu młodych ludzi nie może zawierać związków małżeńskich i nie ma wcale na to widoków. Szerzy się skutkiem tego rozpusta, mnożą się t. zw. „wolne związki“. I w wielkich ośrodkach przemysłowych są one już rzeczą naturalną, zwykłą.

Rozumiemy więc, dlaczego tak głośno rozlega się wołanie „Ratujmy rodzinę“. Uzdrowić rodzinę, obronić i obronić ją przed dalszym rozpadem i upadkiem to jedno z najprzedniejszych zadań Kościoła, państwa i wszystkich ludzi dobrej woli. Wielkich potrzeba do tego wysiłków.

M. Niesiołowska.

„Boga oglądają.“

(Pogadanka z druchnami na święto Chrystusa Króla.)

Pewnego razu leżało przed nami całe album z najrozmaitszymi wizerunkami świętych. Zauważyłyśmy, że na obrazkach tych powtarzało się bardzo często jedno: ci święci oglądają Boga.

Oto na przykład św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Klęczy w krużganku swego klasztoru i z wyrazem zachwytu w oczach wyciąga ręce ku świetlanej postaci Dzieciątka Jezus. Albo święty Antoni, któremu Dzieciątko zdaje się z niebios schodzić uśmiechnięte...

Takie zdarzenia, na obrazkach tych odtworzone, są może wyjęte z legendy. Wiemy jednakże, że święci przeżywali chwile cudowne, tajemnic pełne, w których na prawdę „Boga oglądali“.

Dostąpili oni wyjątkowej łaski Bożej. Ale ich zasługą było, że łasce Bożej umożliwili wstęp do swej duszy. W jakiż to sposób przyczynili się oni do wielkiej łaski oglądania Boga?

Odpowiedź na takie pytanie znajdujemy w Kazaniu na Górze, kiedy Pan Jezus zasluchanej w swe słowa rzeszy ośm razy powtarza „błogosławieni“.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem Boga oglądają.“

Więc czystość serca jest warunkiem „ogłądania Boga“. Nie w tem, to w przyszłym życiu, którego przedśmionkiem przecież obecne być może, jeżeli je dobrze wypełniamy — będziemy oglądali Boga, jeżeli będziemy „czystego serca“.

Czemże jest ta czystość serca?

Mówimy, że czysta jest śnieżna biel zimowego kobierca w poranek mroźny, kiedy jeszcze nie tknęła jej niczyja stopa, kiedy leży ona przed nami cała bez zmayı.

Być bez plamy, znaczy być czystym.

Czystą nazywamy także lśniąca taflę jeziora albo niebo wolne od chmur, zapowiadających burzę.

Więc to, w czem jest spokój niezmacony, nazywamy również czystym.

A serce ludzkie nazywamy czystym wtedy, jeżeli niema na niem plamy czyli grzechu, ani burzy, którą jest zła namiętność.

Nieczystością jest zatem właściwie każdy grzech i każda zła namiętność, a więc także naprzykład kradzież albo pijaństwo.

Zwykle jednak nazywamy nieczystością szczególnie jeden grzech i jedną namiętność, mianowicie ten grzech i tę namiętność, które plugawią ciało nasze, świątynię, w której mieszka duch, jak mówi Apostoł, nakazując nam wielką cześć i świętą wstydlivość wobec ciała.

Nieczystością w takim sensie nazywa Kościół już nietylko to, co ciało plugawi, a więc sam zły czyn, ale jeszcze to, co do grzechu nieczystości przygotowuje, usposabia i prowadzi, co ten grzech ułatwia, albo co utrudnia zachowanie czystości serca. A więc naprzykład czytanie książek o „nieczystej“ treści, ogłądanie nieprzyzwoitych rzeźb, obrazów i widowisk i t. d. Takie książki, obrazy i t. d. nazywa się pornograficznymi.

Właściwie jest przecież wszystko to, co mówiłyśmy dotąd, bardzo proste i zrozumiałe. Zdawałoby się, że nie potrzeba wcale o tem mówić, gdyż to każdy sam doskonale rozumie.

Tymczasem nie jest tak: ludzie współczesni nie rozumieją naogół czystości.

Były wprawdzie ongi czasy, kiedy ludzie doskonale rozumieli znaczenie i istotę czystości serca. A były także czasy, kiedy ludzie przesadzali w trosce o czystość serca i nazywali już zgorzzeniem to, co wcale niem nie było, ale było naprzykład troską o zdrowie. Mam na myśli kąpiele, sporty i niektóre stroje, które nierozsądna wstydlivość nazywała naruszeniem czystości serca. Albo poważne rozmowy i myśli związane ze sprawą czystości.

Dziś znowu nastaly całkiem odmienne pod tym względem czasy. Ludzie jakoby przestali pojmować czystość serca i ciasną granicę, jaką zakreślala wstydlivość w obronie czystości serca myślom, mowom i obyczajom, rozszerzali coraz więcej, aż zaczęła się zacierać. Widać to stąd, że księgarze najwięcej zarabiają na plugawych książkach, bo ludzie je najwięcej kupują, że najwięcej przepelnione są te teatry i kina, w których naj-

więcej widać nieprzyzwoitości, że na ścianach w mieszkaniach pełno jest lubieżnych obrazów... Widać to po wzajemnem odnoszeniu się do siebie kobiet i mężczyzn na zabawach...

Więc mówią ludzie świątli, patrzący niejako z góry na ten obraz dzisiejszego świata, że zmieniły się bardzo serca ludzi naszego stulecia, że żyją z dnia na dzień, nie widząc wysokiego celu życia człowieczego i że te serca są jakoby zepsute. A więc nie czyste już są dzisiejsze serca, ale zepsute.

Słyszaliście może już, jak mówiono, iż w którymś roku „psuł“ się owoc, ponieważ powietrze było dlań nieodpowiednie, zawiele wilgoci było w powietrzu, bo w letnich miesiącach spadło zbyt wiele deszczu. Więc dla tej nieodpowiedniej atmosfery, dla tego niewłaściwego powietrza psuł się w tym roku owoc.

Podobnie można mówić o sercu ludzkim. W naszym stuleciu jest jakoby zepsute powietrze duchowe, bo jest ono pełne niezdrowych myśli. Od takiej niezdrowej atmosfery moralnej „psuje“ się serce ludzkie, zamiast zachować swoją czystość i swoje zdrowie.

Pragnę, byście dobrze zrozumiwały to działanie atmosfery moralnej na wasze serce. Dlatego przytoczę wam przykład o dwóch książkach. — Jedna — to dajmy na to Dzieje Duszy św. Teresy, którą zapewne wszystkie znacie.

A druga to tłumaczenie jakiejś francuskiej powieści, historia pełna lubieżnych opisów i niepokojących wyobrażeń.

Dajmy na to, że przeczytaliście obie te książki. Zobaczymy teraz, jak każda z nich podziałała na wasze serce.

Przeczytaliście więc najpierw przez kilka dni pierwszą książkę, tę św. Teresy. Jesteście zachwycone. Czujecie się lepsze podczas czytania tej księżki. Budzą się w was święte tęsknoty. Zapala się w sercu święty niepokój o zbawienie waszej duszy. Wzbudzacie w sobie tyle dobrych postanowień!

Przypadkiem widzę was w tej chwili. Macie twarz taką rozpromienioną i blaski w oczach. Jesteście w tej chwili jakby natchnione, jakby opromienione jakąś obcą, niezemską pięknnością. Wszystko to sprawiła w duszy waszej owa książka. Serce jakoby wykapało się w jej wzniosłej atmosferze i od tego czuje się ono zdrowe, rzeźkie i mocne.

Ale potem przeczytaliście może kiedyś tę drugą, tę niedobrą powieść. Jakaż ona ciekawa! Pożeracie ją nieomal oczyma. W tej chwili skrzypią jakieś drzwi. Oblewacie się gorącym rumieńcem i mimowoli chcecie ukryć książkę. Coś w duszy szepce: odłóż, bo to brzydkie. Ale równocześnie jest to takie ciekawe. Północ dobiega, kiedy wreszcie obracacie ostatnią kartę. Gasicie więc światło. Ale jak tu zasnąć. Dookoła krążą jakieś szpetne obrazy, w duszy jest tyle niepokojów. Ten niepokój i ta brzydota to właśnie atmosfera moralna owej książki. Gdyby się w tej chwili widziało waszą twarz, byłaby zmieniona jakimś brzydkim wyrazem, który wyczarowały na niej myśli i uczucia wywołane taką książką! Po kilku takich książkach utrwała się na twarzy ten wyraz. Przekształcają się powoli myśli i uczucia. Utracony jest spokój dziecięcy. Z pierwszej lepszej okazji prawdopodobnie skorzysta się, żeby samemu przeżywać to, co

owe książki tak ponętnie opisują. A takiej dziewczynie niech już miłościw będzie Bóg!

Tak działa atmosfera moralna, jaką wytwarza czytanie książek. Podobnie jest z kinem, z teatrem, ze zabawą, jeżeli w nich atmosfera moralna jest niezdrowa.

Powiem jeszcze jeden przykład dla lepszego zrozumienia tego, czym jest atmosfera moralna.

Otrzymałyście zaproszenie do krewnych. Przebywacie w ich domu przez kilka tygodni. Jest tam zupełnie inaczej niż w domu własnym. Zamiast pięknych obrazów Matki Boskiej i Świętych, jakie są w waszej izbie, wiszą tam na ścianach dziwne obrazy, na które z początku patrzycie zdziwione, rumieniąc się. Ale oto kuzynowie i kuzynki zauważyły wasz wzrok i zaczynają się śmiać i padają dowcipy i słowa nieprzyzwoite. Podobna rzecz przy obiedzie i przy wieczerzy. O czymże się to w domu mówiło przy obiedzie i przy wieczerzy? Aha! Mateczka zwykle nadawała ton, była to rozmowa miła, spokojna czysta rozmowa. Tu zato same ploteczki, i wciąż powtarza się to samo: on i ona. Wieczorem są goście. I znowu ta sama niska rozmowa o rzeczach, o których dotąd w domu milczało się, albo mówiło się bardzo poważnie, nie z pustym śmiechem jak tu. Zabierają was także na zabawę. Jakże tam obcuja młodzi chłopcy z młodem dziewczętami? Mówią do siebie tak, jakby nie mieli nic wzajemnego szacunku, i wciąż ten sam pusty śmiech. Przecież lubicie się także śmiać. Ale inaczej. Nie tak pusto i nie tak głośno. Jakże inna jest wesołość w domu, u matki. Wreszcie piszecie do domu. Pragniecie wrócić. Żle wam u tych krewnych. Wracacie i opowiadacie to wszystko matce: i o obrazach na ścianach i o tych książkach, które kuzynki czytają i o rozmowach ich i zabawach. Matka jest przerażona. Powiada, że nie wiedziała wcale, że u nich tam takie zepsucie. Nie byłaby was przecież puściła. Patrzy teraz badawczo i ze strachem w wasze oczy. Czy wam aby ta atmosfera niezdrowa tego domu nie wyrządziła jakiejś szkody na duszy. Czy nie naruszyła czystości waszego serca? Ale odpowiadacie, że czuliście obrzydzenie i że jesteście szczęśliwi, że jesteście znów przy matce, w tym skromnym, czystym domku.

Oto znowu dwie atmosfery moralne: czysta waszego domu, i niezdrowa w domu waszych krewnych.

Czy rozumiałyście, druchenki, co to jest czysta i zdrowa atmosfera moralna? Jest to otoczenie, pobudzające nas do dobrych myśli i uczuć.

A zepsuta i niezdrowa atmosfera moralna to takie otoczenie, jakie pobudza do niedobrych myśli i uczuć.

Teraz pragnę jeszcze zamyślić się z wami nad tem, dlaczego to czystość serca daje nam „o głą d a ć B o g a“. Bo przecież Pan Jezus powiedział wyraźnie w Kazaniu na Górze: *B ł o g o s ł a w i e n i c z y s t e g o s e r c a , a l b o w i e m B o g a o g ł ą d a ć b ę d ą . . .*“

Otóż posłuchajcie, jak mi się to przedstawia:

W Piśmie świętym, w listach apostołskich, można przeczytać dziwne słowa. Mianowicie o tem, że w każdym człowieku są jakoby dwaj ludzie, kłócący się ze sobą. Jeden z tych dwóch ludzi ciągnie wwyż, ku szczytom, ku Bogu, za którym niezmiernie tęskni. Drugi kocha ziemię, idzie prosto przed siebie, chce zadowalać swe zmysły, zaspakając swoje namiętności.

Prawda, druchny, każda z nas wie dobrze, jak się także w nas zachowywali ci „dwaj ludzie“. Naprzykład po spowiedzi i po komunji świętej to zwykle „ten drugi“, ten który kocha ziemię i ciało i rozkosze milczy — tak, jakby go nie było. A „ten pierwszy“, ten dążący do Boga, raduje się i mówi tyle cudownych rzeczy. „Tak mi dobrze“, powiada on, „czuję się teraz taka mocna, jestem bliższa Pana Boga, za którym tak szalenie tęsknię. Chcę być coraz mocniejsza, coraz bliższa Panu Bogu. Więc będę panowała nad sobą, będę się umartwiała, będę dobrze czyniła, będę się modliła, choćby mi się nie wiem jak nie chciało, będę wiernie spełniała swoje obowiązki, chociażby mnie odciągały lenistwo lub jakieś rozkosze; wszystko zrobię, byle bliżej Bogu, byle być z Panem Bogiem i oglądać Go, chociażby po śmierci“.

Tak mówi ten „pierwszy człowiek“, ten jakoby z niebios rodem, ten do Boga tęskniący.

A „ten drugi“ milczy.

Ale innym razem to „pierwszy“ milczy, jakby odszedł albo umarł, a „drugi“ gada.

Naprzykład na pewnych przedstawieniach w kinie (naturalnie nie na wszystkich) albo przy czytaniu pewnych książek albo na pewnych zabawach (znowu nie na wszystkich).

Wtedy mówi on mniej więcej tak. „Patrz, jakie to rozkosze są na świecie. A ty sobie na nic nie pozwalasz. Co ziemia daje milego, wiesz, a to co niebo da, wcale nie jest pewne. Rzućże wszystkie wątpliwości i używaj! Zamknij oczy i rzuć się w wir zabaw i rozkoszy“.

Tacy oto są ci „dwaj ludzie“ w nas, o których mówi Pismo święte.

W zdrowej i czystej atmosferze moralnej wzmacnia się ten pierwszy i idzie rażno naprzód — w górę ku Bogu — Boga oglądać chce, Boga oglądać będzie. „Ten drugi“ marnieje w takiej atmosferze, więdnie, karłowacieje, zamiera. Ale trzeba, żeby on zamarł, żeby pierwszy żył, bo „jeżeli ziarno nie zamrze, nie przyniesie plonu“, nie wzrośnie w piękne drzewo ku niebu.

W zepsutej natomiast i niezdrowej atmosferze moralnej marnieje i zamiera „ten pierwszy człowiek“, ten który ma Boga oglądać, a „ten drugi“, przyziemny, który z prochu powstał i w proch się obróci, rośnie, tyje, dochodzi do głosu coraz bardziej, coraz bardziej. Więc biada człowiekowi, który nie czuwa nad czystością serca.

A błogosławieni czystego serca, bo Boga oglądać będą. Zamyśliłyśmy się tedy nad tem, czem jest czystość serca, czem jest zdrowa atmosfera moralna, w której zachowuje się serce czyste i wreszcie, dlaczego ludzie czystego serca Boga oglądają.

Wiemy, że atmosfera duchowa świata nie jest teraz czysta i zdrowa. Ale można sobie dookoła siebie stworzyć niejako „zdrową okolicę“, otaczając się dobrmi książkami, obrazami o wzniosłej treści, ludźmi dobrymi i czystymi i tem wszystkim, co pomaga zachować duszę „niezmaszaną od tego świata“, jak mówi św. Paweł. Przypominam sobie pierwsze zdania jakiegoś wiersza. Słowa te są takie: „O, jak ostrożnie niosę puhar serca mego, o jak ostrożnie ten puhar z kryształu“.

Tak — niezmiernie ostrożnie trzeba nieść przez życie puchar serca swego, jeżeli chcemy je przenieść czyste i całe.

Jeszcze jeden widzę sposób, żeby uchronić serce przed wejściem doń świata. Mianowicie: napęlić to serce wielką miłością, miłością dla Pana Jezusa. Słyszałam raz, jak pewna pani powiedziała, że kocha swego narzeczonego tak bardzo, że każdy inny mężczyzna jakby nie istniał dla niej, nie poszlaby za innym, choćby niewiem jak prosił i niewiem jakie bogactwa kładł u jej stóp.

Tak samo — która ma serce pełne wielkiej miłości dla Pana Jezusa, do tej już namiętności ziemskie nie mają wstępu, niema tam na nie miejsca w sercu.

To nie znaczy naturalnie bynajmniej, że nie ma ona wyjść zamąż. Może właśnie do małżeństwa i macierzyństwa powoła ją Bóg. Ale ukochanie Boga ma górować nad każdym innym uczuciem, ma bronić wstępu uczuciom złym.

Dziś — w święto Chrystusa Króla, wpatrzmy się w Niego, i niech On nas zniewoli do zupełnego dla Siebie posłuszeństwa. Ale wytrzymać Jego blask mogą tylko ci, co są czystego serca. Więc wzywa nas Ojciec św. Pius XI, zwłaszcza dziś, w święto Chrystusa Króla, byśmy czystość serca zachowywali i odzyskiwali. Czystość serca to hasło, pod jakim mamy obchodzić święto Chrystusa Króla.

W. S.

„Bądź oszczędnym i wstrzemięzliwym.“

(10. hasło SMP.)

„Ziarnko do ziarnka — a zbierze się miarka“. Stare to przysłowie — a przysłowia, jak wiemy, prawdę mówią. Oszczędność jest rzeczą trudną. Wymaga bowiem wytrwałości i cierpliwości. Nie od razu są wyniki oszczędności widoczne, lecz dopiero po latach, po długim czasie. Powoli, grosz po groszu, ziarnko do ziarnka trzeba składać, oszczędzać — aby zebrać sumę, kapitał, który przyniesie dobrobyt, zapewni spokojną, wolną od kłopotów starość.

My młodzi, szczególnie jesteśmy skłonni do lekkiego traktowania wszelkich spraw życiowych. Żyjemy jednak w czasach, które zmuszają myśleć o przyszłości; dochodzimy do lat, w których trzeba się usamodzielnąć, stworzyć własny warsztat pracy, czy w inny sposób w własnym zakresie prowadzić życie. Czy będziemy mieli środki na utrzymanie, czy damy sobie rękę? Co zrobimy na starość, lub w „czarnej godzinie“ — gdy wskutek nieszcześćia jakiego, choroby lub bezrobocia stracimy zarobek? Trzeba o tem pomyśleć poważnie. Pewność jutra, przyszłość — bo nitylko dzień dzisiejszy żyjemy, — oto, co powinno być troską każdego roztropnego człowieka.

Jak zapewnić sobie przyszłość, jak dojść do dobrobytu?

Przypomnijmy tutaj przykład wielkiego Polaka — Stanisława Staszica, znakomitego działacza społecznego, który dał początek ruchowi oszczędnościowemu w Polsce. Po rodzicach odziedziczył on zaledwie

skromny spadek. Jednakże dzięki zaletom swego umysłu, dzięki pracy i oszczędności, pomnożył kilkakrotnie swój majątek, doszedł do fortuny wartości 6 milionów złotych, osiągnął wysokie godności w życiu społecznym. Mimo swej zamożności, żył zawsze skromnie, nawet możnaby powiedzieć — ubogo. Mieszkał w dwu pokojach, lata całe chodził w jednym i tamsam ubraniu, jadał umiarkowanie i niczego oprócz wody nigdy nie pijał. Hojnie zato szafował pieniędzmi na cele publiczne. Założył wielką fundację w Hrubieszowie oraz Towarzystwo rolnicze „dla udoskonalenia rolnictwa i przemysłu oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściu“. Utworzył Bank Pożyczkowy. Oddał wspaniały gmach Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie. Wzniósł pomnik Kopernika w Warszawie. Umierając zaś, zapisał jeszcze znaczne sumy na cele różnych instytucji społecznych.

Oto najlepszy typ człowieka oszczędnego, który wskazał swem życiem, jak pracą i oszczędnością można dojść do dobrobytu, do fortuny oraz do wysokich dostojeństw.

Niestety, jakże wiele jest typów przeciwnych! Czytało się nieraz lub słyszało, że ludzie odziedziczyli po przodkach wspaniałe majątki, które dzięki złej gospodarce, przez rozrzutność i lekkomyślność puścili i wtrąceni zostali w otchłań nędzy. W powieści polskiej typy takie spotykamy bardzo często.

Marnotrawstwo, rozrzutność i niegospodarność niszczy i gubi najbogatszych ludzi — gdy tymczasem pracowitość, połączona z oszczędnością, daje siłę, energję i pewność życiową, wynosi ludzi — nieraz od skromnych początków — bardzo wysoko.

Zadajmy sobie teraz praktyczne pytanie — jak oszczędzać?

„Nie wydawaj pieniędzy, zanim ich nie zarobisz“ — to jedna z 10 rad Jeffersona, słynnego moralisty amerykańskiego, którą możemy przyjąć jako pierwszą zasadę oszczędności.

Jak się to często dzieje? Pożyczają ludzie na konto przyszłych zarobków; kupują na raty, nie mając grosza w kieszeni, a po odebraniu pensji nie wiedzą, jakie długi najpierw popłacić, jakie dziury załatać. Wyprawia się uroczystości, biby i pijaństwa z powodu otwarcia nowego warsztatu lub uzyskania nowej posady, nie wiedząc, nie przewidując, jakie będą wyniki pracy na nowym terenie. Pożyczają lub wydają niektórzy pieniądze na poczet spodziewanego spadku po starym wuju lub dalekiej ciotce. Co będzie, jak nadzieje zawiodą? Dziwna niecierpliwłość. Na wydanie pieniędzy będzie jeszcze zawsze czas, gdy je zarobimy, gdy je otrzymamy do ręki.

„Wydawaj mniej, niż zarabiasz“ — to druga ważna zasada oszczędności. Do tej rady stosuje się ten, kto unika zbytku i przesady w jedzeniu, strojeniu się i odmawia sobie rzeczy niepotrzebnych koniecznie do życia, jak — tytoń, alkohol, luksusowe stroje, smakołyki drogie a mało pożywne, rozrywki i zabawy kosztowne, które można innemi zastąpić. Jednym słowem — żyć trzeba stosownie do stanu swego i wysokości swoich zarobków.

Pałac np. dziennie papierosów za 1 zł, tracimy rocznie 365 zł. Ładna suma! Obliczcie, ile to wyniesie po 10 latach. Idąc do teatru — nie pchajmy się w pierwsze rzędy, kupujemy bilet tańszy, a oszczędzimy znowu 50

groszy lub złotego. Oszczędzajmy ubranie, chroniąc je od plam i brudu i uszkodzeń, by można je nosić dwa razy dłużej. Oszczędzajmy w gospodarstwie domowym lub w warsztacie, przy zawodowej pracy — np. na paliwie, świetle, w materjale; stosujmy ulepszenia, które produkcję ułatwiają i czynią tańszą. Nie wyrzucajmy odpadków, np. gazet, szmat, żelaza, butelek, które można sprzedać, spieniężyć.

Przedewszystkiem szanujmy każdy grosz, jako wynik ciężkiej pracy. Nietylko szanować go trzeba, ale umiejętnie nim obracać, zarządzać — i to znaczy właściwie oszczędzać.

„N a d w y ż k ę d o c h o d u s k ł a d a j d o k a s y o s z c z ę d n o ś c i ą “. Pieniądze, zaoszczędzone i przechowane u siebie w domu, nie dają takiej korzyści, jak oddane do banku, do kasy oszczędności, gdzie się procentują, powiększają. Mając pieniądze w domu, narażony jesteś na większą pokusę ich wydania, na zbyteczne często rzeczy. Schowane w skrzyni lub sienniku skraść może złodziej lub zniszczyć pożar. Banknoty — wycofane z obiegu, gdy o tem nie wiesz i ich nie zamienisz — tracą swą wartość.

Tych szkód i strat nie ponosi, kto oszczędności swoje składa w kasach pożyczkowych, w bankach i podobnych instytucjach. Nietylko strat niema, lecz odwrotnie — zysk wielki. Banki za przechowane w nich pieniądze dają procent. Np. jeżeli się odda jakąkolwiek kwotę na 8 procent, to po upływie nie całych 10 lat, otrzymuje się jeszcze raz tyle. Przez oszczędności, składane w banku, tworzy się i pomnaża wielki kapitał, który banki wypożyczają na rozbudowę fabryk, na rozwinięcie gospodarstw i t. p. Pieniądz „w pończosze“ ukryty jest martwy, nieruchomy, nieużyteczny, gdy tymczasem w banku złożony stanowi kapitał, który idzie w obieg, przyczynia się do rozwoju gospodarczego kraju, jest pożyteczny dla ogółu, dla państwa.

Zobaczmy na przykładzie. Gdyby każdy Polak składał wytrwale w skarbonec po 5 groszy dziennie, co stanowi na miesiąc 1 zł 50 gr i co miesiąc oddawał je do kasy oszczędnościowej na 9% rocznie, miałby po roku 18 zł 75 gr, po 10 latach 290 zł 20 gr, a po 20 latach — 1000 zł 60 gr. Zliczywszy te 5 groszowe dzienne oszczędności wszystkich mieszkańców całej Polski — t. j. 30 milionów — mielibyśmy po jednym tylko roku 562 i pół miliona złotych. Oto przy takich drobnych oszczędnościach jednostek, zebralibyśmy już taki kapitał, któryby można uruchomić w przedsiębiorstwach dochodowych, jak koleje, fabryki i t. p., a któreby znowu kapitał ten jeszcze więcej pomnażały, procentowały.

Taki to wielki pożytek społeczeństwu i krajowi przyniosłoby rozumne oszczędzanie pieniędzy i składanie ich w bankach, aby stamtąd wypływały jako pożądany kapitał obrotowy.

J a k o s z c z ę d z a j ą o b c y ? W Polsce mało się oszczędza. Na głowę każdego Polaka przypada przeciętnie w roku 12 zł oszczędności. Tymczasem w Norwegii na każdego mieszkańca przypada w tym samym czasie 965 zł oszczędności. O ile razy więcej są oszczędni Norwegowie od nas? W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciętnie każdy obywatel posiada 180 dolarów (1 dolar = 8 zł 91 gr) na swej książeczce oszczędności, a przytem co piąty obywatel ma własny samochód, za oszczędności zakupiony. Nic dziwnego, że Amerykanie zebrać mogli w ten

sposób w swoich wielkich bankach ogromne kapitały, których pożyczają wszystkim prawie państwom na świecie. Przysłowiowa już jest oszczędność Francuzów. W Belgji oszczędności samych robotników wynoszą 2 miljardy franków. W Polsce tymczasem wszystkie razem wzięte wkłady w bankach nie przekraczają 2 i pół miljarda zł., z czego na instytucje oszczędnościowe przypada niespełna 1 miliard zł.

Bierzmy przykład z innych narodów, oszczędzajmy tak, jak inni, a wtedy znajdziemy najlepsze lekarstwo, najskuteczniejszy środek na brak kapitału w Polsce, na kryzys.

„Czas to pieniądz“ — mówią Amerykanie. I my, mówiąc o oszczędności, wspomnieć musimy o marnowaniu czasu. Ktoś dowcipny powiedział — „czas nie zajac — nie ucieknie“, i w myśl tego powiedzenia odkłada się na jutro, co można dziś zrobić, zajmuje się czas pracy plotkami lub zabawą, urzędnik spóźnia się do biura, choć klient czeka z załatwieniem ważnej i pilnej sprawy, lub też naodwrot gadatliwy interesent zajmuje drogi czas pracownikowi.

20 minut — wartości 12 milionów dolarów, tak wysoko ocenili czas Amerykanie. Mianowicie między Nowym Jorkiem a Buffalo kolej żelazna musiała dawniej okrążyć daleko głęboką dolinę. Później przez tę dolinę przeprowadzono wiadukt (most), który kosztował 12 milionów dolarów, a skrócił czas jazdy o 20 minut. Tak oszczędza się tam i ceni czas.

Ile to minut się marnuje, gdy ludzie mówią: „Kwadransik zaledwie został, nie warto nic rozpoczynać“. Odpowiedzią na to niech będzie przykład pewnego pisarza. Żona jego spóźniała się regularnie kwadrans ze śniadaniem, a pisarz ów, w tych właśnie kwadransach czekania na posiłek, napisał jedno z swoich dzieł.

Mówiono o kimś, że nauczył się obcego języka w tramwaju, w czasie codziennych kwadransów jazdy tramwajem z domu do pracy i z powrotem.

Kwadrans tylko tu, kwadrans tam, a zbierze się tego czasu, straconego na próźnowaniu lub beużytecznych zajęciach — kilka godzin. Można robić całe zestawienia, ile to czasu marnują ludzie w kraju i przeliczać to na miliony złotych, które w tym czasie możnaby zarobić, zyskać. Oszczędzajmy zatem czas swój i innych, nie spóźniajmy się nigdy, ceśmy każdą minutę, bo razem zliczone stanowią one godziny, dni i miesiące, których może kiedyś nam zabraknąć.

„Nie marnujmy młodości“. Najpiękniejsza pora to — wiosna, kiedy przyroda budzi się do życia i dojrzewa. Taksamo młodość — w życiu ludzkim to najpiękniejszy okres życia, który do późnej starości mile się wspomina. Niestety nic tak prędko nie przemija, jak właśnie młodość. Tem więcej trzeba ją wykorzystać i nic z niej nie uronić, gdyż jest to okres nauki, okres próbny, okres przygotowawczy do właściwego, samodzielnego życia.

Powiedział kiedyś mędrzec starożytny Seneka: — Większa część życia przemija ludziom na złych uczynkach, znaczna część na próźniactwie, a całe życie na tem, że inaczej czynią, jak powinni. To powiedzenie stosuje się przedewszystkiem do wieku młodego, który powinno się najwięcej wyzyskać, a zazwyczaj najwięcej się marnuje.

Masz lat szesnaście — młodzieńcze. Szesnaście należy już do tamtego życia, do śmierci. A ile lat masz jeszcze przed sobą? Któż to wie,

chyba sam Bóg. Przeszłość już nie do ciebie należy, przyszłość jeszcze w rękach Boga; — twoja tylko — terażniejszość, czas obecny — i ten trzeba wykorzystać jak najowocniej.

„Nie marnujmy zdrowia“. Zdrowie to najcenniejszy skarb człowieka. Ile je trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto je stracił. Już starożytni wiedzieli, że „zdrowy duch w zdrowym ciele“. Od zdrowia zależy wiele w życiu — świeżość umysłu, siła i szlachetność charakteru, powodzenie, nauka i praca. Zdrowia nie trzeba lekceważyć, lekkomyślnie go trwonić, lecz chronić, oszczędzać.

Skutki lekkomyślnego szafowania zdrowiem okazują się najwidoczniej i najdotkliwiej w starości. Wtedy to, gdy człowieka położą różne choroby i niemoc — narzeka się na „grzechy młodości“. Jakie to grzechy są przeciwko zdrowiu? Przedewszystkiem rozpusta i pijaństwo.

Obowiązkiem naszym jest oszczędzać zdrowie przez wstrzemięźliwość w jedzeniu i picciu, przez unikanie palenia tytoniu, przez życie higieniczne, czystość, przez sporty i gimnastykę.

Wiele się już pisało o szkodliwości używania alkoholu dla człowieka, o społecznych skutkach pijaństwa i korzyściach abstynencji dla narodu, dla kraju. Nie będziemy tego powtarzać. Przypomnimy tylko jedną zasadę, której bezwzględnie trzymać się należy: — t. j. we wszystkim z a c h o w a ć m i a r ę. Umiarkowanie w jedzeniu i picciu, to najlepsza gwarancja zdrowia i długiego życia.

Oszczędność i wstrzemięźliwość kształcą charakter. Tem więcej mają one wartości dla nas, którzy nie chcemy zaniedbywać żadnego środka dla wewnętrznego wyrobienia i uszlachetnienia się. Oszczędność i wstrzemięźliwość kształcą przedewszystkiem siłę woli, bo nieraz trzeba sobie przyjemności odmówić, aby nie sprzeniewierzyć się zasadzie. Oszczędność uczy przewidywać, patrzeć w przyszłość, uczy gospodarności i zaradności, a przyczynia się wybitnie do zwalczania lekkomyślności. Wstrzemięźliwość natomiast wyrabia równowagę ducha i łagodzi natury zbyt pobudliwe.

Te wszystkie wartości i korzyści oszczędności i związanej wstrzemięźliwości jasno wykazują konieczność głoszenia ich i wypełniania w naszym życiu. Hasło to znajduje oddźwięk w naszej pracy organizacyjnej. W wielu bardzo Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej istnieją już kółka abstynenckie, nie pije się na zabawach naszych alkoholu, a coraz częściej czytamy też o tworzeniu kółek oszczędnościowych w SMP.

Kto chce dobrze spełniać obowiązki organizacyjne i zasłużyć na miano dzielnego druha, ten musi też oszczędzać, aby popłacić regularnie składki i abonament czasopism, aby zebrać potrzebne pieniądze na wyjazdy, wyściczki, zloty i zjazdy, na mundur i przybory sportowe.

Hasło nasze „Bądź oszczędnym i wstrzemięźliwym“ ma wielkie znaczenie w naszej pracy organizacyjnej, wskazuje bowiem nowe, nieocenione środki wychowawcze. Wypełniając zaś wskazania jego w każdej okoliczności, wnosimy do życia naszego nowe wartości, a w służbie dla kraju i dla dobrobytu społecznego zdobywamy wielką zasługę.

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu
Redaguje komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

ZJAZD

W dnia 3 i 4 lipca 1932 r. odbył się I Zjazd Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu według następującego programu:

Niedziela, 3 lipca

- Godz. 9,00 Msza św. w kaplicy św. Józefa, odprawiona przez ks. dyrektora E. Kozłowskiego. Po Mszy św. wspólne śniadanie.
- „ 11,30 Otwarcie Zjazdu.
1. Zagajenie.
 2. Powitanie Zjazdu przez ks. dyrektora E. Kozłowskiego.
 3. Wybór prezydium Zjazdu.
 4. Referat nt. „Pracownik społeczny w chwili obecnej“ — kol. T. Tomaszewski. (Poznań).
 5. Komunikaty.
- „ 13,30 Wspólny obiad.
- „ 16,00 Walne zebranie:
1. Zagajenie.
 2. Protokół ze Zjazdu Organizacyjnego.
 3. Sprawozdanie z działalności zarządu.
 4. Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorjum.
 5. Wybory nowego zarządu.
 6. Program pracy na rok następny (§ 10 statutu).
 7. Uchwalenie miejsca i terminu następnego Zjazdu (§ 10).
 8. Wnioski.
 9. Wolne głosy.
 10. Referat nt. „Z doświadczeń na terenie pracy“ — kol. K. Jędrzychowski (Białystok).
- „ 19,30 Zebranie towarzyskie u ks. dyrektora E. Kozłowskiego.

Poniedziałek, 4 lipca

- Godz. 9,00 I zebranie dyskusyjne:
- Referat nt. „Indywidualizm, jego rola i znaczenie w akcji charytatywnej“ — kol. M. Dmochowska (Sosnowiec).
- „ 12,30 Wspólny obiad.
- „ 14,00 II zebranie dyskusyjne:
1. Referat nt. „O typ pracownika oświatowego“ — Dr. M. Wachowski (Poznań).
 2. Referat nt. „Niebezpieczeństwo mechanizacji w akcji charytatywnej“ — kol. K. Gajowczykówna (Poznań).

Rezygnując z szczegółowego sprawozdania pragniemy podkreślić tylko momenty najważniejsze oraz te, które w imię pomyślnego rozwoju Związku winny głęboko utkwić w pamięci i sercach naszych.

Podane w programie referaty zostały wygłoszone zgodnie z porządkiem obrad. W referacie „Pracownik społeczny w chwili obecnej“ kol. T. Toma-

s z e w s k i scharakteryzował chwilę obecną podkreślając, iż panujący kryzys ekonomiczny i moralny stwarza specjalne trudności w pracy społecznej *katolickiego społecznika*.

Tem bardziej — że do tych trudności natury ogólnej dołączają się niejednokrotnie przeszkody, wypływające z braku właściwej oceny; zrozumienia i poparcia dla f a c h o w o do pracy przygotowanych katolickich pracowników społecznych, kończących studia Katolickiej Szkoły Społecznej nie tylko ze strony ogółu społeczeństwa, lecz również ze strony samych organizacji, czy instytucyj społecznych.

W takiej sytuacji zadanie kat. pracownika społecznego staje się nader trudne, wymagające zaparcia się i poświęcenia dla idei. Trzeba nam wiele sił duchowych do pracy i przetrwania, tem większy więc nacisk i uwagę kłaść musimy na ustawiczne wewnętrzne doskonalanie się.

K o l. K. J ę d r y c h o w s k i w referacie „Z d o ś w i a d c z e ń n a terenie pracy“ poruszył niezmiernie ciekawą dla nas kwestję a mianowicie: Teoria zdobyta w czasie studjów w Kat. Szkole Społ. w zakresie oświaty i jej praktyczne zastosowanie. Charakteryzując własny teren pracy, prelegent doszedł do wniosku, że należałoby kłaść większy nacisk na przygotowanie praktyczne, aby uniknąć niewspółmierności teoretycznego nastawienia absolwentów z realnymi warunkami pracy oświatowej, co szczególnie zauważyć się daje w wschodniej polaci Polski.

Temat referatu kol. M. D m o c h o w s k i e j z Sosnowca uległ w opracowaniu pewnej zmianie, niemniej jednak usłyszeliśmy ciekawą charakterystykę tamtejszych stosunków, które powodują, że akcja charytatywna rozwija się powoli z braku odpowiednich pracowników i funduszy, potrzebnych na to, aby wszelkie poczynania w zakresie pracy charytatywnej czy oświatowej postawić na poziomie, odpowiadającym lokalnym potrzebom.

Czwarty z kolei referat „O typ pracownika oświatowego“ wygłosił prof. dr. M. W a c h o w s k i. Charakteryzując osobowość pracownika oświatowego w dobie obecnej w głębokiem i wszechstronnem ujęciu teoretycznem, podając również cały szereg niezmiernie ważnych oraz ciekawych spostrzeżeń i uwag praktycznych.

Doceniając wartość referatu, postaramy się, aby zamieścić szczegółowe omówienie go.

Ostatni referat kol. K. G a j o w c z y k ó w n y „Niebezpieczeństwo mechanizacji w akcji charytatywnej“ stwierdza w oparciu na przykładach, że niebezpieczeństwo takie istnieje, jego wpływ fatalny na całokształt pracy i jak należy postępować, aby uniknąć mechanizacji w pracy charytatywnej.

Ponieważ referat stanowi niejako zbiór uwag i spostrzeżeń, które warto nam zapamiętać, postaramy się o przedrukowanie go w całości.

Na walnem zebraniu wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezeska kol. M i c h a ł o w s k a I r e n a, wiceprezesi: kol. kol. T. T o m a s z e w s k i i J a n i n a K a z m i e r s k a, dalsi członkowie zarządu: kol. kol. K a z i m i e r a G a j o w c z y k ó w n a, Z o f j a K r a l l ó w n a, J a n i k ó w n a W a n d a i K l i m a s z e w s k a B a r b a r a.

Program pracy na rok 1932/33 zawiera między innymi:

- a) Zorganizowanie wykładów publicznych.
- b) Zreorganizowanie sekcji propagandowo - prasowej.
- c) Zacieśnienie kontaktu z Kat. Szkołą Społeczną przez kontakt osobisty ze słuchaczami, współpracę z Kołem Naukowym N. S. S., wieczory dyskusyjne i wieczorki oraz wspólne seminarja.
- d) Nawiązanie kontaktu z katolickimi pracownikami społecznymi.
- e) Nadsyłanie przez członków sprawozdań kwartalnych z terenu pracy.
- f) Dnie społeczne łącznie z „Tygodniem Społecznem“ „Odrodzenia“ w Lublinie, począwszy od 1933 roku, oraz wspólne rekolekcje.
- g) Prowadzenie „Biuletynu“.

Przedstawiony powyżej w najważniejszych punktach program pracy Związku nie przekracza jego sił, ani rozporządzalnych środków lecz jedynie w tym wypadku, gdy wszyscy członkowie solidarnie będą współpracować z Zarządem.

Niech program prac Związku wejdzie jako punkt do naszego własnego programu pracy, niech troska o jego rozwój, będzie naszą wspólną troską, jak jedna nas łączy idea.

Równocześnie przypominamy że II Zjazd Związku Absolw. K. S. S. odbędzie się w grudniu br. ze względu na słuchaczy Kat. Szkoły Społecznej, kończących w tym miesiącu studia K. S. S.

Również pamięci wszystkich członków polecamy prośbę p. prof. Dr. Wachowskiego o nadsyłanie sprawozdań z terenu pracy, programów pracy i t. p. na rzecz archiwum społecznego, które niedawno powstało przy Kat. Szkole Społecznej i rozwija się pomyślnie.

Wkońcu podajemy uchwalone na Zjeździe rezolucje:

1. Zjazd Związku Absolwentów Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu wzywa absolwentów oraz zwraca się do wszystkich katolickich pracowników społecznych, aby w zrozumieniu obecnej przełomowej chwili powszechnego kryzysu moralnego i niebywałej walki z Bogiem wydobyli z siebie maximum wysiłku w walce o zwycięstwo katolickich zasad społecznych i katolickiego poglądu na świat.

2. Zjazd wzywa wszystkich absolwentów, aby realizowali postulaty Katolickiej Szkoły Społecznej, nie zrażając się żadnymi trudnościami, szli ciągle naprzód i pracą obowiązkową, entuzjazmem niegasnącym wywalczyli wśród społeczeństwa odpowiedni szacunek i odpowiednie stanowisko dla zawodu katolickiego pracownika społecznego. (a)

XI. TYDZIEŃ SPOŁECZNY „ODRODZENIA“.

W dniach od 21 — 27 sierpnia br. odbył się w Lublinie XI. z kolei „Tydzień Społeczny“, zorganizowany przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akad. „ODRODZENIE“.

„ODRODZENIE“ jako naczelne swoje zadanie postawiło realizowanie postulatów akcji katolickiej. Hasłem „ODRODZENIA“ jest „oddać Polskę Chrystusowi“. W tym duchu rok rocznie odbywają się tygodnie społeczne, które są kuźnią myśli polskiej inteligencji katolickiej, wskazaniem dla młodzieży na następny rok pracy. Na Tydzień Społeczny zjeżdża nie tylko młodzież akademicka, ale i seniorzy, którzy rozsiani po wszystkich placówkach wnoszą dużo doświadczenia do pełnych zapału dyskusyj młodzieńczych.

Organizatorzy tegorocznego tygodnia społecznego, mając na uwadze dzisiejszy kryzys zarówno ekonomiczny, jak i moralny, szczególnie te zagadnienia uwzględnili w tegorocznym programie tygodnia społecznego.

Referaty można by podzielić na dwie zasadnicze grupy. Referaty rektora uniwersytetu lubelskiego ks. prałata Kruszyńskiego, dr. Stefana Świeżawskiego, dr. Henryka Dembińskiego, dr. Skrudlika i dr. Skwarczyńskiego omawiały stosunek kultury do religii oraz kryzys, jaki przechodzi obecnie kultura. Druga część w całym szeregu referatów poświęcona była zagadnieniom społecznym i ekonomicznym, współczesnemu kryzysowi gospodarczemu oraz przebudowie ustroju gospodarczego, opartego na zasadach chrześcijańsko-społecznych. Między innymi referaty wygłosili ks. prof. dr. Szymański, mec. Pastuszka, dr. Strzeszewski, mg. W. Sobański, red. M. Sobański.

Jak palące są te kwestje, świadczyły bardzo żywe dyskusje, zmierzające do ustalenia programu i metod pracy dla naprawy obecnych stosunków społeczno-gospodarczych. Atmosfera panująca zwykle na „Tygodniach Społecznych“ sprawia, że wywierają one na uczestników głębokie i niezatarte wrażenia. Wraca się z nowym zasobem sił duchowych do codziennych zajęć, wzmożoną odpornością na przeciwności losu i trudności pracy, z gorącym pragnieniem, aby jak najwięcej zdziałać dla idei. Tygodnie społeczne to jakby ogniwa

łącznie odrodzeniowców z katolickimi społecznikami, na nich bowiem roztrząsa się i rozwiązuje najbardziej aktualne i żywotne zagadnienia życia katolickiego w związku z całokształtem życia społecznego. Ta wspólnota myśli i pragnień budzi w duszy przekonanie, że „Odrodzenie“ kładzie silne podwaliny pracy katolickiej. Przecież ta młodzież, obradująca z tak szlachetnym entuzjazmem i przejęciem się ideą, wejdzie niedługo w życie zupełnie samodzielnie, zajmując różne stanowiska i pozycje społeczne. Chociaż nieraz zerwie się łączność organizacyjna, lecz zawsze pozostaje spójnia duchowa. Dlatego też wierzyć należy, że u tych właśnie ludzi, — katolicki pracownik społeczny zawsze znajdzie zrozumienie i poparcie sprawy. A wiemy dobrze, że od ustosunkowania się społeczeństwa do pracy katolickiej zależy jej powodzenie i rozwój. Z uwagi na to wydaje się nader szczęśliwa myśl, rzucona na Zjeździe Związku Absolwentów K. S. S., aby w przyszłości łączyć dni społeczne, projektowane przez Związek, z Tygodniami Społecznymi Odrodzenia.

Na końcu pragnę podzielić się wiadomością, że w tym kierunku zostały już podjęte starania. Wraz z kol. M. Dmochowską konferowałyśmy z ks. prof. Dr. Szymańskim, prezesem Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej „Odrodzenie“, który bardzo przychylnie odniósł się do naszego projektu.

J. Sobkowiakówna.

FELJETONIK

Więc już po Zjeździe? Znowu chciałbym dużo o nim pisać — tak jak przed Zjazdem, ażeby w kałamarzu nastał... kryzys, — ale znowu kęs ten odstąpić muszę Redakcji, która z „wieku i urzędu“ ma do tego prawo. Chyłkiem jednak wścibię i ja swoje trzy grosze... Jednym się Zjazd podobał, drugim nie — mnie trochę się podobał i trochę nie podobał. Było nie było — Zjazd się odbył — i chyba każdy coś za pazuchą wziął ze sobą. Pierwszy to przecie Zjazd, niemowlę jeszcze — więc nie jedno trza mu wybaczyć. Jako też ja pierwszy mu wybaczam m. i. — brak humoru... Znadto urzędowe były mowy — za mało radości młodzieńczej i entuzjazmu. Ba — ale przecież radziliśmy o bardzo ciężkich sprawach, o niemal rozpaczliwym położeniu dzisiejszem — gdzież więc jeszcze miejsce na radość? A jednak — miejsce to było i jest! Bo właśnie ta radość świadczy, że jesteśmy na służbie Bożej, że z tej służby ją czerpiemy i że z tą radością gotowiśmy dla Boga umierać. No ale już się stało — poprawimy się chyba na przyszłość. Zaś przyszedłemu przewodniczącemu pragnę szepnąć na ucho, aby sam tę radość pobudzał i dowcipnie przewodniczył — bo poprzednik jego za mało o tej „formalnej“ stronie pamiętał. — Tyle o Zjeździe „odemnie“, „Okruchowicza“ czy „Okruszyny“ — nie wiem, jak lepiej?

A teraz mam przecież jeszcze w zanadrzu coś, czego nie zdołałem „umiejscowić“ w poprzednich numerach — jako że nasz Biuletyn zaczyna cierpieć chronicznie, śladem innych kryzysowych instytucyj, na brak „wolnego miejsca“... Dziś przynajmniej, przy tych podwójnych stronach, mogę się trochę wynętryzić.

Otóż zapowiadałem kiedyś szumnie wycieczkę ze słuchaczami K. S. S. Miała się ona odbyć naprawdę z wielkim „szumem“, bo... łodzią motorową po Warcie do Rogalina. Cóż, kiedy słuchacze K. S. S. tak sobie gorąco wzięli do serca sprawę egzaminów... co — nie? — chyba że tak! — tak, że już o żadnej wycieczce nie było kiedy myśleć.

Z tego samego powodu nie mógł się odbyć wieczór dyskusyjny w K. S. S. z referatem dr. B. Stelmachowskiej „O typ kobiety współczesnej“. Referat ten figurował wprawdzie w cyklu wykładów publicznych — ale z uwagi na brak jeszcze ustalonych pojęć w tej dziedzinie i trudność obiektywnego ujęcia, dr. Stelmachowska w „cyklu“ omówiła temat inny: Katolicyzm w życiu umysłowym. „Wieczór“ ten trzeba było zatem przełożyć na jesień.

Ale nad uchem chochlik jakiś mi się śmieje, że przecież o tem już na Zjeździe wszyscy się dowiedzieli — co więc ja tu znowu powtarzam. Ba — nie dam się zbić z tropu: toć nie wszyscy byli na Zjeździe — a więc wszystko w porządeczku.

Jeszcze słówko: seminarjum nasze przestało urzędować w czerwcu — t. j. na czas wakacyjny; omawialiśmy głównie zagadnienie t. zw. objektywizmu oświatowego — niezwykle ciekawe i ważne, z którym poznać się musi każdy oświatowiec. (i)

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Leonarda Porawska z dniem 1 lipca br. opuściła Poznań, wyjeżdżając zagranicę, do Paryża, gdzie pracuje w Katolickiej Misji Polskiej l. 263 bis rue st. Honoré, kierując działem organizacyj rolnych. Kol. Jadwiga Kuppikówna jeszcze przed 15 września wycofała się z dotychczasowej pracy w Wydziale Parafjalnym „Caritas“ na Sołczu, wstępując do Zgromadzenia SS. Urszulanek w Pokrzywnie pod Poznaniem. Na nowej drodze życia towarzyszą jej nasze najszczerze życzenia.

Obecnie od 1 września w Wydziale Parafjalnym „Caritas“ na Sołczu pracuje kol. Barbara Klimaszewska.
